

Znad Popradu

ISSN 1234-1223



Piwniczna-Zdrój • Łomnica Zdrój • Młodów • Głębokie • Kokuszka • Zubrzyk • Wierchomla Mała • Wierchomla Wielka





I PO LECIE...



Rozgrywki piłki plażowej – lato 2007 r.



Autorzy fot.: R. Grucela, A. Paluch, FreestyleWorld Płwniczna

Drodzy Czytelnicy!

Każdy człowiek jest małą częścią świata, i większość z nas, poprzez pracę, stara się być w jego konstrukcji przydatnym, spajającym inne części ogniwem. Praca nie tylko pozwala utrzymać siebie i rodzinę, ale daje dużo satysfakcji. Kto czytał, choćby pobieżnie, „Traktat o dobrej robocie” autorstwa Tadeusza Kotarbińskiego, ten wie troszkę więcej na ten temat. Niestety przyszedł bardzo niefortunny czas i ludzie tracą pracę. Głównym winowajcą jest koronawirus, który uderzył drugą falą i atakuje coraz śmielej. Strach pomyśleć jakie skutki przyniosą wielodniowe i wielotysięczne protesty młodych kobiet i mężczyzn po nieprzemyślanym chyba do końca przez Trybunał Konstytucyjny orzeczeniu o zaostrzeniu ustawy antyaborcyjnej. Ustawodawcy założyli, że pandemia zatrzyma ludzi w domach. Stało się jednak inaczej i 30. X. br. prawie 100-tysięczna demonstracja w Warszawie dowiodła, że Polak niczego się nie boi. Ile będzie nowych zachorowań gdy gazeta trafi do ludzi, tego się nie da przewidzieć. A koszty finansowe jakie ponosi Państwo w związku z protestami? 30 października aż 50 radiowozów i 500 policjantów stworzyło ochronny kordon przy domu J. Kaczyńskiego. Wyglądało to dość groteskowo.



Protesty w większości przebiegały pokojowo, jednak w kilkudziesięciu przypadkach (w mediach podawane są różne dane) doszło do aktów wandalizmu, jak napisy sprayem na elewacjach kościołów i zakłócania Mszy świętych. Na dodatek od 31 X. – 02. XI włącznie zamknięto cmentarze. Decyzję o tym ogłosił premier M. Morawiecki na kilka godzin przed zamknięciem. Zawód i rozgoryczenie było duże, bo ci, którzy zaplanowali długą często podróż, by tradycyjnie jak co roku odwiedzić groby swoich bliskich, musieli pozostać w domu. Wzburzenie zapanowało wśród hodowców kwiatów i sprzedawców zniczy, którym Rząd obiecał rekompensatę, co chociaż w części pozwoli zmniejszyć poniesione straty.

Protesty zalały ulice miast i miasteczek i trwały nie jeden dzień i nie jedną noc. A mnie dopadła pewna piosenka.

Co prawda Joanna Rawik śpiewała o miłości, jednak początek tego utworu można uznać za adekwatny do zaistniałej w pełnym konfliktów kraju sytuacji:

*Po co nam to było?
Po co nam to było?
Jeszcze nic się nie zaczęło
A już się skończyło
Ledwie zapłonęło
Jedną krótką nocą
Po co nam to było?
Po co?!*

Noc, a właściwie wieczór 31 października krótkie nie były. Około g. 18 niebo zajaśniało, jakby przed Dniem Wszystkich Świętych ciała niebieskie zapłonęły niczym znicze dla wszystkich zmarłych. Na wschodnim niebie rozbłysnął księżyc w pełni, nieco wyżej po prawej blask Marsa wtórował rozjaśniającemu południowy horyzont Jowiszowi z towarzyszącym mu i jakby zwolna gasnącym Saturnem. Około godziny 20 zjawiskowe niebo otuliła mgła, wchłonęła blask.

Prawie wszyscy żyjemy w niepewności jutra, obawiając się o każdy kolejny dzień, i mamy „pietra”, co będzie dalej. Generalnie staramy się nie szerzyć paniki i żyć w miarę normalnie, wypełniając swoje obowiązki. Podobnie jest z naszą gazetą, którą trzeba zaplanować, zebrać informacje, napisać konkretne artykuły, zaprojektować strony często zarywając noce. Czytelnicy, co jest bardzo cenne, przysyłają materiały, zdjęcia, a ja staram się, by je dopracować, poukładać na stronach i przygotować do druku. Wszyscy współpracujący z gazetą to osoby odpowiedzialne. Dlatego przykro jest, gdy gazeta, zamiast leżeć na półce w sklepie, przetrzymywana jest w magazynie. Przecież żeby coś kupić, trzeba to W I D Z I E Ć. Tak jest w sklepie SPAAR (w Rynku), gdzie Znad Popradu leży na ladzie i sprzedaje się prawie w 100%. Podobnie jest w sklepie Centrum w Łomnicy-Zdroju. Dziękujemy.

Zachętą do pracy jest choćby taka ocena, którą przesłał prof. Uniwersytetu Rzeszowskiego Kazimierz Ożóg, od kilku miesięcy autor artykułów w ZP: „Otrzymałem ostatni [VI, VII] numer Znad Popradu. Gratulacje, ciągle wysoki poziom merytoryczny”.

Do końca roku, jeśli nic niespodziewanego się nie wydarzy wyjdą dwa podwójne numery Znad Popradu. Będzie to obecny Wrzesień/Październik i przed Świętami Bożego Narodzenia Listopad/Grudzień. Taki jest plan. Nadrobimy opóźnienia i zamkniemy rok jak należy. A co będzie dalej? Kto to wie...

Życzę wszystkim Sympatykom pisma oraz Mieszkańcom miasta i gminy zdrowia i nieustającego hartu ducha. Nie dajmy się zainfekować nienawiścią, nie obrzudzajmy jednych drugim. Nie wierzymy telewizji i internetowi. Treści tam przekazywanych nie przyjmujemy jako pewniki. Rzeczywistość jest inna. Zdecydujmy się na spokojny dialog z nadzieją, że przecież w końcu musi być lepiej.

Barbara Paluchowa
redaktor naczelna

Znad Popradu Gazeta Samorządu Lokalnego

Redaktor naczelna: Barbara Paluchowa
Adres Redakcji: Piwniczna-Zdrój, ul. Partyzantów 7, tel. 18 446 41 36
e-mail: gazetazp@op.pl
Wydawca: MGOK w Piwnicznej, tel. 18 446 41 57
Łamanie i druk: Drukarnia GOLDRUK

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nadesłanych tekstów, ich redakcji, niezbędnej korekty i nadawania własnych tytułów. Za treść artykułów odpowiadają ich autorzy.

Tadeusz Marian Kotarbiński

filozof, logik i etyk, urodził się 31 marca 1886 w Warszawie. Ojciec, Miłosz, był malarzem i kompozytorem. Matka, Janina, pianistką.

Tuż przed ukończeniem Kotarbiński został wyrzucony z Gimnazjum Rządowego, za udział w strajku szkolnym w 1905 roku. Studia na wydziale filozofii i filologii klasycznej w Uniwersytecie Lwowskim ukończył w 1912 roku, uzyskując doktorat. W 1918 roku Kotarbiński został wykładowcą Uniwersytetu Warszawskiego, rok później profesorem, a w 1929 profesorem zwyczajnym. Wrócił do pracy nauczycielskiej zaraz po wojnie.

Jego sztandarowym dziełem jest „Traktat o dobrej robocie”.

Dobra robota, czyli racjonalność

Tadeusz Kotarbiński wymienia w swoim *Traktacie* podstawowe cechy, jakie powinien posiadać człowiek, żeby mógł dobrze wykonywać robotę, czyli pracować po mistrzowsku. Przede wszystkim **ma mieć naturalne uzdolnienia**; chodzi tu chyba o predyspozycje wrodzone do wykonywania pewnych zawodów, jeśli w ogóle coś takiego ma miejsce. Możliwe bowiem, że to, co nazywa się wrodzonym, jest w istocie nabywane w doświadczeniu wczesnego dzieciństwa. A oprócz tego **musi wykazywać się sprawnością zawodową** nabywaną w wyniku ćwiczeń i specjalizacji oraz **umiejętnością organizowania pracy w zespole, czyli współpracy**. Sprawność zawodową wiązał z kwestią automatyzacji pracy oraz pracowników: podmioty działające same mają się w jak największej mierze automatyzować, a więc wykonywać powtarzalne działania maszynowo, zgoła bez wysiłku i bez napięcia uwagi.

Dalej Kotarbiński wskazuje na to, że **w celu wzmocnienia sprawności należy również zastępować wysiłki twórcze działaniem naśladowczym**. Z tego można sądzić, jakoby kreatywność przeszkadzała sprawnemu działaniu pracownika. **Mistrzem dobrej roboty jest przede wszystkim ten, kto działa sprawnie jak automat**.

Oczywiście, nie każdy potrafi być mistrzem w swej robocie w powyższym rozumieniu, ale każdy - zdaniem Kotarbińskiego - może i powinien starać się, by maksymalnie zbliżyć się do ideału mistrza. W ten sposób na gruncie prakseologii przewidział, uzasadniał on i jakby antycypował ten podział społeczeństwa, z jakim dzisiaj ma się do czynienia - **podział na nieliczne elity zarządzające (kierownicze), myślące i twórcze oraz całą resztę beźmyślnych wykonawców poleceń tych elit**.

Ciekawe jest, że uzależniał on dobrą robotę głównie od czynników subiektywnych - od predyspozycji i chęci ludzi, a nie od obiektywnych - systemu społecznego i ekonomicznego oraz od środowiska i klimatu pracy. A przecież dobra robota zależy też w nie mniejszym stopniu od czynników zewnętrznych, środowiskowych. Jeśli całokształt czynników obiektywnych uznać za warunek wystarczający, to kompleks czynników subiektywnych należałoby uznać za warunek konieczny do wykonywania dobrej roboty.

T. Kotarbiński jest autorem kilkuset aforyzmów i złotych myśli

Cytuję kilkanaście:

- Dwa półgłówki nie tworzą całej głowy.
- Dzielny nauczyciel umie innych nauczać nawet tego, na czym sam się nie zna.
- Naukowcy są od badania, literaci od gadania.
- Nie mam na to czasu, żeby tracić czas.
- Chciałbym nic nie robić... Jak to się robi?
- Do tego żeby się dobrze działo, potrzebne są młode ręce i stare głowy.
- Kłamstwem można niekiedy zejść daleko, ale nie można wrócić.
- Łatwiejsza jest sztuka pamiętania od sztuki zapominania.
- Maszerować nogą w nogę nie jest bynajmniej tym samym, co iść ręką w rękę.
- Porządek trzeba robić, nieporządek robi się sam.
- Starcowi trudno odmłodzić, zdziecinnieć łatwo.
- Wołają kto pierwszy ten lepszy, a powinno być odwrotnie.
- Zło jest w tym, że wielkie świństwa uważa się często za małe rzeczy.
- Zwierzęta nie mają rozumu, lecz tylko człowiek może być głupcem.

www.sprawynauki.edu.pl

- **Blaski i cienie dobrej roboty, czyli czy Kotarbiński miał rację**
https://pl.wikiquote.org/wiki/Tadeusz_Kotarbi%C5%84ski



Nagrobek T. Kotarbińskiego i jego Żony na Cmentarzu Wojskowym w Warszawie na Powązkach

Atak wirusa...

PROF. KRZYSZTOF SIMON: o zakażeniu decyduje dawka koronawirusa i reakcja na nią organizmu, nie zawsze wiek

To czy dojdzie do zakażenia koronawirusem zależy głównie od liczby cząstek wirusa, na którą jesteśmy narażeni, a także od odpowiedzi immunologicznej naszego organizmu – mówi prof. Krzysztof Simon, kierownik Kliniki Chorób Zakaźnych i Hepatologii Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu.

Kiedy i jak można się zarazić?

Do zakażenia dochodzi przede wszystkim poprzez bliski, trwający co najmniej 15 minut kontakt z osobą zakażoną i wydalającą wirusy. Zakazić można się także od niewykazującego żadnych objawów dziecka, ale wtedy potrzebny jest zdecydowanie dłuższy kontakt.

Koronawirus pozostaje też na różnych powierzchniach, kiedy zatem dotykamy miejsca, w których się on znajduje, a potem dotykamy oczu lub jamy ustnej możemy doprowadzić do zakażenia. Do infekcji może dojść wszędzie, szczególnie jednak w miejscach publicznych, głównie w pomieszczeniach zamkniętych i środkach komunikacji publicznej.

Obojętnie jednak gdzie się stykamy z wirusem, o zakażeniu decyduje przede wszystkim dawka patogenu, na który jesteśmy narażeni. - To czy dojdzie do zakażenia koronawirusem zależy z jednej strony od liczby cząstek wirusa, na którą jesteśmy narażeni, a z drugiej od odpowiedzi immunologicznej naszego organizmu - podkreślił prof. Simon.

Ryzyko ciężkiego przebiegu choroby COVID-19 wzrasta wraz z wiekiem i współwystępowaniem innych chorób, takich jak choroba sercowo-naczyniowa, nadciśnienie tętnicze, cukrzyca i choroba nerek. Jednak szczególnie niekorzystne rokowania są u osób otyłych.

Potencjalnie wszyscy są zagrożeni

Prof. Simon zwrócił jednak uwagę, że nawet u ludzi młodych nigdy nie ma pewności, jak na zakażenie zareaguje organizm. Dlatego potencjalnie wszyscy są zagrożeni. Ciężki przebieg COVID-19 zdarza się u 20 proc. pacjentów, a na sztucznej wentylacji przeżywa jeden na dziesięciu chorych.

Jego zdaniem nie wiadomo kiedy epidemia się skończy. Należy liczyć się z tym, że raczej się nigdy nie skończy i zostanie w naszym środowisku tak jak grypa, a koronawirus SARS-CoV-2 będzie mutował. - Szczepionki, które prawdopodobnie będą dostępne, trzeba będzie co roku lub dwa lata zmieniać, tak jak szczepionki przeciwko grypie sezonowej - dodał.

Najważniejsze jest przestrzeganie zasad ochrony przed zakażeniem. Pod tym względem nic się nie zmieniło od ponad 100 lat, gdy pojawiła się wyjątkowo śmiertelna pandemia grypy. W 1918 r. w Krakowie w ulotce skierowanej do ludności nawoływano do tego, żeby przestrzegać dystansu, mycia rąk i noszenia maseczki.

<https://wydarzenia.interia.pl/raporty/>

DANE Z 07. X. – 07. XI. 2020

Zakażenia:	Zmarło:
7.X. – 3003	75 osób
8.X. – 4280	76 osób
9.X. – 4739	52 osoby
10.X. – 5300	53 osoby
11.X. – 4178	19 osób
12.X. – 4394	35 osób
13.X. – 5068	63 osoby
14.X. – 6526	116 osób
15.X. – 8099	91 osób
16.X. – 7705	75 osób
17.X. – 9622	84 osoby
18.X. – 8536	49 osób
19.X. – 7482	41 osób
20.X. – 9291	107 osób
21.X. – 10040	130 osób
22.X. – 2107	168 osób
23.X. – 13632	153 osoby
24.X. – 13628	179 osób
25.X. – 11742	87 osób
26.X. – 1024	45 osób
27.X. – 16300	132 osoby
28.X. – 18820	236 osób
29.X. – 20156	301 osób
30.X. – 21629	202 osoby
31.X. – 21897	280 osób
01.XI. – 17171	152 osoby
02. XI. – 15578	92 osoby
03. XI. – 19364	227 osób
04. XI. – 24692	373 osoby
05. XI. – 27143	367 osób
06. XI. – 27086	445 osób
07. XI. – 27875	349 osób

**Telefon wsparcia dla seniorów:
22 505 11 11**

Lekarz Dawid Ciemieja chorujący na COVID, po rozmowie z serdecznym kolegą, lekarzem, który od kilku miesięcy pracuje na oddziale covidowym, a sam właśnie w domu leży z COVID radzi:

Lista rzeczy, które mogą nieco ułatwić osobie chorej na COVID-19 walkę z infekcją.

Przy COVID-19 brać witaminę D i C oraz jeść i dużo pić.

Chorzy powinni przyjmować witaminę D w dawce wysycającej 20 000 j co 3 dni przez 2-3 tygodnie, a następnie w dawce podstawowej 4000 jednostek codziennie. Witaminę C, 500 jednostek 2 x dziennie, trzeba tu uważać jeśli ktoś ma chore nerki, bo witamina C może nerki „uszkodzić”. Ustalenie dawki warto skonsultować z lekarzem.

Kolejne zalecenie dotyczy jedzenia i picia. Każdy, kto borykał się z przeziębieniem lub grypą, wie, że często przy tych infekcjach pojawia się brak apetytu. Łatwo wtedy o odwodnienie i niedożywienie.

Podobnie sytuacja wygląda przy COVID-19, szczególnie jeśli gorączkujemy i straciliśmy smak i węch. Przy utracie smaku i węchu, trzeba zmuszać do jedzenia,

/B/

Według najnowszych danych z powodu COVID-19 zmarło 36 pracowników ochrony zdrowia. Wśród nich było 16 lekarzy, 11 pielęgniarek i jedna położna.

Do tej pory hospitalizacji z powodu zakażenia koronawirusem poddano prawie 600 lekarzy i prawie 1000 pielęgniarek.

Światu grożą trzy plagi, trzy zarazy. Pierwsza - to plaga nacjonalizmu. Druga - to plaga rasizmu. Trzecia - to plaga religijnego fundamentalizmu. Te trzy plagi mają tę samą cechę, wspólny mianownik - jest nim agresywna, wszechwładna, totalna irracjonalność. Do umysłu porażonego jedną z tych plag nie sposób dotrzeć. W takiej głowie pali się święty stos, który tylko czeka ofiary. (...) Umysł tknięty taką zarazą to umysł zamknięty, jednowymiarowy, monotematyczny, obracający się wyłącznie wokół jednego wątku - swojego wroga. Myśl o wrogu żywi nas, pozwala nam istnieć. Dlatego wróg jest zawsze obecny, jest zawsze z nami.

Ryszard Kapuściński (Imperium)



XXVI Sesja Rady Miejskiej w Piwnicznej-Zdroju

odbyła się 15 września 2020 r. w sali narad Urzędu Miejskiego. W Sesji uczestniczyło 15 radnych. Sesję prowadził Adam Musiański – Przewodniczący Rady Miejskiej.

Na wstępie **Przewodniczący Rady** po powitaniu obecnych, prosił, aby osoba chcąca się wypowiedzieć robiła to bez maseczki i do mikrofonu, z uwagi na to, iż w niedalekiej przyszłości będzie obowiązek transkrypcji i wypowiedzi powinny być bardzo czytelne. Odczytał proponowany porządek obrad.

Następnie burmistrz **Dariusz Chorużyk** przywitał Radnych, dyrektorów jednostek miejskich oraz mieszkańców Miasta i Gminy informując, że Sesja odbywa się w podwyższonym reżimie sanitarnym, i że ostatnia XXV sesja miała miejsce 31 sierpnia br. Następnie przedstawił informacje o realizowanych zadaniach, ale także wydarzenia, które miały miejsce w tym czasie, m.in.:

- Wykonano remont dróg dojazdowych do gruntów rolnych w miejscowości Piwniczna-Zdrój, osiedle Podbukowiec w kierunku Państwa Polakiewiczów (o dł. 30m; Piwniczna-Zdrój, osiedle Podbukowiec w kierunku Państwa Fąfarów (o dł. 50 m, Piwniczna-Zdrój, osiedle Pola – Bziniaki o dł. 80 m w ramach dofinansowania z Funduszu Ochrony Gruntów Rolnych, prace wykonała firma Zręb z Wierchomli.
- Rozstrzygnięto postępowanie na „Opracowanie dokumentacji projektowo – kosztorysowej budowy odcinka sieci wodociągowej w miejscowości Piwniczna -Zdrój ul. Krakowska”, wykonawca firma KONCEPT z Rzeszowa, wartość zadania 18 000,00 zł brutto.
- Rozstrzygnięto postępowanie na przebudowę kanalizacji na ul. Szczawnickiej w ramach zadania pn. „Przebudowa sieci kanalizacji sanitarnej w obrębie odcinka drogi powiatowej nr 1520 K na ul. Szczawnickiej w miejscowości Piwniczna – Zdrój, powiat nowosądecki wraz z przepięciem wszystkich istniejących przyłączy kanalizacyjnych”, wykonawca Zakład Instalacji Wodno-Kanalizacyjnych, Gazu oraz Centralnego Ogrzewania ze Starego Sącza, wartość 145 090,23 zł brutto.
- MZGKiM w Piwnicznej-Zdroju pozytywnie przeszedł kontrolę przez Wojewódzki Inspektorat Środowiska w Nowym Sączu w ramach prowadzonego postępowania w sprawie zmiany zezwolenia na zbieranie odpadów.

Pozyskano następujące dofinansowania:

- w wysokości 40 tys. zł, na zakup samochodu dla OSP w Głębokiem (Samorząd Województwa Małopolskiego).
- w wysokości: 1 893 055,00 zł na „Budowę sieci kanalizacji sanitarnej w miejscowości Wierchomla Wielka i Wierchomla Mała, etap III, IV, V aż do VII.

- w wysokości: 15 000,00 zł na roboty budowlano-instalacyjne w Remizie OSP w Wierchomli Wielkiej.

Z innych spraw:

Od 1 września w ramach Zespołu Szkolno-Przedszkolnego Nr 1 w Piwnicznej-Zdroju funkcjonuje przedszkole na obydwu kondygnacjach pierwszego pawilonu. W nowo wyremontowanych pomieszczeniach działa kuchnia i stołówka szkolna, kuchnia dodatkowo została wyposażona w nowe fabryczne wyposażenie i urządzenia do przygotowywania posiłków dla dzieci szkolnych i przedszkolnych. Wyposażenie zostało wykonane dzięki uzyskanemu dofinansowaniu od Wojewody Małopolskiego w ramach programu „Posiłek w szkole”, wartość dofinansowania 80 tys. zł.

Z placówek oświatowych na terenie Miasta i Gminy przeszło na emeryturę: w ZSP Nr 1 w Piwnicznej-Zdroju – 3 nauczycieli, 1 pracownik obsługi, w SP w Łomnicy Zdroju – 1 nauczyciel, 1 pracownik obsługi, w Przedszkolu Nr 1 – 1 nauczyciel. Burmistrz podziękował nauczycielom, jak również pracownikom obsługi za wieloletnią pracę i zaangażowanie na rzecz pracy dla najmłodszych mieszkańców.

- W szkołach na terenie miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój wdrażany jest elektroniczny dziennik, obsługiwany przez nauczycieli. Wkrótce będzie dostępny dla rodziców.
- Burmistrz uczestniczył w zebraniach wiejskich w sołectwach Kokuszka i Wierchomla, gdzie oprócz omawiania spraw bieżących dotyczących lokalnej społeczności, uchwalany był budżet sołecki na 2021 rok.
- Poinformował też, że z Funduszu Inwestycji Lokalnych przeznaczono 500 tys. zł na doraźne remonty i ewentualne poprawy dróg. Pozostałe środki powyżej 1 mln zł będą przeznaczane tylko i wyłącznie na dwa rodzaje inwestycji: remonty i budowę dróg oraz kanalizację. Gmina nie będzie wchodzić w żadne inne, nowe inwestycje do końca kadencji, a te dwa rodzaje zadań będą realizowane. Zwrócił uwagę, że przygotowywany jest projekt kanalizacji do Osiedla Kąty w Łomnicy, jeśli Rada uchwali zmiany w WPF to gmina przystąpi do dokończenia kanalizacji w Wierchomli i będzie to pierwsza wieś w pełni skanalizowana. Poinformował, że następna w kolejności będzie Łomnica Zdrój, gdzie również jest to skanalizowania 50% wsi.
- Naklejki z kodami kreskowymi na worki z odpadami można zamówić telefonicznie lub przez gmina@piwniczna.pl, pakiety będą wysłane do domu lub można umówić się po odbiór przy wejściu do budynku Urzędu, wszelkie płatności można wykonać przelewem, odbiór gotowych

dokumentów będzie możliwy przy wejściu po uzgodnieniu z odpowiednim pracownikiem. W Urzędzie należy stosować się do szczególnych rozwiązań prawnych i ochronnych oraz zaleceń i nakazów organów, inspekcji i służb związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem koronawirusa.

Andrzej Górski – Dyrektor MZGKiM

Jeśli chodzi o zimowe utrzymanie dróg na sezon 2020/2021 tak jak wspomniał pan Burmistrz, zostały rozpisane przetargi: 1. Na dostawę kruszywa, 2. na obsługę poszczególnych rejonów zimowego utrzymania dróg. Powiedział, że korzystając z tego, iż MZGKiM utrzymuje czterogodzinną i całodobową dyspozytornię jeśli chodzi o oczyszczalnię ścieków, to warto byłoby zbudować dyspozytornię do obsługi zgłoszeń związanych z zimowym utrzymaniem dróg.

Do biura Rady Miejskiej wpłynęła korespondencja zawierająca 16 pism, poinformował Adam Musiański – Przew. Rady

W części II Sesji Radni podjęli uchwały:

- **UCHWAŁĘ NR XXVI/206/2020 w sprawie zmiany w budżecie i zmiany uchwały budżetowej Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój na rok 2020 przyjęto, 11 – za, 3 – wstrzymujące się, 1 – nieoddany, z uwagi na fakt, iż Radny Wiesław Keklak nie był obecny na sali obrad w momencie głosowania.**
- **UCHWAŁĘ NR XXVI/207/2020 w sprawie zmiany Wieloletniej Prognozy Finansowej Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój przyjęto, 11 – za, 4 – wstrzymujące się.**
- **UCHWAŁĘ NR XXVI/208/2020 w sprawie realizacji inwestycji “Budowa obwodnicy Piwnicznej w ciągu drogi krajowej DK87” i ustalenia kierunków działań burmistrza, zmierzających do zapobieżenia realizacji w Dolinie Popradu korytarza dla ruchu towarowego przez przejście graniczne Piwniczna/Mniszek” przyjęto, 13 – za, 2 – przeciw. Justyna Deryng – Radna**

W związku z tym, że Rada przegłosowała tę uchwałę, to w odpowiedzi na interpelację z 2018 roku, którą odczytała, wyraźnie wskazuje się, że mniej kosztowną alternatywą dla przejścia na Mniszku jest to w Muszynie. Największe kompetencje w tej sprawie ma Minister Infrastruktury.

Krzysztof Polakiewicz – przedstawiciel Komitetu Społecznego

Podziękował za możliwość uczestniczenia w obradach Sesji. Powiedział, że serdecznie dziękuje tym radnym, którzy głosowali za dobrem Piwnicznej. Zaprosił wszystkich zgromadzonych na protest społeczny, który odbędzie się na piwnicznańskim Rynku od godz. 16.00 do 18.00.

- **UCHWAŁĘ NR XXVI/209/2020 w sprawie uchwalenia „Regulaminu nadawania tytułu „Honorowy Obywatel Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój” przyjęto, 12 – za, 3 – wstrzymujące się.**
- **UCHWAŁĘ NR XXVI/210/2020 zmieniającą uchwałę w sprawie uchwalenia Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych oraz**

Przeciwdziałania Narkomanii na 2020 r. przyjęto jednogłośnie tj. 15 – za.

- **UCHWAŁĘ NR XXVI/211/2020 w sprawie uchwalenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój, Jednostka strukturalna „A.I” – MIASTO przyjęto jednogłośnie tj. 15 – za.**
- **UCHWAŁĘ NR XXVI/211/2020 w sprawie sprzedaży nieruchomości położonej w Zubrzyku, po ożywionej dyskusji radnych: Mariusza Lisa, Lecha Maślanki – wiceprzewodniczący Rady, Ryszarda Lewickiego, Krzysztofa Długosza, Bronisława Rusiniaka przyjęto, 5 – za, 4 – przeciw, 6 – wstrzymujących.**
- **Uchwała w sprawie określenia kierunków działań Burmistrza Piwnicznej-Zdroju została odrzucona, 4 – za, 6 – przeciw, 5 – wstrzymujących się.**

W części III Sesji - Interpelacje, wolne wnioski, zapytania, opinie, głos zabrali:

Krzysztof Długosz, Justyna Deryng, Łukasz Maślanka, Lech Maślanka, Maria Adamuszek, Bronisław Rusiniak, Piotr Ściegienny – przewodniczący Zarządu Osiedla Kosarzyska, Mariusz Lis, Ewa Liber, Maria Kulig – przewodnicząca Komitetu (- w dniu 13 czerwca na zebraniu Zarządu Osiedla został powołany Komitet, którego głównym celem jest uświadomienie, negocjacja oraz rozmowa z osobami decyzyjnymi odnośnie obwodnicy Piwnicznej. Powiedziała, że oni jako Komitet zostali powołani do tego, aby wspomóc społeczeństwo i walczyć o Dolinę Popradu, aby nie była ona rozjechana przez transport samochodów tirów. Komitet nie będzie organizował żadnego referendum). Wypowiedzieli się również: Włodzimierz Żralka, Zofia Kulig – skarbnik, Piotr Maślanka – dyrektor MGOK, Ryszard Lewicki, Adam Musiański – przew. Rady, Ewa Liber.

Andrzej Górski – dyrektor MZGKiM zapewnił, że place zabaw podlegały przeglądowi, który wykonał uprawniony inżynier, takiej informacji żądał od nich jakiś miesiąc temu Powiatowy Nadzór Budowlany i protokoły zostały przekazane.

Odpowiedzi na interpelacje udzielił Burmistrz

Na tym zakończono obrady XXVI Sesji Rady Miejskiej w Piwnicznej-Zdroju.

BAS, na podst. Protokołu Magdaleny Nieć

REKLAMA

PROJEKTY DOMÓW

- DOMY JEDNO I WIELORODZINNE
- ADAPTACJA GOTOWYCH PROJEKTÓW
- PROJEKTY ROZBUDOWY, PRZEBUDOWY
- PROJEKTY GARAŻY I BUDYNKÓW GOSP.
- PROJEKTY PRZYŁĄCZA WODY I KANALIZACJI
- KOMPLEKSOWE ZAŁATWIENIE DOKUMENTACJI PROJEKTOWEJ Z UZYSKANIEM POZWOLENIA NA BUDOWĘ

ARCHI-RAF
PRACOWNIA ARCHITEKTONICZNA
mgr inż. arch. Rafał Smyda

666 451 852 Piwniczna-Zdrój os. Banie 18
e-mail: archiraf@wp.pl

XXVII Sesja Rady Miejskiej w Piwnicznej-Zdroju

9. X. 2020 r. – W Sesji uczestniczyło 12 radnych, nieobecni: Krzysztof Długosz, Lech Maślanka, Jan Toczek. Sesję prowadził Adam Musiański – Przewodniczący Rady Miejskiej.

Adam Musiański poinformował, że związku z wejściem w życie kolejnych przepisów ustawy o dostępności cyfrowej dzisiejsza Sesja po raz pierwszy będzie poddana transkrypcji w celu umieszczenia napisów dla osób niesłyszących. Nie ma możliwości wypowiadania się bez użycia mikrofonu, każda wypowiedź musi być kierowana bezpośrednio do mikrofonu, radni korzystają z mikrofonów umieszczonych na stołach, natomiast pozostałe osoby korzystają z mikrofonu na komodzie. Powiedział, że wprowadza wewnętrzne zarządzenie i zwiesza swoje dyżury oraz dyżury Przewodniczącego Komisji Skarg, Wniosków i Petycji. Zwrócił uwagę, że w dniach dyżurów będą dostępni pod telefonem w domu, ewentualnie będą przyjeżdżać tylko w sytuacjach, kiedy będzie to konieczne.

Po przyjęciu przez radnych protokołów z XXIII, XXIV i XXV, nastąpiło sprawozdanie Burmistrza z działalności międzysesyjnej.

- 1) Podpisano umowę, na zakup samochodu dla OSP w Głębokiem w celu zapewnienia gotowości bojowej jednostkom OSP, dofinansowanie w wysokości 40 tys. zł zapewnił samorząd Województwa Małopolskiego.
- 2) Trwa przygotowanie procedury przetargowej w związku z otrzymaniem dofinansowania na „Budowę sieci kanalizacji sanitarnej w miejscowości Wierchomla Wielka i Wierchomla Mała, etap III, IV, V w ramach operacji typu „Gospodarka wodno – ściekowa” w ramach poddziałania „Wsparcie inwestycji związanych z tworzeniem, ulepszaniem lub rozbudową wszystkich rodzajów małej infrastruktury, w tym inwestycji w energię odnawialną i w oszczędzanie energii”, objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.
- 3) Złożono wnioski do Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego o uzyskanie środków w ramach Funduszu Przeciwdziałania COVID-19 dla jednostek samorządu terytorialnego w tym na:
 - modernizację dróg lokalnych na terenie Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój, wartość zadania 6 219 000 zł.

- Kolejny złożony wniosek dotyczy modernizacji mostów na terenie Gminy Piwniczna-Zdrój, wartość wniosku: 4 500 000,00 zł. Poinformował, że planuje się modernizację 10 obiektów mostowych: 4 na terenie osiedla Kosarzyska, 2 obiekty na terenie osiedla Czercz, 2 obiekty we wsi Kokuszka, 2 obiekty we wsi Łomnica Zdrój.
 - Kolejny wniosek (budowa sieci kanalizacji sanitarnej w miejscowości Wierchomla Wielka i Wierchomla Mała), wartość wniosku to: 2 523 015,50 zł.
 - Następnym wnioskiem objęte jest zadanie pn. Budowa dróg rowerowych w gminie Piwniczna-Zdrój, wartość wniosku: 6 531 750,00 zł. W ramach budowy dróg dla rowerów powstanie 8 069 km tras, 6 miejsc dla niepełnosprawnych w obiektach obiektów „parkuj i jedź”, 60 stanowisk postojowych w obiektach „Bike&Ride”, 3 zintegrowane węzły przesiadkowe, 4 obiekty typu: „parkuj i jedź”.
- 4) Kolejny wniosek to „Budowa ścieżek spacerowo-biegowych wraz z obiektami małej architektury w Piwnicznej-Zdroju na Górze Kicarcz”, wartość zadania: 1 202 754,55 zł. Rozstrzygnięto przetarg na zimowe utrzymanie dróg na poszczególne rejonu 2020/2021. W przetargu wzięli udział przedsiębiorcy z naszej gminy. 90% zadań już rozdysponowano, na pozostałe należy wyłonić wykonawców.

Adam Musiański przedstawił, jak w międzyczasie funkcjonowało biuro Rady i jaka korespondencja, (w ilości 7 pism) do niego wpłynęła.

Wpłynęło też zaproszenie Komitetu Społecznego Gminy Piwniczna na protest społeczny w dniu 16 października na rondzie Jana Pawła II w Starym Sączu.

W CZĘŚCI II RADNI PODJĘLI UCHWAŁY

UCHWAŁĘ NR XXVII/213/2020 w sprawie zmiany w budżecie i zmiany uchwały budżetowej Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój na rok 2020 przyjęto, 11 – za, 1 – przeciw.

UCHWAŁĘ NR XXVII/214/2020 w sprawie zmiany Wieloletniej Prognozy Finansowej Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój przyjęto, 11 – za, 1 – przeciw.

UCHWAŁĘ NR XXVII/215/2020 w sprawie sprostowania oczywistej omyłki pisarskiej w Uchwale Nr XXIII/190/2020 przyjęto jednogłośnie tj. 12 – za.

UCHWAŁĘ NR XXVII/216/2020 w sprawie prac pielęgnacyjnych pomnika przyrody przyjęto jednogłośnie tj. 12 – za.

CZĘŚĆ III – KOŃCOWA – Interpelacje, wolne wnioski, zapytania, opinie. Zgłosili je Radni:

Justyna Deryng, Bronisław Rusiniak, Mariusz Lis, Dariusz Chorużyk – burmistrz, Adam Musiański – przewodniczący Rady, Kazimiera Sikorska, Maria Adamuszek

Po długich polemikach nastąpiło zakończenie obrad XXVII Sesji Rady Miejskiej w Piwnicznej-Zdroju.

BAS

Protokolowała Magdalena Nieć



Stary Sącz rondo – godzinny protest przeciwko budowie obwodnicy Piwnicznej

Brzemie pamięci

Jest rok 2020. Ciepłe wrześniowe przedpołudnie. Pani Maria siedzi w domu na swoim łóżku i czeka na gości. Umówiła się na rozmowę. Nie będzie to zwykła rozmowa. Ta rozmowa będzie trudna. Dlatego starsza pani niechętnie się zgodziła. Będzie dotyczyło wspomnień z czasów II wojny światowej. Właściwie to chce opowiedzieć o wydarzeniach jednego wojennego dnia. Był to jednak taki dzień, który odcisnął piętno na całym jej życiu. Pani Maria przymyka lekko oczy. Myśli same biegną do wydarzeń sprzed lat ...

Ciepły listopadowy dzień 1943 roku chylił się ku zachodowi. Marysia krzątając się po izbie coraz częściej spoglądała przez okno. Wypatrywała mamy, która wybrała się aż na Średnią po liście. Służyły one w zimie jako podściółka dla zwierząt. W końcu dziewczyna nie wytrzymała i zarzuciwszy chustę na plecy wyszła matce naprzeciw. Szybkimi krokami pokonywała stromiznę. Dla 14-letniej, nawykłej do pracy dziewczyny nie było w tym nic trudnego. Ciężkie wojenne czasy, praca w gospodarstwie, bieda zagładająca w oczy, strach przed wrogiem, to codzienni towarzysze jej życia.

Wreszcie ujrzała mamę uginającą się pod ciężarem płachty z liśćmi i jeszcze przyspieszyła kroku.

- Mamusiu, tak długo nie wracałaś! Martwiłam się!
- Znalazłam jeszcze trochę grzybów. Przydadzą się.
- Daj, poniosę trochę te liście. Ty odpocznij.

Kobiety rozmawiając i niosąc na zmianę ciężki toboł dochodziły do wioski mijając ostatnie zarośla. Nagle, ich oczom ukazał się straszny widok! Pod zboczem, blisko drogi głównej zauważyły Niemców. Z boku z ciężarówek, wśród wrogich okrzyków żołnierzy i szczekania psów, wysiadali zakładnicy. Byli skuci, z rękami do tyłu. Nieopodal stały trzy samochody osobowe, z których wysiadali kolejni mundurowi, bacznie obserwując teren, z bronią gotową do strzału.

Nagle jeden z Niemców zauważył idące kobiety.

- Halt! Krzyknął i wskazał ręką, że mają się zatrzymać.

Matka i córka natychmiast znieruchomiały. Zrozumiały, że będą świadkami egzekucji. Pani Anna nie czuła nawet ciężaru brzemienia trzymając go cały czas na plecach. Bała się nawet poruszyć. W piersi Marysi serce biło tak szybko, tak strasznie... Oczy z przerażenia zrobiły się okrągłe, szkliste, a przez głowę przelatywały strzępy myśli, których dziewczyna nie chciała złożyć w całość: „Śmierć? Jezus Maria! Gdy ich zabiją, odwrócą się w naszą stronę?! To koniec?” W gardle czuła ucisk, nie mogła przełknąć śliny. Spojrzała w stronę brzegu góry, gdzie Niemcy pośpiesznie przygotowywali się do wykonania wyroku.

Zakładników ustawiono w rzędzie, twarzą do wzniesienia. Marysia liczy wzrokiem: jeden, dwa... Jest ich dziesięciu. Mężczyźni. Trzech oprawców z krótką bronią gotową do strzału czeka na rozkaz. Jeszcze zdjęto im z rąk kajdanki. I nagle seria strzałów! Martwi bezwładnie padają na ziemię. Nie wszyscy! Jeden z mężczyzn, który wyróżniał się piękną, bujną czupryną upadłszy na ziemię dostaje drgawek. Ciałem wstrząsają coraz mocniejsze konwulsje. Niemiec z kamienną twarzą dobija go i odchodzi.

Po egzekucji jeden z żołnierzy zwraca się do kobiet głośnym szczeniściem:

- Raus! - Odchodzą, chociaż nogi zdają się być jak z waty.

W domu pani Anna stara się uspokoić córkę. Na próżno! Wstrząs jest tak wielki, że dziewczyna nie potrafi sobie z nim poradzić. Przez cały tydzień czuje się bardzo źle. Każda noc jest bezsenna. Myśli krążą wokół miejsca kaźni. Moment egzekucji stoi przed oczami. Śpi z mamą, odwrócona do ścian, prawie z nią zrośnięta. Wreszcie mama zabiera ją do lekarza, który przepisuje leki uspokajające i nasercowe.



Smutne wspomnienia przerywa nagłe pukanie do drzwi. Pani Maria wita się z gościem, którego wprowadza jej córka Małgosia. Po chwili zjawia się starsza córka Ania. Żeby mamusi było raźniej przy rozmowie.

- Ja tak się denerwuję, jak mam o tym opowiadać. To wszystko widzę tak wyraźnie jakby to było wczoraj.

Kobiety starają się tak kierować rozmową, aby pani Maria nie denerwowała się zbyt mocno.

- Pani Mario, kto pochował rozstrzelanych?

- We wsi był tzw. „dziesiętnik”. On wybrał mężczyzn do wykonania tej czynności. Między innymi uczestniczył w tym mój tatuś.

- A kiedy nastąpiła ekshumacja?

- Zaraz po wojnie w czterdziestym piątym. Pamiętam, przyjechała taka jedna rodzina. Wyróżniali się wśród innych. Byli bardzo elegancko ubrani. Długo w tym miejscu przebywali.

- Jak pani sobie radziła po wojnie? Czy wspomnienia choć trochę się zatarły?

- Nie! Cały czas mam je przed oczami. Jakby to było wczoraj – po raz kolejny powtarza pani Maria. Kiedy po ślubie okazało się, że mój nowy dom będzie stał bliżej tego miejsca byłam przerażona! Nie chciałam! Bałam się. Zdawało mi się, że zaraz zobaczę tych zabitych. Najgorzej było wracać wieczorem od rodziców. Biegiem pokonywałam tę drogę.

Z naocznym świadkiem egzekucji z dnia 11.11.1943 r. panią Marią Tokarz rozmawiała

Danuta Kulig

11.11.1943 r.

Mamo, jest mi tak smutno...

Moje serce drży jak osika.

Słyszysz?

Mamo, otula mnie wielki żal....

Łzy same płyną po policzkach.

Widzisz?

Mamo, nie chcę pamiętać!

Dlaczego to tak boli?!

Czujesz?

Mamo, czy kiedyś wybaczę to zło?

Czy oni wybaczyli?

Wierzysz w to?

15.09.1944 r.

Stoją w milczeniu, przygnani przymusem,
porażeni strachem, nie pytani o zgodę,
ludzie ze wsi.

Swoją obecnością poświadczą okrutną prawdę,
prawdę o egzekucji, niesprawiedliwym wyroku,
niewinnie przelanej krwi.

Prawdę o śmierci osiemnastu Polaków
rozstrzelanych z zimną krwią przez okupanta.

Skazani czekają na śmierć.

Jeszcze myśli bieżą ku bliskim, jeszcze bezgłośnie
szepczą słowa modlitwy, jeszcze....

Strzały z karabinów brutalnie głoszą śmierć.

Dziś stajemy tu z własnej woli, w milczeniu,
aby pamiętać i świadczyć przez pokolenia
o bolesnych dziejach Ojczyzny i losach jej synów.
Aby głośno zawołać: cześć ich pamięci!

D.K.

MAŁOPOLSKA



Kolejny projekt p.n. Park Świętej Kingi w Głębo-
kiem - kontynuacja zadania: tworzenie ścież-
ki edukacyjno-przyrodniczej” w ramach Otwartego
Konkursu Ofert pn. „Małopolska Gościnna – II edy-
cja” zrealizowany. Tym samym część edukacyjna za-
gospodarowania Parku dobiegła końca. Województwo
Małopolskie udzieliło wsparcia finansowego w kwocie
15 tys. Zł. Gmina Piwniczna – Zdrój dołożyła 2 tys. zł.
Członkowie i sympatycy Stowarzyszenia Młódów-Głę-
bokie w realizację projektu włożyli serce i tzw. „wkład
osobowy” w formie koordynacji projektu, obsługi księ-
gowej, zaproszeń, plakatów, poczęstunku, transportu
i tak dalej...

Z powodzeniem w Parku mogą odbywać się lekcje
z tematyki przyrodniczej, a zwłaszcza z zakresu war-
stwowej budowy lasu oraz jego mieszkańców. Wiosną,
latem i zimą oczko wodne to także ciekawe miejsce do
obserwacji przyrody: roślin wodnych, kumaka górskie-
go, pięknych ważek itp.

Park to obszar kilku hektarów, ale chcemy go za-
gospodarować w pobliżu źródeł wód mineralnych
i obrzeży po to, aby w pozostałej części życia lasu nie
było zakłócanie. Tak więc w przyszłym roku jeśli będzie
taka możliwość znów staniemy do konkursu o wsparcie
finansowe.

D.K.



Śpiew ptaka

Uczniowie mieli wiele pytań na temat Boga.
Mistrz im powiedział:

- Bóg jest Nieznany i Niepoznawalny.

Każde twierdzenie o Nim,

każda odpowiedź na wasze pytanie

będzie zniekształceniem Prawdy. –

Uczniowie byli zaskoczeni:

- W takim razie, dlaczego mówisz o Nim?

- A dlaczego śpiewa ptak? – odpowiedział mistrz.

*Ptak śpiewa nie dlatego, że ma coś do przekazania. Śpiewa, po-
nieważ umie wydawać melodyjne dźwięki.*

*Słowa uczniów muszą być zrozumiałe. Słowa mistrza nie mu-
szą takimi być. Muszą być jedynie słyszane, w taki sam sposób,
w jaki słucha się wiatru w drzewach, szumu rzeki czy śpiewu pta-
ka. One rozbudzają w tym, kto słucha, coś, co leży poza wszelkim
rozumieniem.*

Anthony de Mello, *Śpiew ptaka*, ZYSK I SKA WYDAWNICTWO 1982

Przekład Henryk Pietrasz JSJ

Anthony de Mello (1931-1987), hinduski jezuita, psychoterapeuta
i przewodnik duchowy. Autor m.in. *Przebudzenia, Wezwania do miłości*.

Ile waży wiedza w tornistrze ucznia?

Do II i III klasy szkoły podstawowej tzw. Tysiąclatki chodziłam w Krynicy na ulicę Kościuszki. Ubrana w ciemnoniebieski mundur z białym kołnierzykiem, z tarczą na lewym ramieniu: SP nr 1. Tornister na plecach grzechotał, szczególnie wtedy, kiedy się biegło. Było to polakierowane na brązowo pudełko z tektury z parzianymi paskami. Zawierało legitymację szkolną, drewniany piórnik z przesuwającym wieczkiem i z przegródkami na ołówek, pióro (do maczania w umieszczonym w otworze ławki kałamarzu z atramentem), gumkę „myszkę”, płaską strugaczkę z żyłką do ostrzenia ołówka i kredek, 2 cienkie zeszyty w kratkę i linie oraz jeden gładki (w zeszytach była bibuła do suszenia atramentu), 2 niezbyt grube książki do j. polskiego i do matematyki. W szarym papierze były zazwyczaj 2 kroki chleba z masłem lub smalcem, czasami bułka. Taki tornister wraz z zawartością ważył góra 2,5 kg.



A dzisiaj?

Ciężkie jest życie ucznia! I to dosłownie. Obecnie w tornistrze uczeń nosi małą biblioteczkę uzupełnioną sklepikiem papierniczym. Są tu przypisane każdemu przedmiotowi ćwiczenia w sporach formatach i książki, które co rok stają się grubsze. Jest lektura i zeszyty oraz piórnik z długopisami, mazakami i kredkami. Są linijki, gumki, temperówki, farby, plastelina i inne pomoce oraz przedmioty, umieszczone wg. fantazji ucznia. Jest też drugie śniadanie w plastikowym pudełku i strój gimnastyczny. W takiej sytuacji tornister może ważyć nawet do 8 kilogramów. To stanowczo za dużo na dziecięcy kręgosłup.

Ciężar plecaka nie powinien przekraczać 10% masy ciała noszącego go dziecka. Nadmierne obciążanie kręgosłupa gdy dziecko rośnie, prowadzi do uszkodzeń kręgow, skutkujących bólami głowy i karku. Nie sprzyja to nauce ani zabawie. Niestety, pomimo

ustawowych rozwiązań niewiele szkół było w stanie znaleźć środki i miejsca, w których uczniowie mogliby w specjalnych szafkach przechowywać większość pomocy dydaktycznych, których jest zdecydowanie za dużo. Tak jakby nie dało się nauczać dzieci w oparciu o podręcznik, maksymalnie jedną książkę z ćwiczeniami i zeszyt? Przecież tak się uczyły całe pokolenia.

Niezmiennie pomocny i ważny jest dobór właściwego tornistra. Ma być lekki, z odpowiednio usztywnionymi „plecami”, z szelkami pozwalającymi dopasować plecak do wzrostu i budowy dziecka. Dobrze dopasowany, sztywny tornister z odpowiednią ilością przegródek nie przesuwają się z boku na bok. Dziecko musi nauczyć się pakować plecak tak, aby nie nosić w nim bez potrzeby kompletu książek. Wiedza jaką dziecko sobie w szkole przyswoi, nie zależy od wagi tornistra.

BAS

Nasi „Psorzy” z liceum: „Czymczasem”, „Madama Proszęser”...

Patyczaki są ciemnoniebieskie – powiedział z przekonaniem Franek Chudysz, wyrwany do odpowiedzi na lekcji biologii.

- Taaaak? – oczy „Czymczasem”, profesorki Teodory Sawczak zrobiły się okrągłe – no to przynieś mi jednego. Biolożka miała taki przydomek, ponieważ w swoich wypowiedziach często używała słowa „tymczasem”, lekko sepleniąc.

Franek podszedł do stojącego na końcu gabinetu biologicznego akwarium, wypełnionego patykami i gałęziami, pogrzebał w nich chwilę i podszedł do katedry z zamkniętą dłonią. Ciemne oczy pani profesor

zaślnęły błyskiem tryumfu. Trwało to jednak tylko moment, dopóki Franek nie rozwarł dłoni, na której niezdarnie, w poszukiwaniu oparcia, wyginał się stwór w kolorze ciemnoniebieskim.

- Ach, wy... wy... – twarz pocziwej „Czymczasem” płonęła gniewem.

- Kto to zrobił? Kto to biedne zwierzę pomalował atramentem? Teraz pewnie zdechnie!

Zapanowało męczące milczenie. Oczywiście nikt nie miał nic do powiedzenia na temat tej „zbrodni”, choć wszyscy wiedzieliśmy, że

pomysłodawcą eksperymentu z patyczakiem był Janusz Dziubiński, zwany Setą, późniejszy aktor scen polskich, głównie teatru w Łodzi.

Innym razem emerytowana profesorka Irena Wronicz prowadząca szkolną bibliotekę natknęła się na zawieszzonego na kłamce śledzia. Całe liceum wiedziało, że ta pani nie lubi ryb, ich zapachu i smaku. Że się nimi wprost brzydzi. Wzywano do gabinetu dyr. Kociubińskiego znanych z wesółkowatości uczniów, jednak dochodzenie nie dało spodziewanych wyników.

Sprawca pozostał nierozpoznany. Nikt nie doniósł, chociaż wszyscy wiedzieli, że tego „haniebnego” czynu dokonał Zbyszek Kucharski.

W przyswajaniu języka francuskiego pomagała nam madame professeur – „Madama Proszęser” Janina Maszewska. Na lekcjach tego trudnego szeleszczącego języka zdarzały się zabawne sytuacje.

Oprócz słówek, gramatyki itp. nauczyliśmy się poprawnego akcentowania i wymowy.

- Bożenko, znajdź francuskie słowo określające kotlet i wymów je.

Bożena szuka, przewraca kartki słownika... jest! La cotelette.

- La kotelet.

- Nie dziecko, wymawia się la kotle!

Powtórz.

- La kotelet.

- La kotle! Dziecko.

- La kotelet

I tak kilka razy. Klasa chichocze, „Madama” z głębokim westchnieniem wznosi wzrok ku sufitowi. Assieds toi, s’il vous plait. Bożena siada z grymasem – czego ona ode mnie chce?

Barbara Paluchowa

Fragment przygotowywanej do druku książki „Helka z ziemi niczyjej”



**Z okazji Europejskiego Dnia Seniora,
Dnia Osób Starszych
oraz Ogólnopolskiego Dnia Seniora – świąt
obchodzonych w październiku oraz listopadzie,
składam serdeczne życzenia,
wszystkim najstarszym mieszkańcom
Gminy Piwnicznej-Zdroju.**

**Życzę długich lat życia w zdrowiu,
pogody ducha, życzliwości oraz
miłości najbliższych.
Niech jesień życia będzie najlepszym czasem,
do spełnienia rzeczy niespełnionych,
a każdy dzień niech dostarcza Państwu radości
i szczęścia.**



**Burmistrz Piwnicznej-Zdroju
Dariusz Chorużyk**

Z kazji Dnia Edukacji Narodowej

*składamy serdeczne podziękowania
wszystkim Dyrektorom, Nauczycielom
oraz pracownikom placówek oświatowych
z terenu Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój*

*za trud pracy wkładany codziennie
w wychowanie młodego pokolenia
oraz za wytrwałość i upór w dążeniu
do osiągnięcia jak najlepszych wyników
dydaktycznych i wychowawczych.
Niech praca, która jest swego rodzaju misją
będzie dla Was źródłem codziennej satysfakcji,
której towarzyszy szacunek uczniów,
rodziców i środowiska lokalnego.*

Z wyrazami szacunku,

*Burmistrz Piwnicznej-Zdroju
Dariusz Chorużyk
wraz z pracownikami*

*Przewodniczący Rady Miejskiej
Adam Musiański
wraz z Radnymi*



W dawnej szkole w Ryнку



Uroczystość setnych urodzin Pani Marii miała skromną oprawę, ze względu na pandemię, niemniej dostojną Jubilatkę odwiedzili: burmistrz miasta i gminy Piwniczna Zdrój Dariusz Chorużyk oraz ks. proboszcz parafii pw. NNMP w Piwnicznej Krzysztof Czech, który

odprawił Mszę świętą. Przybyły też 42 osoby z licznej rodziny. Były życzenia i prezenty, a wśród nich piękna czerwona chusta tybetka, jaką obdarowała babcię wnuczka Beata Grucela z Lyskowej.

Pani Maria z mężem Michałem miała czwórkę dzieci, 17 wnucząt i 23 prawnucząt. Mąż Michał mieszkaniec Żegiestowa pochodził z Dulaków z przysiółka Jeziory (obszerny mat. o tej rodzinie zamieściłam w II cz. Daru pamięci). Rodzina, w tym on i brat Jan po wojnie przeprowadzili się do Żegiestowa, zasiedlając puste połemkowskie domy.

Redakcja pisma Znad Popradu przyłącza się do wszelkich serdeczności, jakie popłynęły do Pani Marii, życząc wielu spokojnych lat w zdrowiu i radości z tego, co dobrego w Jej długim życiu się wydarzyło.

B. Paluchowa
Fot. U MiG

Nasza Stulatka

Maria Dulak z d. Mamiak urodziła się 13 września 1920 roku w Piwnicznej Zdroju na Zaczerzyku. Mieszkała z rodziną w przysiółku Piwowary. Obecnie od 4 lat mieszka z córką Ireną Żywczak w Kosarzyskach.

Nasza Stulatka może poszczycić się świetną kondycją. Chodzi samodzielnie i samodzielnie wykonuje podstawowe czynności, takie jak np. ścielenie łóżka. Dzięki dobrej pamięci może opowiadać o dawnych czasach, w których tak wiele się wydarzyło. Dobrze pamięta II wojnę światową i czasy powojenne.

Potrzeba obecności

Siedzą w fotelach, na kanapach. Ci, co jeszcze mogą często podchodzą do okna w ciepłych bamboszach, z nieodłącznym różańcem w dłoni. Modlą się tą swoją resztką życia za dzieci, wnuczęta, prawnuki o opiekę bożą, pomyślność i zdrowie. O swoim zdrowiu już prawie nie myślą. Było i minęło, rzecz normalna. Prawie niezauważalni, coraz cichsi, czasami trudni w codziennym życiu, ale... są. Różnie traktowani. Czasem jak ktoś kto przeszkadza, kto już niepotrzebny, bo swoje zrobił i może odejść. W innych rodzinach otoczeni miłością należną im za pracowite i mądre życie, zaopiekowani jak można najładniej. To u babć i dziadków wnuki

szukają pociechy i otarcia łez. To oni służą swoim dorosłym dzieciom spokojną wyważoną radą i często, jak są kłopoty, wspierają rodzinę finansowo. Aż nadchodzi czas, kiedy odchodzą. Ostatecznie i nieodwracalnie. Niektóre rodziny odczuwają ulgę, inne pograżają się w rozpacz i smutku.

- Stary dziadek był, dociągnął do dziewięćdziesiątki, ale gadał od rzeczy i ciągle płakał. Dobrze, że go Pan Bóg zabrał.

- Babcia była kochana i wszystko ją interesowało. Chodzić już za bardzo nie mogła, ale wciąż bardzo chciała, bo: - jak

byłam dziewczyną, latałam po górach jak sarna - powtarzała. Tośmy babcię brali pod pachy i na podwórko. Szkoda, że ją Pan Bóg zabrał. Pusto bez niej w domu. Bardzo odczuwamy potrzebę jej obecności.

Tak... prędzej czy później pojawi się ta potrzeba obecności, dopadnie nas znieca, bez względu na to jak swoich seniorów traktowaliśmy, dopóki żyli.. I czy chcemy, czy nie, będą powracać, na mgnienie oka, kiedy spojrzymy na opustoszały fotel, i na dłużej, kiedy uśmiechną się do nas z pożółkłej fotografii w albumie wynoszonym w pudełku na strych.

Byli, odeszli... są?

Barbara Paluchowa

KOMUNIKAT

Burmistrza Piwnicznej - Zdroju z dnia 2 listopada 2020 r. w sprawie ograniczeń w bezpośrednim załatwianiu spraw

W związku z dramatycznie rozprzestrzeniającą się epidemią COVID 19, w Urzędzie Miejskim zwiększone zostają dotychczasowe ograniczenia bezpośredniej obsługi administracyjnej w celu minimalizowania ryzyka zakażenia rodzin naszych mieszkańców.

Nadal obowiązują **zdalne e-usługi**, a bezpośrednie załatwianie wyłącznie wyjątkowych spraw jest możliwe po wcześniejszym uzgodnieniu dostępnymi środkami komunikacji elektronicznej. Pracownicy Urzędu zostali skierowani na urlopy wypoczynkowe z deklaracją gotowości do pracy oraz z przerwami na czynności zdalne lub pracę wewnętrzną w zależności od potrzeb. W związku z tą ostrożnością, bezpośrednia łączność może być utrudniona, **jednak stale jest możliwy kontakt za pośrednictwem sekretariatu**, a przy wejściu utworzony jest rotacyjny punkt obsługi.

Wyciąg z czasowej organizacji Urzędu w czasie epidemii:

1) sekretariat czynny od 7:00 do 15:30 – przyjmuje całą korespondencję i koordynuje załatwianie spraw między stanowiskami;

2) Urząd Stanu Cywilnego, dowody osobiste i ewidencja ludności – załatwianie bezpośrednie tylko po uzgodnieniu;

3) kasa będzie nieczynna (do odwołania) - płatności poprzez bankowość elektroniczną, można też skorzystać z usług kont rodziny lub osób zaufanych (przez grzeczność);

4) kody kreskowe (naklejki na odpady) są wydawane przy wejściu, jednak zachęcamy do zamówień na przesyłkę do domu;

5) podania, wnioski, pisma w wersji papierowej należy umieszczać w urnie podawczej przed wejściem z ewentualnym wskazaniem sposobu potwierdzenia (e-mail, SMS);

6) oryginalne dokumenty sporządzane na wniosek są doręczane pocztą tradycyjną lub przy wejściu;

(Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 9.10.2020 r. w sprawie ustanowienia ograniczeń, zakazów i nakazów Dz. U. poz. 1845 ze zmianami)

Burmistrz (-) Dariusz Chorczyk

Środki łączności w celu uzgodnienia sposobu załatwienia spraw w ramach e-usług

1) sekretariat - sprawy ogólne i organizacyjne Urzędu:

gmina@piwniczna.pl
wgrucela@piwniczna.pl
fax 18 4464186; 18 4464043; 18 4464019; 18 4464173;
18 4464133 wew. 30, 36; 601 538 717

2) Biuro Rady Miejskiej:

rada@piwniczna.pl; wew. 43

3) Urząd Stanu Cywilnego - ewidencja ludności, dowody osobiste:

Kamila Jarek, Bogusława Tomasiak 663763983
usc@piwniczna.pl wew. 39

4) księgowość, podatki, opłaty, czynsze:

jpotok@piwniczna.pl
egumulak@piwniczna.pl
zlach@piwniczna.pl wew. 33, 54, 50

5) ochrona środowiska i przyrody, utrzymanie czystości, deklaracje opłat za odpady:

(do pobrania na www.piwniczna.pl) naklejki z kodami na odpady bpaskiewicz@piwniczna.pl
mzywczak@piwniczna.pl wew. 42

6) działalność gospodarcza, zezwolenia na sprzedaż alkoholi, obrona cywilna:

zstanczak@piwniczna.pl wew. 40, 31

7) planowanie przestrzenne, geodezja i grunty:

pmaslanka@piwniczna.pl
wrec@piwniczna.pl
mwojtas@piwniczna.pl wew. 41

8) zamówienia publiczne, zarządzanie drogami, inwestycje

epolakiewicz@piwniczna.pl
ldulak@piwniczna.pl wew. 31, 40

KONTA BANKOWE:

83 8813 0004 2001 0000 7100 0011

na wpłatę podatku od nieruchomości, rolnego i leśnego oraz pozostałych zobowiązań;

22 8813 0004 2001 0000 7100 0042

na wpłatę opłat za gospodarowanie odpadów.

Gwaro moja gwaro...

Groty w downy kuchni

Gorcki, gorki, żeleźniocek, wpu-
scaniec, kamienio-
cek na kisenie, gor-
nusie, litrzok, puli-
trzkok, kwatrykowy,
baniok (do goto-
wania bielizny),
gliniocek na kwa-
śne mlyko, łobly-
wany / emaliowa-
ny, miski, misusie,
sklonka, kielusek,
flaszka, struzek,
łyga, łyżka, łyżnik,
dziyza, brytfanka,
makutra, połka do
uciyranio, druślok,
tarło, chochła,
chochelka, fiyrlok,
mytka, druciocek,
siafliak, miarka, ko-
sycek, maszynka
do miylenio, cen-
tryfuga, ślufanek,
drabina na piętro,
kredens, kłapa do
piwnice, krzasła,
stół, taboret, ma-
chężyzna u powały,
śparchyt, kociuba,
puďło na drewna, umywalka, zasłonka na łodziate, makatki
„Fto rano wstaje temu Pon Bóg daje”, wiadro z wodą, puszką
z kwaśną wodą, puszki na mlyko, manierka, scotka ryzowo,
szmata na wyciyranio pod dźwyrzami.

Mlyko ciepłe łód krowy, cedzone, zbiyrane, kwaśne, stawiste,
syrwotka, siara.

Krystyna Kulej



Odpust lata trzydzieste

Odpust w Piwniczny

Wałą goście z Żegiestowa, wałą z Pieworówki
wystrojony mały wielki łód krawata do snurówki
Po kaplickaf swiżyze kwiotki, murki wybiylone
W stajni bydło łódpocywo do dnia napasione

Placki z makiem, ze śliwami, jaze skrzynie czesca
i piyrogi we dwóh rondlaf z ledwością się miesca
Śmietonecka roz lo siebie, nie lo weasowiców
I w kredensie ze trzy rzędy różnyf śliwowiców

Dzieci, wnucki wyskane, wionecki na głowie
i łód pańskif sie nie różnią, telo ze po mowie
Zaś w kosyckaf udeptane maki i bławatki
i w torebce troche gorsyf, troche na dokładki

Święty, święty, święty posypie sie kwiecie
jaz go tydzień późni kościelny zamiecie
Dzwony biją, dzwonki dzwonią, ludziska sie tłocą
Nad monstrancjom juz baldachim, promienie sie złocą

Las standarów i łobrazów, gorsety sie mienią
i łód śpiywu, co siuł w piersiaf gęby sie czerwienią
Księży obcyf najechało, jesse spowiadają
A juz drugie przy balaskaf kumunie rozdają

Rząd po środku, rzędy w nawach, chór przejął śpiywanie
w duchu księdza ludzie kwolą za piykne kozanie
Hojne dary na ochwiare, same papiyrzane
z łódpustowe portmonetki scyrze łódmiyrzane

Ministranty wyszczyzone w bieli przy balaskaf
Będą piyrse nagrodzone w odpustaf i łaskaf
„Przed tak Wielgiem Sakramentem” słyhać po miasteczku
cicho, cichoj, juz sie końcy, sepce matka dziecku

Juz śpiywają „Niechaj będzie” ksiądz bierze kropidło
I niejedny chluśnie pannie wprost na malowidło
A na rynku juz kramorze nadstawiają kasy
Tu serduska, tam różańce, przeróżne frykasy

Koguciki, baloniki, wiatracki barwione,
lusterecka z Brygitte Bardot i z Alain Delonem
Brażki, spinki, brandzoletki, Jaś Kasi wybiera
Bo z daleka jak prowodziwe, jak łód jubilera

Po południu po łógrodał odpust dogorywa
I piyrogów, buchtów ze skrzyń powoli ubywa
Śliw do torby, gruski lecą, na niebie sie chmurzy
Goście gości zachęcają posiedźcie ta dłuzy

Bądźcie zdrowi i Bóg zapłać za taką gościne
Ale trza nom do pociągu bo juz za godzinę
Ciotka swoka, swok stryjanke, puście nos ta, puście
Bo sie przecie uwiedzema u nos na łódpuście

Krystyna Dulak-Kulej 1983

Kwarantannę, mycie rąk, dystans, maseczki wymyślono znacznie wcześniej

Przypomnijmy bowiem, że wynalezienie kwarantanny można przypisać władzom Ragusy (dzisiejszy Dubrownik), które w 1377 roku w obawie przed przywleczeniem na swój teren dżumy dymieniczej, nakazały izolację przed wjechaniem do miasta.

▪ Epidemie, które nawiedzały włoskie miasteczka wymusiły na sprzedawców wina zmianę w dystrybucji towarów. Dzięki niewielkim okienkom, które powstawały w ścianach domów, mogli obsługiwać klientów i jednocześnie zachować dystans.

▪ Maseczki na twarz, wokół których trwa teraz niekończąca się debata, były popularne podczas epidemii dżumy, choć nie do końca spełniały swoją rolę. W czasie epidemii hiszpanki z kolei przekaz był jasny: noszenie maseczki jest patriotycznym obowiązkiem.

▪ Odkrycie przez Pasteura i jego kolegów faktu, że za choroby odpowiadają patogeny niewidoczne gołym okiem, zrewolucjonizowało myślenie o higienie. W domach instalowano specjalne umywalki przy drzwiach, by każdy, kto przekroczy próg, mógł od razu umyć ręce.

▪ Poprzednie pandemie i epidemie sprawiły też, że nauczyliśmy się lepiej korzystać ze świeżego powietrza. Dzięki przeniesieniu lekcji na zewnątrz udało się w pewnym stopniu opóźnić epidemię gruźlicy, która szalała swego czasu w Stanach Zjednoczonych

Zanim stworzymy szczepionkę lub terapię na SARS-CoV-2, lekiem na koronawirusa jest zmiana zachowań. Aby przerwać

łańcuch zakażeń, ograniczamy

pracę i kontakty z innymi, nawet najbliższymi. Rezygnujemy z wyjść, zawieszamy zajęcia, zmieniamy rytuały. W domach pomagamy dzieciom w zdalnych lekcjach, jednocześnie organizując telekonferencje ze współpracownikami. Do tego musimy pamiętać, by częściej myć ręce, nie dotykać twarzy, zachowywać odległość od innych, dezynfekować telefony. Towarzyszy nam przy tym lęk i niepewność o zdrowie, bezpieczeństwo, o pracę i środki do życia.

Nasze życie obecnie przypomina fabułę powieści Alberta Camusa „Dżuma”.

Narrator, którym okazuje się być doktor Rieux, pokazuje, **jak dżuma wpływa na życie mieszkańców miasta**. Początkowo rzucają się, jakby na przekór zagrożeniu, w wir zabaw. Starają się udawać, że nic się nie dzieje, chodzą do kawiarni, teatrów. Z czasem choroba coraz bardziej ich terroryzuje, zaczyna dominować nad ich życiem. Miasto jest więzieniem, pułapką. Ludzie ulegają zmianom. Jedni popadają w obłądną rozpacz, a inni stają do walki ze złem, jak doktor, Tarrou, czy dziennikarz Rambert.

Po zwycięstwie nad epidemią mieszkańcy Oranu to już zupełnie inni ludzie. Z jednej strony skażeni złem, bo otarli się o śmierć, z drugiej strony umocnieni do walki ze złem, które może się pojawić wszędzie i w każdej chwili.

Miejmy nadzieję, że gdy czas pandemii minie, będziemy jednak tymi samymi ludźmi, że uda nam się zachować człowieczeństwo i godność, czego sobie i Państwu życzę.



Plaskorzeźba aut. Edwarda Gruceli



Krzyż na cmentarzu cholerycznym w Piwnicznej

Barbara Paluchowa

Może pandemia nas czegoś nauczyć?

Świat zmienił się z miesiąca na miesiąc, zostaliśmy zmuszeni, by żyć inaczej. A to życie po ustąpieniu pandemii nie będzie już takie samo. Dla wielu z nas wiąże się to z koniecznością trudnej adaptacji do nowych warunków, niepewnością o przyszłość i ogromnym obciążeniem psychicznym. Stres, niepokój, stan osamotnienia to symptomy naszej obecnej „zamaskowanej” rzeczywistości. Ci, którzy chorowali na covid 19 i wyzdrowieli, wcale nie czują się dobrze. Wirus dokonał spustoszenia nie tylko w narządach wewnętrznych, lecz również w psychice. Wielu ozdrowieńców stroni od ludzi bojąc się kontaktów z nimi. Jedynym bezpiecznym miejscem wydaje się być dzisiaj Internet. Nasila się zjawisko

przenoszenia coraz większej aktywności życiowej do sieci.

Czy czeka nas społeczna recesja z załamaniem więzi międzyludzkich?

Kiedyś można było odwiedzać się wzajemnie bez konieczności informowania o wizycie. Obowiązywała zasada „Gość w dom, Bóg w dom”. Na stół trafiały wszelkie dobra z lodówki czy spiżarni, bo gościa należało godnie przyjąć. Jednak koncentrując się na pracy, mieliśmy coraz mniej czasu na dbanie o znajomości i przyjaźnie, coraz częściej żyliśmy tak, jakbyśmy zamieszkiwali małe, oddzielone od siebie wyspy na morzu. Zjawisko to dostrzegalne było zwłaszcza

w środowiskach miejskich, w których łatwo było zachować anonimowość i w których mogliśmy funkcjonować, nie znając zbyt dobrze nawet naszych sąsiadów. Ponieważ jednak ten proces społeczny przebiegał powoli, wielu ludzi adaptowało się do niego i taki model życia stawał się coraz bardziej powszechny. Pandemia, która wymusiła na nas izolację w nagły, radykalny sposób, unaoczniała nam jednak, jak bardzo potrzebujemy kontaktu z drugim człowiekiem. Być może uda nam się skorzystać z tej lekcji i w czasach po ustąpieniu epidemii nie tylko nie będziemy już z obawą spoglądać na innych, ale znów większą wartość zaczniemy przykładąć do pielęgnowania relacji międzyludzkich.

Może pandemia nas czegoś nauczyć?

Red.

Nasze ciało podtrzymuje ponad dwieście kości, ruszamy się dzięki około sześciuset mięśniom. Serce uderza niemal sto razy na minutę, krew w żyłach płynie pod takim ciśnieniem, że jest w stanie dotrzeć do każdego zakątka ciała. Płuca wdychają każdego dnia ponad dziesięć tysięcy litrów powietrza, z którego miliony pęcherzyków płucnych pozyskują do ośmiuset litrów

tłenu. W mózgu, prawie półtora kilograma tkanki, rodzą się myśli, działania, wspomnienia, marzenia; przez połączenia nerwowe wysyła on bodźce szybciej niż błyskawica. Niestety, po 70-tce mózg się kurczy.

<https://www.medonet.pl/zdrowie/zdrowie-dla-kazdego,fragment-ksiazki-rolanda-schulza-jak-umieramy>

Nasze ciało nie umiera całe w tym samym momencie. Umiera na raty

Najpierw nasz mózg, w przeciągu około pięciu, sześciu minut, jako narząd, który jest najbardziej wrażliwy na niedotlenienie. Dopiero później, w przeciągu kilkunastu godzin – reszta ciała, stopniowo.

To mózg decyduje o naszym człowieczeństwie, kontakcie z otaczającym światem, umiejętnościach, cechach intelektualnych, życiu uczuciowym... A i on sam nie umiera od razu. Niedotlenienie przebiega w dwóch etapach, jak więc widać, śmierć nie jest taka prosta. Po ustaniu pracy serca, jako pierwsza umiera ta część mózgu, która decyduje o naszym człowieczeństwie. O wyższych funkcjach psychicznych – uczuciach, samoświadomości, kontakcie z otoczeniem, umiejętnościach uczenia się... Ten etap nazywamy śmiercią obywatelską lub odkorowaniem. W krótkim czasie umiera reszta mózgu, co odpowiada pojęciu śmierci osobniczej. Jest to zjawisko nieodwracalne, tożsame ze śmiercią organizmu człowieka jako całości.

Doktor Jerzy Kawecki z Zakładu Medycyny Sądowej UM we Wrocławiu <https://www.medonet.pl>



Grób rozstrzelanych na Starym Cmentarzu

Czas porządkowania mogił

Na terenie miasta i gminy Piwniczna Zdrój znajduje się: 6 cmentarzy rzymskokatolickich (trzy w Piwnicznej Zdroju, w tym jeden choleryczny na Nakle, gdzie w zbiorowych grobach grzebano ofiary epidemii, w Łomnicy Zdroju, w Wierchomli i w Zubrzyku) oraz jeden kirkut.

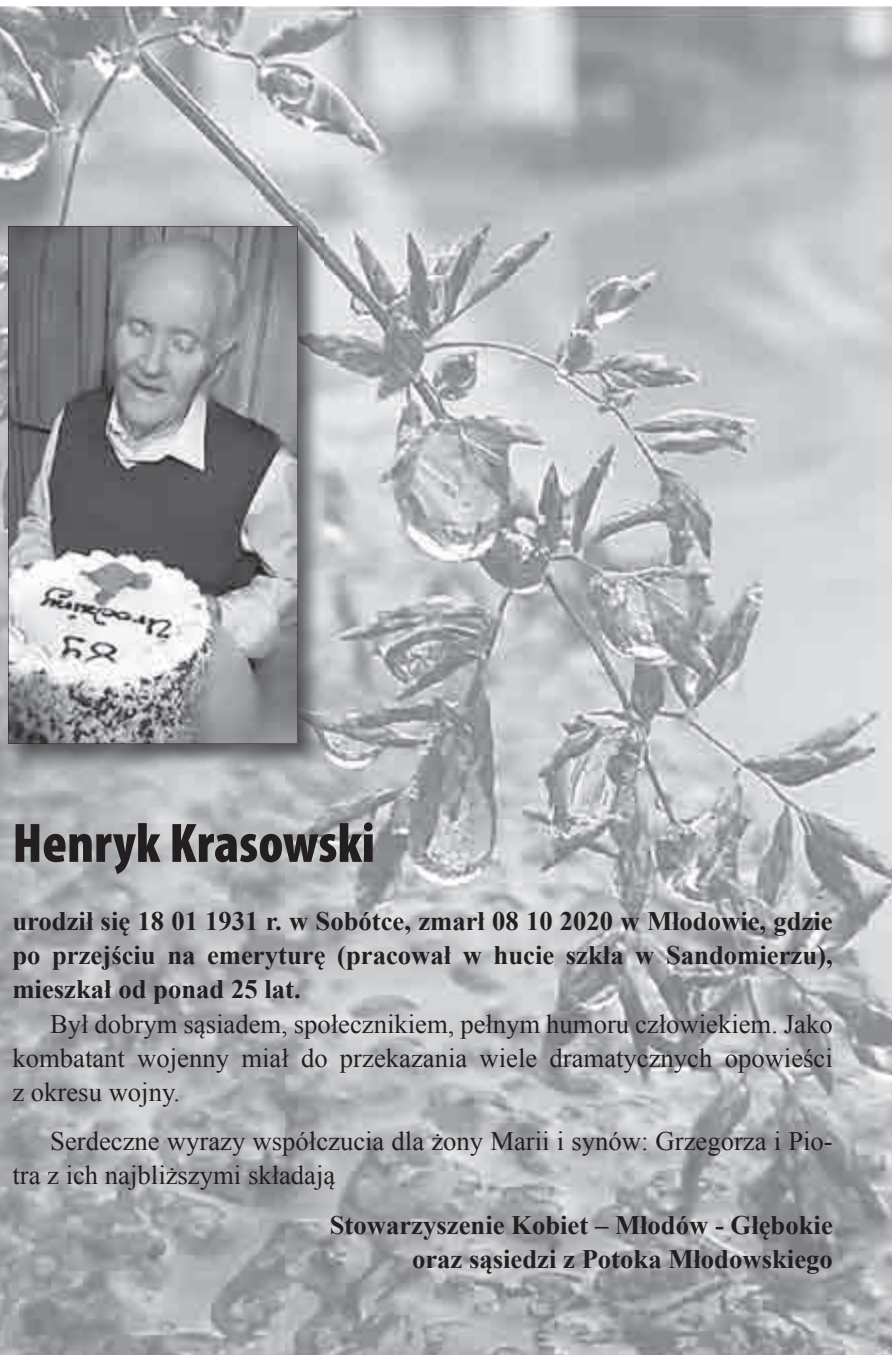
Ale pojedyncze mogiły znajdziemy też w okolicznych lasach. Las w przeszłości dawał schronienie partyzantom i rozbójnikom, bywał też miejscem krwawych potyczek. Dlatego leśne ostępy kryją wiele grobów, o których, niewielu już dziś pamięta. One również stanowią część naszego dziedzictwa kulturowego. Przed Świętem Zmarłych powinno dokonywać się przeglądu miejsc pamięci i porządkowanie leśnych mogił.

Miejsca dawnych pochówków znaczą też często kapliczki leśne, jak również krzyże pokutne lub wotywnie. Czy ktoś je policzył? Zapewne wiele grobów wciąż pozostaje niezidentyfikowanych i zapomnianych. Może warto by było w przyszłym roku zaplanować w naszej gminie systemową kompleksową inwentaryzację leśnych miejsc pochówku?.



B

Krzyż w Wierchomli nad potokiem Potasznia



Henryk Krasowski

urodził się 18 01 1931 r. w Sobótce, zmarł 08 10 2020 w Młodowie, gdzie po przejściu na emeryturę (pracował w hucie szkła w Sandomierzu), mieszkał od ponad 25 lat.

Był dobrym sąsiadem, społecznikiem, pełnym humoru człowiekiem. Jako kombatan wojenny miał do przekazania wiele dramatycznych opowieści z okresu wojny.

Serdeczne wyrazy współczucia dla żony Marii i synów: Grzegorza i Piotra z ich najbliższymi składają

**Stowarzyszenie Kobiet – Młódów - Głębokie
oraz sąsiedzi z Potoka Młodowskiego**

Twoja drżąca dłoń

Między jawą a snem
Między nocą a dniem
Twoja drżąca dłoń
Gdy nie wiem czy na sośnie przed oknem
połyskują krople wygwieżdzonej nocy
czy też to łzy moje na rzęsach niemocy
Twoja drżąca dłoń
Gdy jagody różańca uciekają z dłoni
A myśl nad przepaścią wzywa ratownika
Między szczytem a dnem
Między nocą a dniem
Twoja drżąca dłoń
Wśród babczyńskich staroci
Jakiś talerz się złoci
Postać wnukom nieznana
(nie było ich na świecie)
Na zapas wymodlona
w różańcach wyszeptana
dla nich... Twoja dłoń
Nad małym niewolnikiem
Co za garść rupii szyje maskę
Nachyl swą drżącą dłoń
I wyproś odmiany łaskę
I w nieodkrytych sanktuariach
gdzie Matka pocieszeniem
Niechaj się goi niema skarga
pod postrzelonym drzeniem
Nad niemowlęciem w sortowni śmieci
Któremu matka uciekła w świat
Jak osypana chryzantema
Niech Twoja dłoń
Jak drżący kwiat
zaświeci

Krystyna Kulej 2020

Wspomagają, uzdrawiają...

Piolut, lulek, babka lancetowata, nagietek, lepieżnik, świetlik, kokoryczka, czosnek, rumianek, mięta... dobrze znamy te zioła, polskie zioła.

Wszystkie rośliny, których nazwa gatunkowa zawiera słowo *officinalis*, są uznawane za rośliny lecznicze, a nauka zajmująca się stosowaniem środków pochodzenia roślinnego, jest znana jako fitoterapia.

Rośliny lecznicze znane były już 50 tys. lat temu Sumerom, którzy swoją wiedzę o ziołach przekazali Asyryjczykom i Babilończykom. Zioła stosowano w starożytnym Egipcie, w Chinach i na Dalekim Wschodzie, nieco później w Grecji (tu najwybitniejszym znawcą fitoterapii był Hipokrates) i w Rzymie Galen, który miał własną aptekę i opisał ponad 450 roślin. Do dziś leki otrzymywane w wyniku rozdrabniania, rozcierania, ekstrakcji z surowców pochodzenia roślinnego, zwierzęcego i mineralnego nazywa się preparatami galenowymi.

Starożytni Grecy i Rzymianie skupili się nie tylko na leczniczych właściwościach roślin, lecz także na tych trujących (cykuta, lulek, bieluń, wilcza jagoda). I wciąż poszukiwali odtrutki, ponieważ trucizny nagminnie podawano wrogom. Władca Pontu Mitrydates VI stworzył uniwersalne antidotum na wszystkie trucizny, składające się aż z 45 składników, nazwane mitrydatem. Do końca XVIII stosowano około 10 rodzajów mitrydatu. W Polsce 90-sięcio składnikowy mitrydat miał nazwę driakiew i był panaceum przeciwko truciznom, ukąszeniom węży, pogryzieniom przez zwierzęta, oraz cudownym lekiem na wszelkie schorzenia i wysypki.

W VI wieku naszej ery ziołolecznictwo wzbogaciło medycynę arabską. Arabowie wprowadzili nowe formy leków: spirytusy, syropy, itp., opracowali zasady upraw wielu roślin i zbadali właściwości lecznicze przypraw. Wielkie zasługi dla ówczesnej medycyny położył perski lekarz, filozof i uczony Awicenna, autor m.in., *Kanonu medycyny*. W tym dziele opisał 760 leków pochodzenia roślinnego i 800 gatunków różnych roślin leczniczych.

Dzięki Arabom, którzy gromadzili i przechowywali zdobycze medycyny greckiej i rzymskiej, a także je rozwijali i pisali dzieła na podstawie własnych badań i odkryć, starożytna wiedza o ziołach w XII w. dotarła do Europy i przetrwała do dziś. Nieobce są nam leki zalecane przez takie postacie jak mistyczka, benedyktynka, lekarka, święta Hildegarda, czy Paracelsus szwajcarsko-niemiecki lekarz i przyrodnik, który uważał, że Bóg dał ludziom lekarstwa na każdą chorobę, zawierające związki chemiczne otrzymywane z roślin, tzw. alkaloidy. Odkrycie sulfonamidów spowodowało spadek zainteresowania lekami roślinnymi.

My swoją wiedzę o ziołach zawdzięczamy zakonnikom benedyktynom. W przyklasztornych ogródkach uprawiano nie tylko drzewa owocowe i kwiaty, ale również zioła takie jak: szalwia, ruta, malwa, mięta, koper. Zakonnicy suszyli rośliny i składowali w specjalnych suchych pomieszczeniach, by później udostępniać je chorującym.

Obecnie zioła znów wróciły do łask. Stosuje się je w ekstraktach, olejach, maściach, nalewkach, kremach i żelach oraz do kąpieli. Taka kąpiel ma wartość leczniczą, wzmacniającą i relaksującą, co jest nie do przecenienia w dzisiejszych trudnych czasach. Według pradawnych wierzeń kąpiel z dodatkiem kwiatów żywokostu pomagała odczynić miłosne zaklęcia.

BAS

Na fotce szalwia lekarska (salvia officinalis). Rośnie dziko w krajach śródziemnomorskich. O uzdrawiającej mocy tej pięknie i mocno pachnącej rośliny informuje jej nazwa: salvia, od łacińskiego salvus (żywy, ocalony).



Do Redaktor Naczelnej Barbary Paluchowej

Szanowna Pani! Z przyjemnością i zaciekawieniem przeczytałam „Znad Popradu”, ładnie wydane, kolorowe, doskonały papier. Dla obcego źródło wiedzy o Piwnicznej i okolicach, o radościach i problemach mieszkańców.

Natomiast dla mieszkańców gazeta informująca o sprawach bliskich i ważnych, jest odzwierciedleniem działalności pasjonatów w znanym im środowisku. Praktyczne przepisy, przybliżenie aktualności, historii, piękna poezja.

Podziwiam, gratuluję, życzę Pani wytrwałości i zdrowia w przybliżaniu piwniczantom spraw dla nich ważnych.

Halina Fedorczak
Stowarzyszenie Miłośników Krynicy



Węgiel drzewny, czyli jak wyleczyć gripę

Co zrobić, kiedy złapaliśmy wirusa grypy? Jak skrócić czas choroby i jak sobie pomóc przejść przez taką infekcję łagodniej? Sposób jest bardzo prosty, skuteczny i co najważniejsze tani.

Według dr. Jaśkowskiego leczenie grypy jest bardzo proste.

Gdy czujemy, że dopadła nas grypa, w pierwszej kolejności sięgamy po węgiel leczniczy, inaczej zwany aktywnym (aktywowanym). **Bierzemy 10 tabletek takiego węgla, rozkruszamy i pijamy wodą. Przyjmujemy taką dawkę co 5 godzin, do czasu aż stolec będzie czarny. Po tym czasie jeszcze dwa razy.**

Pamiętać należy, że węgiel nie ma żadnego ogólnego działania. Nie wnika z przewodu pokarmowego. Jest tylko odkurzacem, i świetnym pochłaniaczem toksyn. Wiąże się z różnymi zanieczyszczeniami, toksynami czy truciznami i przepuszcza je przez ciało poprzez ruchy jelit. Z tego powodu jest z powodzeniem stosowany przy silnych zatruciach czy grypie żołądkowej. Jeśli masz w domu dzieci, to musisz mieć i węgiel. Będzie skuteczny zarówno w przypadku ukąszeń jak i zatruciu po wypiciu np. płynu do mycia naczyń.

Następnie dr Jaśkowski zaleca **wypicie szklanki lub dwóch mleka kwaśnego od krowy** po ok. 24 – 30 godzinach. Po kolejnych 5 godzinach kolejny kubek kwaśnego mleka. Kwaśne mleko należy wypić w celu zasiedlenia naszego przewodu pokarmowego dobrymi bakteriami, a te najlepsze i najtańsze są w mleku krowim.

Nie należy węgla spożywać z pokarmem, gdyż pokarm osłabia działanie węgla. Nie powinno się go również stosować w długim okresie czasu, gdyż utrudnia wchłanianie niektórym składnikom odżywczym. Bezpiecznie jest przyjmować go do 12 tygodni.

Dlaczego co 5 godzin?

Dlatego, że ruch perystaltyczny przesuwają węgiel i doświadczanie dr. Jaśkowskiego pokazuje, że co mniej więcej 5 godzin należy taką porcję podać.

Dr Jaśkowski mówi, że „z 10-letnich obserwacji stosowania tej metody jednoznacznie wynika, że w ciągu 30, a najdalej 48 godzin jesteśmy zdrowi.” Od siebie dodam, że wzięłam węgiel w pierwszym dniu złego samopoczucia, tylko, że ja wiedziałam, że to grypa, bo wcześniej zachorował mój brat, bratowa i mąż. Mnie dopadło na końcu, ale na szczęście byłam przygotowana. W czwartek rano mnie rozłożyło, wzięłam węgiel i brałam go co 5 godzin wg zaleceń, a w piątek oprócz bólu mięśni czułam się już dobrze. Czyli po około 30 h czuć było różnicę.

Pamiętajmy, że objawy, które występują czyli dreszcze i wysoka temperatura nie są związane z samym wnikiem wirusa do naszego organizmu, ale są związane z walką naszego organizmu z wirusem i z powstawaniem toksyn. Węgiel pomoże nam związać te toksyny i je wydaląć.

Czy węgiel jest bezpieczny?

Tak. Węgiel nie wchłania się, przechodzi tylko przez przewód pokarmowy dosłownie jak odkurzac. Można bezpiecznie podawać nawet kilkumiesięcznym dzieciom. Dlatego trzeba podawać w zależności od masy ciała różne ilości węgla. Na przykład dziecku 5-6 miesięcznemu wystarczy podać jedną, czy nawet pół tabletki, tak samo co 5 godzin.

Czy możemy się uchronić przed wirusem grypy?

Dr Jaśkowski wyjaśnia, że badania wykazały jednoznacznie, że wirus wnika poprzez tylną ścianę gardła, tam gdzie znajduje się ten miękki jęczyzek. Jeżeli pocujemy drapanie wystarczy spryskać to miejsce co godzinę octem jabłkowym. Wlewamy do atomizera i psikamy, bo ślina powoduje splukiwanie octu, dlatego musimy powtarzać tę czynność co godzinę. Wiadomo, że naturalne kwasy są wirusobójcze, po prostu zatrzymują rozmnażanie wirusów. Jeśli będziemy to tak stosować to prawdopodobnie po 20 godzinach nie będzie żadnego kaszlu. Jeśli zaczniemy robić to zbyt późno to przez kilka dni kaszel może się utrzymywać.

Źródła:

<https://wolna-polska.pl/wiadomosci/dr-jerzy-jaskowski-jesien-sie-zbliza-dealerzy-grypy-ruszaja-do-boju-2016-08>

<http://biotalerz.pl/dr-jerzy-jaskowski-grypa-naturalne-sposoby/>

Andrew W. Saul „Zanim pójdziesz do lekarza”

Od red.: Rozszerzony materiał o węglu leczniczym zamieszczamy na prośbę kilku Czytelniczek.

Wspomnienie Letniczki

Wszystko zaczęło się w latach 40-tych ubiegłego stulecia kiedy rodzice, jako niemowlę przywieźli mnie do PIWNICZNEJ na letnisko do mojej Cioci. Ona to jako rodowita krakowianka poślubiła piwniczana Franciszka Derynga i tam wraz z nim zamieszkała. Osiedlili się w małym domku malowniczo położonym na Borownicach. Miejsce to stało się dla mnie drugim domem na czas wakacji. Ciocia moja przez wiele lat pracowała w Magistracie w rynku jako urzędniczka. Również wędrując po Piwnicznej zmieniała mieszkania, a ja jako już dorosła wędrowałam za nią na czas wakacji. Lata płynęły, ciocia i wujek zmarli, mnie również przybywało lat, ale wakacje nadal spędzałam w Piwnicznej, także jako już osoba zamężna.

W latach 60-tych, wraz z mężem, w sposób całkowicie losowy wynajęliśmy pokój niedaleko ryneczku na górze u Kościelnego. Lokum pod każdym względem okazało się ciekawe jak również zabawne. Dom stosunkowo nowopowstały, oczywiście o standardzie proporcjonalnym do czasów, umeblowanie również. W pokoju stały dwa łóżka wypełnione siennikami ze słomą, poduszki zaś puchate siankiem, do przykrycia koce przypominające derki dla konia. Bardzo wyróżniał się i zaciekał nas duży, pluszowy, czerwony fotel, rzeźbione oparcie i poręcze. Kontrastował z resztą mebli. Mąż z ciekawości chciał wypróbować ten fotel i siadając wpadł w jego czeluści i na moich oczach ukazał się niczym w obłoku...ale z kurzu. Radości było co niemiara. Gospodarze to była bardzo sympatyczna i kochająca się rodzina z pokaźną gromadką dzieci. Kiedyś zaskoczyło nas leżące w wózek ciuchotko najmłodsze, które zamiast cumelka w buzi ciumkało spory kawałek słoninki. Wakacje w tym czasie pogodowo były bardzo nieudane dla nas, ciągle deszcze, minimum komfortu, słaba żarówka u sufitu uniemożliwiająca czytanie i te marne poduszki, na które po kilku dniach kładliśmy dętki do pływania, aby można było wygodniej leżeć.

Zbliżało się kolejne lato, wykluwały się plany urlopowe dokąd wyjedziemy



Łazienki na Zawodziu

z Krakowa?. Oczywiście do Piwnicznej. Teraz wyjeżdżamy już we trójkę z małutką córeczką. Podobnie jak ja jako niemowlak została zabrana do Piwnicznej. Zamieszkaliśmy w domku przy głównej trasie tuż przed zakrętem do rynku jadąc od strony Sącza. Miejsce to okazało się nieodpowiednie z maluchem. Przy każdym jadącym pod górę samochodzie, jak również pociągu, trzeba było maluszkowi zatykać uszka bo się budziło. Nastąpiła przeprowadzka na ulicę Sobieskiego. Nie było to łatwe gdyż ciągnęło się ze sobą cały majdan z Krakowa, a więc łóżeczko, pościel, garnki itp. Nowy nasz pokój w dużym drewnianym domu na piętrze, cały przeszklony niczym weranda, ale upał w nim jak w szklarni. Trzeba było przesłaniać okna różnymi szmatkami, aby można było jakoś wytrzymać. Łóżeczko niestety nie wchodziło na schody, toteż było wyciągane na jakichś sznurkach przez okno.

W tym czasie wakacje spędzałam w Piwnicznej dwa miesiące, razem z rodzicami. Mąż wracał do Krakowa do pracy. Spacerując do Łazienek, bo tak to nazywało się w tym czasie, pokonywałam stromą ulicę Kolejową pchając wózek z córką, były wyznaczone dyżury; kto pojedzie z góry, a kto będzie pchał pod górę. Zmieniali się letnicy w ciągu tych dwóch miesięcy, a ja wciąż byłam na tej samej trasie. Do kolejnych wakacji przybyła jeszcze moja siostra z mężem i dziećmi. Na niedziele przyjeżdżali do nas mężowie w odwiedziny, które

kończyły się wieczornymi dansingami „Pod górą”. Była to jedyna restauracja w Piwnicznej gdzie można było coś zjeść i się zabawić.

Są lata 70-te, w których przebywałam w Piwnicznej bardzo wielu wczasowiczów. Obserwowałam jak Piwniczna zmieniała się, jak upadały prawdziwe jarmarki poniedziałkowe z nabiałem, kurczakami, kiszonymi ogórkami, wyrobami z drewna (do dziś mam śliczną, dużą wazę), jak zamiast drewnianego mostu na Popradzie powstała betonowa kładka dla pieszych, jak zniknęła świetna lodziarnia Reichertów w rynku i wiele innych rzeczy.

Po przerwie wyjazdów do Piwnicznej spowodowanej różnymi względami, jak to bywa w życiu, powróciłam znów do Niej z pełną sympatią jak do swojego starego domu, gdzie wszystko jest mi znane, ale obecnie zupełnie odmienione.

Szczyt Kicarza zarósł lasem, w Pijalni nie ma Łazienek z zabiegami. Poprad tak wspaniały kiedyś nie nadaje się do kąpieli gdyż tak jest zanieczyszczony, ale ja i tak kocham Piwniczną i będzie zawsze dla mnie drugim domem.

**Wierna letniczka
Dusia K. z Krakowa.
Lipiec 2009.**

Nadesłała Krystyna Kulej

FRASZKI

Adam Decowski

Nie obwiniaj

Nie obwiniaj dziury w płocie
za małżeńskie dożywocie.

A jednak

To przypadek niesłychany.
Murarz trzeźwy – strop zalany.

Oświadczyły

O rękę prosić cię zaszczyt mam.
Jeśli pozwolisz, resztę wezmę sam.

Nie każdemu

Nie każdemu na tronie
do twarzy w koronie.

Epitafium ateisty

Nawet w to nie wierzy,
że już w grobie leży.

Pochwała

Chwaliła świnia życie
jedynie przy korycie.

Trudne słowa na „P”

Partykularz m II – miejscowość odcięta od ośrodków życia umysłowego; głucha prowincja, świat zabity deskami, zapadły kąt, zaścianek: Młodzież nasza wyglądać powinna z partykularza na szerszy świat, szukać współczesnych idei. *Ślonimski Walki 145*. Złośliwe docinki w rodzaju partykularza czy prowincji, jakich nie szczędzono miastu (Krakowowi), wydawały mi się całkowicie chybione. *Solski Wspomnienia I, 70*. Szlachta (...) zdawała się pogrążoną w letargu umysłowym, poza partykularzem nie istniał dla niej świat boży. *Bruck, Kultura IV, 10*. Niektóre dotąd ospałe pod względem towarzyskiego ruchu partykularze, zaczynają się stopniowo budzić do życia. (...) *Przegląd Tygodniowy Życia 35, 1875 r.*

Słownik języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego

[red]

Wspomnienie... ku pokrzepieniu kobiecych serc

12 X 2018 r. uczestniczyłam w 51 Ogólnosłowackim Festiwalu Kobiet Recytatorek „Vansovej Lomnicka” w Starej Lubovni.

Słowacka strona Karpat strojna złotymi szatami brzoź i klonów, a przede wszystkim gościnność słowackich przyjaciół sprawiły na mnie wrażenie, jakbym znalazła się w innym lepszym świecie. Spokój, życzliwość, nie to co u nas – dzielenie ludzi, podejrzliwość i brak szacunku do siebie nawzajem.

Byłam gościem festiwalu ale również, na prośbę Organizatorów, ku pokrzepieniu kobiecych serc, wyrecytowałam wiersz „Dama”, który i naszym Paniom – Czytelniczkom ZP dedykuję. Kiedy przed recytacją pudrowałam nos (a trwało to dobrą chwilę, bo mój nos jest długi), moim pomocnikiem (trzymał lusterko) był Marek, kilkunastoletni Słowak, obecny na festiwalu ze swoją recytującą mamą.

Dziękuję za zaproszenie i gorąco pozdrawiam Eviczkę Kollarową – niestrudzoną organizatorkę Festiwalu.

Barbara Paluchowa

Dama

(fragment)

Jak każda dama
chcę doceniana być dzień i noc.
Choć lecą lata,
ech... to mi lata, mam w sobie moc.

Modna fryzura,
we włosach pióra, ach... co za sztyk!
Nim się gdzieś ruszę,
ciach rzęsy tuszem, choć mało ich.

Na pocieszenie,
serca wzmocnienie, koniaku łyk.
Nie, nie z apteki
stosuję leki, aby stres znikł.

Że chce nas starość
zrobić na szaro - czuję i wiem.
Niedoczekanie!
My, drogie Panie... nie damy się!



Reklama przed wojną



NIEPODLEGŁOŚCIOWY TURNIEJ PIŁKI SIATKOWEJ

07.11.20 GODZ. 10:00



MIEJSCE TURNIEJU

Hala Widowiskowo-Sportowa w Piwnicznej-Zdroju

INFORMACJE I ZAPISY

608 427 896, zapisy do 5 listopada 2020 r.

REGULAMIN

www.halasportowa.piwniczna.pl

WIEK UCZESTNIKÓW

Kobiety 20+, mężczyźni 26+

OPLATA

Wpisowe w wysokości 25 zł od zawodnika

Przygotowania do nowego sezonu siatkarskiego 2020/21

Zawodniczki MUKS „Ogniwo” podczas wakacji uczestniczyły w turniejach pod hasłem „Bezpieczne wakacje”. Sami byliśmy też gospodarzami, w końcowej klasyfikacji zajęliśmy wysokie lokaty.

W kategorii „2” – I m. Maślanka Maja, Sławecka Wiktoria
Kategoria „3” – III m. Grucela Zuzanna, Długosz Maja, Gondek Zuzanna

W sierpniu udaliśmy się na baseny do Aqua Parku w Popradzie. We wrześniu dziewczęta w kategorii „4” wzięły udział w Ogólnopolskim Turnieju o Puchar Wójta Gminy Nadarzyn. Fajny turniej, mocna obsada. W klasyfikacji końcowej zajęły VII miejsce na 12 zespołów. Nasz zespół wystąpił w składzie: Zuzanna Grucela, Zuzanna Gondek, Maja Długosz, Wiktoria Sławecka, Zuzanna Kwiczala, Jowita Widomska. Najlepszą zawodniczką w naszym zespole została wybrana Zuzanna Grucela. Druga połowa września to udział w Ogólnopolskim Turnieju Małgorzaty

Glinki, który odbył się w Tarnowie. Turniej rozegrano na dwóch halach. Nasz klub reprezentowały dwa zespoły jeden w kategorii „3” i jeden w kategorii „4”. Nasze trójeczki zagrały w składzie: Maja Maślanka, Wiktoria Sławecka, Wiktoria Najduch, Patrycja Cięciwa. Zagrały zespołowo, walecznie ustąpiły tylko zespołom Prądniczanek i Wieliczki, zajmując III miejsce. W tej kategorii zagrało 8 zespołów.

Drużyna w kategorii „4” w składzie Zuzanna Grucela, Zuzanna Gondek, Maja Długosz, Zuzanna Jamrozowicz, Jowita Widomska zajęła VIII m na 12 zespołów.

Fajny turniej, dużo gry. Niedługo następny turniej i rozpoczynamy rozgrywki ligowe organizowane w ramach MZPS w Krakowie.

Jolanta Jochymek





Ś.P. Maria Zubek,
Honorowa Obywatelka Piwnicznej

*Synom i najbliższej rodzinie wyrazy
głębokiego współczucia
składają w imieniu
Samorządu Piwnicznej-Zdroju
Przewodniczący Rady Adam Musiański
oraz
Burmistrz Dariusz Chorużyk
z gronem Urzędu Miejskiego.*



Ś.P. Maria Zubek, ps. "Tatarzyna"
podczas II wojny światowej była łączniczką i
pielęgniarką w oddziale partyzanckim
9-ej kompanii III batalionu
1 Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej

Ś.P. Maria Zubek aktywnie udzielała się
w związkach kombatanckich,
pełniła też funkcję przewodniczącej
Towarzystwa Miłośników Piwnicznej

Ś.P. Maria Zubek lat 101

Wigilia partyzancka

Dobiegał końca rok 1944, piąty rok wojny i piąty miesiąc walk partyzanckich. Wyniszczony biologicznie i gospodarczo naród ledwo dychał, czekając na koniec tej zawieruchy. Od wschodu słychać było dudnienie ciężkich dział, zbliżał się front, a z nim nadzieja na wyzwolenie, na wolność.

W szałasach na Turbaczyku nad Łomnicą oddział partyzancki czekał na dalszy rozwój wypadków. Wyruszające w teren patrole miały coraz mniej amunicji, co utrudniało ich działanie. W oddziale zaczynało panować przygnębienie, potęgowane zimnem, głodem, brakiem ciepłej odzieży.

W dzień wigilijny w największym szałasie zgromadzili się partyzanci przy postnej kartoflance. Zaczęto snuć wspomnienia dawnych wigilii, choinki błyszczącej od ozdób i świeczek, potraw różnorodnych, placków, i najważniejsze rodziny zgromadzonej przy wspólnym stole. Mimo prób rozweselenia chłopców przez dowódcę, urodzonego gawędziarza, mimo brząkania na gitarze kolegi „Pabusia”, aby

zmusić do kołędowania, nastrój był minorowy.

Nagle ktoś zaczął tłuc się do drzwi, i po ich otwarciu na progu ukazał się ośnieżony narciarz ze sporym plecakiem. Moment zdziwienia ustąpił, gdy dowódca rozpoznał w mężczyźnie kolegę z tras narciarskich, Staszka Nowaka z Krynicy o pseud. „Narciarz”. Przysłał go Inspektorat z pieniędzmi przekazanymi z

Londynu jako zaległy żołd. Radość chłopców była jednak chwilowa. W obecnych warunkach nie bardzo mieli co z nimi zrobić, ale postanowili się zastanowić jak spożytkować ten „skarb”. Aby trochę rozruszać żołnierzy, dowódca dał rozkaz udania się w Łomnicę, pod willę „Rusalka”, gdzie stacjonowali Niemcy. Mimo świętej Nocy niech wróg wie, że Polacy nie poddadzą się. Zdeterminowany „Ksawery”, któremu zostało kilka naboji po ostatniej walce, wystrzelił w stronę willi. Za zasłoniętymi oknami słychać było gwar i śpiewy. Niemcy spożywali wieczerzę wigilijną. Nagle ucichli i w uchylonym oknie ukazała się głowa, a głos w gwarze śląskiej prosił, aby nie strzelali, bo Hitler jest kaput, zbliża się front i wkrótce wszyscy wrócimy do domów.

Podniecenie wśród chłopców opadło, ustępując refleksji nad dniami, które nadchodzą, jakie będą, co mają zrobić z otrzymanym żołdem... Ponieważ sami nie mogli spożytkować pieniędzy, postanowili podzielić się nimi z tymi, którzy pomagali im podczas ciężkich walk. Spokojnie wrócili do swych zimnych szałasów, a dowódca ruszył z patrolem do pułku, po następne rozkazy. Pozostała nadzieja, że następne święta spędzą już w wolnej Polsce wśród swoich rodzin.

M. Zubkova

Pani Maria była Osobą wyjątkową, pełną radości życia, bezpośrednią. Chętnie dzieliła się wspomnieniami. Publikowała na łamach naszej gazety. Niech odpoczywa w pokoju.

Red.



Grób Juliana Zubka „Tatara” na Cmentarzu Komunalnym w Piwnicznej-Zdroju



ksiądz Jan Twardowski

Śpieszmy się

Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą
zostaną po nich buty i telefon głuchy
tylko to co nieważne jak krowa się wlecze
najważniejsze tak prędkie że nagle się staje
potem cisza normalna więc całkiem nieznośna
jak czystość urodzona najprościej z rozpacz
kiedy myślimy o kimś zostając bez niego.

Nie bądź pewny że czas masz bo pewność niepewna
zabiera nam wrażliwość tak jak każde szczęście
przychodzi jednocześnie jak patos i humor
jak dwie namiętności wciąż słabsze od jednej
tak szybko stąd odchodzą jak drozd milkną w lipcu
jak dźwięk trochę niezgrabny lub jak suchy ukłon
żeby widzieć naprawdę zamykają oczy
choć większym ryzykiem rodzić się niż umrzeć
kochamy wciąż za mało i stale za późno

Nie pisz o tym zbyt często lecz pisz raz na zawsze
a będziesz tak jak delfin łagodny i mocny

Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą
i ci co nie odchodzą nie zawsze powrócą
i nigdy nie wiadomo mówiąc o miłości
czy pierwsza jest ostatnia czy ostatnia pierwsza.



Maria Lebdowiczowa

Stary Cmentarz

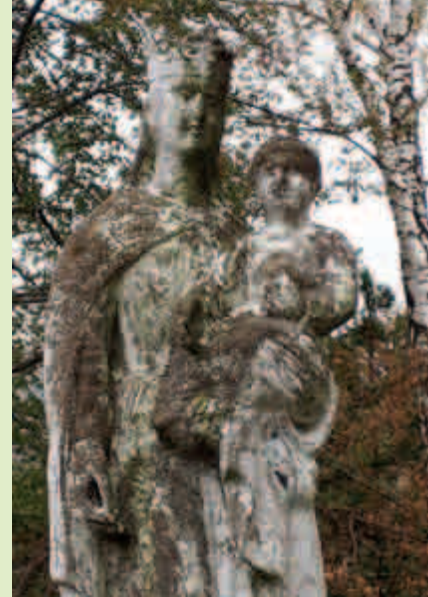
(fragment)

Codziennie wędruje ścieżką niedeptaną
Czuwa nad snem wiecznym przodków co odeszli
Przykłęka w zadumie nad grobem zapadłym
Wieczny odpoczynek zapomnianym szeptem
W zmurszałym kamieniu nagrobnym kapłana
Litery imienia dłonią odszukuje
Misterną gałązką w metalu wykutą
Ramiona krzyża z litością oplata
Nad grobem żołnierskim skrzydła rozpościera
Chcąc chronić niewześnie przed hukiem wystrzałów
Co dla nich ostatnim był głosem na ziemi...
W zamyśleniu siada pod orłem kamiennym
Śląc w niebo pacierze za dusze poległych

I modli się cisza nad kamienną płytą
Nad mogiłą z krzyżem i grobem zapadłym
Którego wnuk późny nawiedzić nie śpieszy

Modli się cisza o spokój wieczysty
Ludzi co tę ziemię uznawali własną
A mieli przez chwilę ziemskiego żywota...

O wiekuiście Światłość modli się za zmarłych





Fot. arch. szkoły



Tenis stołowy – Europejski Tydzień Sportu

W drugim dniu aktywności fizycznej. Nauczyciele przygotowali rozgrywki w tenisa stołowego. Na hali sportowej rozłożono 4 stoły. Uczniowie dokonali losowania . rozgrywki rozegrano z podziałem na grupy wiekowe oraz płeć. W zawodach wzięło udział 25 uczniów. Nagrody oraz dyplomy wręczono podczas Gali Europejskiego Tygodnia Sportu.

Badminton – Europejski Tydzień Sportu

Kolejną konkurencją, która bardzo spodobała się dzieciom , była kometka. W zawodach wzięło udział 40 uczniów. Rozgrywki przeprowadzono na 4 boiskach. Organizatorzy podzieli wszystkich chętnych na grupy wiekowe i płeć. Rywalizacja była ostra. Mecze w grupach rozegrano systemem „każdy z każdym” . Natomiast do finału przechodzili zwycięzcy poszczególnych grup. Nagrody i dyplomy wręczono podczas Gali Europejskiego Tygodnia Sportu.

Pływanie – Europejski Tydzień Sportu

Basen na Radwanowie ożył kiedy w ramach ETS zjawili się uczniowie biorący udział w zawodach pływackich. Wzięło w nich udział 37 uczniów. Pływających podzielono na grupy wiekowe i płeć. Uczestnicy mieli do pokonania dystans 15 m. Start z wody, styl dowolny. Trzeba przyznać że niektórzy uczniowie prezentują wysokie umiejętności w zakresie pływania. Nagrody i dyplomy wręczono podczas Gali Europejskiego Tygodnia Sportu.

Piłka siatkowa ‘2” – Europejski Tydzień Sportu

Kolejną konkurencją , którą zorganizowano dla dzieci w naszej szkole była siatkówka , zespoły 2-osobowe. W zawodach wzięły udział 54 osoby. Organizatorzy przygotowali 6 boisk. Uczestników podzielono na grupy i kategorie wiekowe. W grupach zagrano systemem ‘każdy z każdym’ . Najmłodsze uczestniczki to dziewczynki z klasy II a. Na koniec był finał, który rozegrali między sobą zwycięzcy poszczególnych grup. Nagrody i dyplomy wręczono podczas Gali Europejskiego Tygodnia Sportu.

Bieg „ku zdrowiu”

Europejski Tydzień Sportu uczniowie Szkoły Podstawowej Nr 1 w Piwnicznej- Zdroju rozpoczęli tradycyjnie do biegów. Wzięło w nich udział 120 uczniów z klas I-VIII . Podzieleni oni zostali na grupy wiekowe z podziałem na dziewczynki i chłopców :

Grupa I -kl. I-III

Grupa II -kl. IV-VI

Grupa III -kl. VII-VIII

Każda grupa biegła na innym dystansie. Podsumowanie zawodów odbyło się na hali podczas gali Europejskiego Tygodnia Sportu.

Piłka siatkowa- single. Europejski Tydzień Sportu.

W kolejnym dniu aktywności fizycznej zaproponowano uczniom rozgrywki w siatkówkę . każdy mógł sprawdzić swoje możliwości grając jeden na jeden z przeciwnikiem. W zawodach wzięło udział 50 uczniów. Rozegrano je na 6 boiskach, z podziałem na grupy i kategorie wiekowe. W grupach mecze grano systemem „każdy z każdym”, jeden set do 15 pkt. Dużo gry, super zabawa. Wręczenie nagród i dyplomów odbyło się podczas Gali Europejskiego Tygodnia Sportu.

Piłka siatkowa w wykonaniu najmłodszych

Ostatnią konkurencją , którą rozegrano w ramach ETS , była siatkówka najmłodszych. Zgłosiło się 20 grających. Zagrali na 6 boiskach, systemem każdy z każdym. Dopuszczalne było łapanie piłki i przerzucanie. Wszyscy się dobrze bawili. Nagrody wręczono podczas Gali Europejskiego tygodnia sportu.

Zwycięzcy nagrodzeni

5 października 2020 r. na hali widowiskowo-sportowej w Piwnicznej-Zdroju odbyło się podsumowanie Europejskiego Tygodnia Sportu. Impreza odbyła się z zachowaniem szczególnych środków ostrożności. Uczestnikami wydarzenia byli uczniowie, którzy zajęli miejsca od pierwszego do trzeciego w zawodach sportowych, które odbywały się od 23.09 do 30.09.2020 r. Nagrody wręczył dyrektor Szkoły Zenon Citał oraz nauczyciele wychowania fizycznego. Każdy ze zwycięzców otrzymał pamiątkowy dyplom, który zaprojektowała p. Ewa Żywczak oraz nagrody przysłane z Ministerstwa Sportu. Zawody przeprowadzili: Adam Długosz, Ewa Żywczak, Marek Majda i Jolanta Jochymek.

WYNIKI MISTRZOSTW SZKOŁY W PŁYWANIU organizowanych w ramach ETS - 25.09.2020 r.

Kl. I-III (chłopcy)

I m – Dominik Karol
II m – Długosz Kacper
III m – Lepszy Maciej

Kl. IV-VI (chłopcy)

I m – Bogaczyk Jakub
II m – Rogólski Paweł
III m – Gumulak Maciej

Kl. VII-VIII (chłopcy)

I m – Dominik Kacper
II m – Długosz Jakub
III m – Dominik Filip

Kl. IV-VI (dziewczeta)

I m – Dominik Gabriela
II m – Sidelnikov Nela
III m – Porębska Lena

Kl. VII-VIII (dziewczeta)

I m – Długosz Julia
II m – Potok Maria
III m – Sławecka Zofia

WYNIKI MISTRZOSTW SZKOŁY W BADMINTONIE organizowanych w ramach ETS – 24.09.2020 r.

Kl. IV-VI (grupa mieszana)

I m – Fabiś Amelia
II m – Szot Dominik
III m – Maślanka Maja

Kl. VII-VIII (dziewczeta)

I m – Miechurska Patrycja
II m – Grucela Zuzanna
III m – Gondek Zuzanna

Kl. VII-VIII (chłopcy)

I m – Potok Olaf
II m – Piwowar Tomasz
III m – Piekarczyk Karol

WYNIKI MISTRZOSTW SZKOŁY W PIŁCE SIATKOWEJ organizowa- nych w ramach ETS 25.09.2020r.

Grupa młodszą (dziewczeta)

I m – Najduch Weronika
II m – Citał Inga
III m – Sidelnikov Nela

Grupa młodszą (chłopcy)

I m – Słowiński Jan
II m – Bogaczyk Jakub
III m – Dominik Karol

Grupa średnia (dziewczeta)

I m – Maślanka Maja
II m – Sławecka Wiktoria

Grupa średnia (chłopcy)

I m – Dominik Kacper
II m – Długosz Jakub
III m – Dominik Filip

Grupa starsza (dziewczeta)

I m – Długosz Julia
II m – Grucela Zuzanna
III m – Widomska Jowita

WYNIKI MISTRZOSTW SZKOŁY W TENISIE STOŁOWYM organizowanych w ramach ETS – 24.09.2020 r.

Kl. IV-VI (chłopcy)

I m – Dominik Filip
II m – Wróbel Jakub
III m – Kulig Ksawery

Kl. VII-VIII (dziewczeta)

I m – Sławecka Zofia
II m – Maćkowska Emilia

Kl. VII-VIII (chłopcy)

I m – Mróz Oskar
II m – Łomnicki Szymon
III m – Dudczak Bruno

„BIEG KU ZDROWIU” organizowany w ramach ETS – 23.09.2020 r.

Kl. I-III (dziewczeta)

I m – Barnowska Iga
II m – Dziedzina Pola
III m – Lisowska Weronika

Kl. I-III (chłopcy)

I m – Szarota Antoni
II m – Tajstra Tomasz
III m – Zięba Karol

Kl. IV-VI (dziewczeta)

I m – Maślanka Maja
II m – Sega Monika
III m – Dominik Gabriela

Kl. IV-VI (chłopcy)

I m – Długosz Jakub
II m – Wróbel Jakub
III m – Smyda Wojciech

Kl. VII-VIII (dziewczeta)

I m – Maćkowska Emilia
II m – Długosz Julia
III m – Sadowska Julia

Kl. VII-VIII (chłopcy)

I m – Miechurski Łukasz
II m – Nowak Kacper
III m – Waligóra Oskar

WYNIKI MISTRZOSTW SZKOŁY W „SINGLACH” Kl. I-III organizowanych w ramach ETS – 30.09.2020 r.

I m – Barnowska Iga
II m – Mróz Gabriela
III m – Lisowska Weronika

WYNIKI MISTRZOSTW SZKOŁY W PIŁCE SIATKOWEJ „2” MIESZANE organizowanej w ramach ETS – 28.09.2020 r.

Grupa najmłodsza

I m – Julia Długosz, Marcelina Izwicka
II m – Maja Polakiewicz, Malwina Izwicka

Kl. IV-VI – (mieszane)

I m – Wróbel Jakub, Dominik Filip
II m – Maślanka Maja, Długosz Jakub
III m – Kulig Ksawery, Szot Dominik

Kl. IV-VI – (mieszane)

I m – Amelia Fabiś, Barbara Lichoń
II m – Jakub Bogaczyk, Jan Słowiński
III m – Inga Citał, Anna Kość-Fećko

Kl. VII-VIII – (mieszane)

I m – Grucela Zuzanna, Karol Kuźlak
II m – Julia Długosz, Zofia Lepszy
III m – Sławecka Zofia, Sławecka Wiktoria

**Dodatkowo na zakończenie spotka-
nia statuetkami zostały nagrodzone siat-
karki, które osiągnęły najwyższe wyniki
w sezonie 2019/2020:**

Maja Maślanka, Wiktoria Sławecka
i Amelia Fabiś – I m w rozgrywkach KIN-
DER SPORT w kategorii „2” organizowa-
nych w ramach MZPS rejon wschód , V m-
Mistrzostwa Województwa Małopolskiego
w rozgrywkach KINDER SPORT w kate-
gorii „2”.

Zuzanna Grucela, Zuzanna Gondek
i Maja Długosz- III m w rozgrywkach
KINDER SPORT w kategorii „3” organi-
zowanych w ramach MZPS rejon wschód ,
X m- Mistrzostwa Województwa Małopol-
skiego w rozgrywkach KINDER SPORT
w kat.„3”.

Grzybobranie

Grzybów było w bród: chłopcy biorą krasnolice,
Tyle w pieśniach litewskich sławione lisice,
Panienki za smukłym gonią borowikiem,
Którego pieśń nazywa grzybów pułkownikiem.
Wszyscy dybią na rydza; ten wzrostem skromniejszy
I mniej sławny w piosenkach, za to najsmaczniejszy,
Czy świeży, czy solony, czy jesiennej pory,
Czy zimą. Ale Wojski zbierał muchomory.
Inne pospólstwo grzybów pogardzone w braku
Dla szkodliwości albo niedobrego smaku;
Lecz nie są bez użytku, one zwierza pasą
I gniazdem są owadów i gajów okrasą.
Na zielonym obrusie łąk, jako szeregi
Naczyni stołowych sterczą: tu z krągłymi brzegi
Surojadki srebrzyste; żółte i czerwone,
Niby czareczki różnym winem napełnione;
Kozak, jak przewrócone kubka dno wypukłe,
Lejki, jako szampańskie kieliszki wysmukłe,
Bielaki krągłe, białe, szerokie i płaskie,
Jakby mlekiem nalane filizanki saskie,
I kulista, czarniawym pyłkiem napełniona
Purchawka, jak pieprzniczka – zaś innych imiona
Znane tylko w zajęczym lub wilczym języku,
Od ludzi nie ochrzczone, a jest ich bez liku.

Adam Mickiewicz "Pan Tadeusz": fragm.. Księgi III

Adam Mickiewicz z dużą wyobraźnią i bardzo malowniczo opisał grzyby. Na naszym piwniczańskim mocno zalesionym terenie, zbieractwo grzybów od wiosny do jesieni jest bardzo cennym i lubianym zajęciem. A dla wytrawnych grzybiarzy źródłem zarobkowania. Na targowiskach, bazarach oraz przy drogach sprzedawane są grzyby świeże, suszone (głównie borowiki) i zamknięte w hermetycznych słoikach grzyby marynowane: prawdziwki, podgrzybki, kozaki, kurki, maślaki i rydze. Zbiera się tylko kilka gatunków grzybów jadalnych, ze względu na ich walory smakowe i aromat! Czy posiadają wartości odżywcze?

Świeże grzyby składają się głównie z wody – od 70 do 90 % i białka (do 40%) w ich suchej masie. Są też niskokaloryczne

(35–50 kcal w 100g świeżej masy owocników), m. in. dzięki niskiej zawartości cukrów. Z kolei związki celulozy i chityny (których nasz organizm nie trawi) pełnią rolę substancji, które pobudzają procesy trawienne. Badania naukowe potwierdzają, że grzyby są cennym źródłem witamin i minerałów. Stężenia poszczególnych witamin (na przykład B2, B3, B5 czy PP) porównywalne są z takimi produktami spożywczymi, jak wątroba, drożdże czy marchewka. Na przykład 100 g świeżych grzybów jest w stanie zaspokoić około 20 proc. dziennego zapotrzebowania na niacynę (witaminę B3) i w około 20 proc. na witaminę B2.

Grzyby mają też właściwości lecznicze

Pierwszy antybiotyk penicylinę wytworzoną z pleśni pędzłaka, czyli grzybów strzępkowych* odkrył Alexander Fleming (1881–1955) szkocki bakteriolog i lekarz, za co otrzymał Nagrodę Nobla (1945). Wprowadzenie penicyliny zrewolucjonizowało leczenie bakteryjnych chorób zakaźnych, np. sepsy. W r. 1943 po badaniach klinicznych opracowano metodę masowej produkcji i dystrybucji tego ratującego życie antybiotyku.

<https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Fleming-Alexander;3901472.html>

Pomimo wielowiekowych prób wprowadzenia hodowli grzybów do celów przemysłowych, do dziś podstawowym ich źródłem pozostają grzyby dziko rosnące. Hodowlę udało się zaprowadzić jedynie w przypadku 12 gatunków.

B

<https://pl.wikipedia.org/wiki/Grzyby>



Fot. A. Paluch, B. Paluchowa



PRZEPISY

Gołąbki z tartymi ziemniakami w sosie grzybowym

przepis krok po kroku

Składniki na 14 gołąbków:

- 1 główka włoskiej kapusty
- 2,5 kg ziemniaków
- 2 cebule
- 350 g boczku wędzonego
- 1 łyżka oleju roślinnego
- sól, pieprz

Sos:

- 1 cebula
- 1 łyżka masła
- 500 g świeżych grzybów np. borowików lub grzyby namoczone, ugotowane i pokrojone
- 500 ml śmietanki
- 400 ml bulionu lub wody
- sól, pieprz

Sposób przygotowania:

Krok 1: Z kapusty włoskiej oderwij kilka wierzchnich liści, wytnij głąb. Kapustę sparz we wrzątku, wyciętym głąbem do dołu. Po kilku minutach liście powinny łatwo odchodzić, jeżeli „stawiają opór” gotuj je dodatkowe kilka minut. Sparzone liście możesz zahartować w wodzie z lodem, szybciej zahamujesz proces gotowania i będą miały ładniejszy kolor.

Krok 2: Ziemniaki obierz i zetrzyj na tarce o drobnych oczkach. Na patelni, na oleju roślinnym podsmaż boczek pokrojony w kostkę, aż będzie ciemno złoty.

Krok 3: Następnie dodaj cebulę pokrojoną w kostkę. Smaż jeszcze kilka minut, aż cebula nabierze złotego koloru. Po tym czasie dodaj ziemniaki, podsmaż całość przez 10 minut, aż odparuje nadmiar wody a ziemniaki zmiękną. Farsz dopraw do smaku solą i pieprzem. Odstaw do wystygnięcia.

Krok 4: Z liści wytnij grubszy „nerw” i wyrównaj nożem od dolnej części. Na każdy liść nałóż farsz, zbierz brzegi kapusty do środka i zwiń gołąbki. Ważne aby były dość mocno ściśnięte.

Krok 5 – Sos: Na maśle zeszklij cebulę pokrojoną w kostkę. Dodaj pokrojone oczyszczone, pokrojone w plasterki grzyby. Smaż 3-4 minuty, aż zmiękną. Następnie wlej śmietanę i bulion mięsny lub warzywny. Gotuj na małym ogniu około 10 minut. Dopraw solą i pieprzem.

Krok 6: Piekarnik rozgrzej do 180°C „góra-dół”. Dno naczynia do zapiekania wyłóż podgotowanych liści, na pewno zostanie kilka z obgotowania kapusty. Na nie równomiernie ułóż gołąbki, polej sosem grzybowym. Zapiekaj 60-70 minut pod przykryciem.

<https://kuron.com.pl/>



Naleśniki wg Magdy Gessler

Bardzo delikatne ciasto, wręcz ałasowe, idealne na desery jak i również wytrawne potrawy.

Składniki

- 1,5 szklanki mleka
- 1,5 szklanki wody mineralnej gazowanej
- 2 jajka
- 2 szklanki mąki
- 50g roztopionego masła
- szczypta soli
- olej do smażenia lub/i klarowane masło

Sposób przygotowania przepisu:

1. Jajka zmiksować z mlekiem, wodą mineralną, szczyptą soli, powoli wlewać zimne, roztopione masło. Wyłącz mikser, wsyp przesianą mąkę. Jeżeli robisz naleśniki na słodko na tym etapie możesz dosypać cukru pudru, albo cukru trzcinowego lub ksylitolu. Jeżeli naleśniki mają mieć nadzienie pikantne, dodaj ulubione przyprawy np. mielona papryka, suszony lubczyk, itp. Naleśniki smaż na rozgrzanej patelni na oleju wymieszanym z masłem klarowanym.

Domowa ćwikła z chrzanem

Składniki:

- 1 kg czerwonych buraczków
- 3 łyżki chrzanu
- mały kieliszek czerwonego wytrawnego wina
- ½ łyżeczki zmielonego kminku
- 2 łyżeczki octu winnego
- cukier i sól do smaku

Buraki myjemy i gotujemy bez usuwania skórki w wodzie do miękkości. Po ostygnięciu obieramy buraki ze skórki, ścieramy na tarce o drobnych oczkach. Dodajemy chrzan, kminek, wino i ocet winny. Dopraviamy solą i cukrem.

Super ciasto na naleśniki

- 2 wersja

Składniki:

- 1 szklanka mąki
- 1 szklanka mleka
- 2 całe jajka
- szczypta cukru
- 50 gram masła klarowanego

Ważna kolejność: mąkę wysypać do miski. Do mąki wlać całe mleko, dobrze wymieszać, aby nie było grudek. Wbić jajka, dodać cukier i klarowane stopione masło. Wszystko dokładnie wymieszać. Zostawić na pół godziny. Po tym czasie, na lekko natłuszczonej olejem naniesionym przez papierową chusteczkę lub pędzel

i rozgrzaną patelnię wlewać cienko ciasto naleśnikowe. Smażyć z dwóch stron.

Pycha! Smacznego.

Podwójny schabowy

Składniki:

- 40 dkg schabu karkowego
- 40 dkg schabu środkowego
- 2-3 łyżki mąki pszennej
- 3 jajka
- 6-8 łyżek bułki tartej
- 2 cebule
- 4 łyżki smalcu
- sól, pieprz

Mięso pokrój na plastry, rozbij je tłuczkiem na cienkie płyty, dopraw solą i pieprzem. Odstaw na pół godziny.

Cebulę obierz i zetrzyj na tarce. Płat schabu środkowego posmaruj warstwą startej cebuli, na niej połóż plaster schabu karkowego. Plastry mięsa przyciśnij do siebie.

Przygotuj trzy talerze: na pierwszy wysyp mąkę, na drugi wbić jajka, roztrzep je widelcem i dopraw solą oraz pieprzem, na trzeci talerz wysyp bułkę tartą. Złożone kotlety obtocz w mące, zamocz w jajku i panieruj w bułce tartej.

Na patelni rozgrzej smalec, kotlety smaż z obu stron na złoty kolor. Podawaj prosto z patelni.

Autor przepisu: MAGDA GESSLER Przepis pochodzi z książki "Kuchenne rewolucje. Nowe przepisy Magdy Gessler" wydawnictwa Znak.

Dzień zaduszny

Wspomnienie wszystkich zmarłych wierzących w Chrystusa, którzy już odeszli z tego świata i przebywają w czyściecu.

Inicjatorem tego święta w roku 998 był św. Odylon – opat klasztoru benedyktynów we Francji. Z czasem kolejne zakony i diecezje zaczęły przyjmować tę praktykę. W Polsce tradycja Zaduszek (modlitw za duszami) pojawiła się w XII w., a do końca XV wieku przyjęła się w całym kraju.

W r. 1915 papież Benedykt XV zezwolił kapłanom odprawiać trzy Msze święte w intencji poleconej przez wiernych za zmarłych wyznawców Kościoła.

* * *

W. Reymont Chłopi tom I (fragment)

Nadszedł Dzień Zaduszny, szary, bezsłoneczny i martwy, że nawet wiatr nie przegarniał zeschłymi badyłami ni chwiał drzewami, co stały ciężko pochylone nad ziemią...

Bolesna, głucha cisza przyniotła świat.

A w Lipcach już od rana dzwony biły wolno a bezustannie - i żałosne, rozbolełe dźwięki pojękiwały po omglonych, pustych polach; ponurym głosem żałoby wołały w ten dzień smętny, w ten dzień, co wstał błądy, spowity w mgły aż do tych dał zapadłych, aż do tych bezkresów ziemi i nieba, siny, do niezgłębionej topieli podobny.

Od zórz wschodnich, co się jeszcze żarzyły blado, kieby ta miedź stygnąca, spod sinych chmur zaczęły płynąć stada wron i kawek... Szły wysoko, wysoko, że ledwie okiem rozszedł i ledwie uchem pochwycił tę dziką, żalosną wrzawę krakań, podobną do jęków nocy jesiennych...

A dzwony biły wciąż.

Ponury hymn rozlewał się ciężko w martwyrn, ogłuchłym powietrzu, opadał na pola jękami, huczał po wsiach i lasach żalosną, płynął światem całym, że ludzie i pola, i wsie zdały się już być jednym wielkim sercem, bijącym skargą żalosną...

Ptactwo płynęło wciąż, aż dziw i lęk ogarniał, bo szły coraz niżej i coraz większymi stadami, że niebo pokryło się jakby sadzą rozwianą, a głuchy szum skrzydeł i krakań wzmagął się, potężniał i huczał niby burza nadciągająca... Zataczały kręgi nad wsią i jak kupa liści porwana przez wichurę kołowały nad polami, opadały na lasy, wieszały się na nagich topolach, obsiadły lipy przy kościele, drzewa na cmentarzu, sady, kalenice chałup, płoty nawet... aż zestrąszone bezustannym biciem dzwonów zerwały się i czarną chmurą leciały ku borom... a ostry, przenikliwy szum płynął za nimi.

Czas pierwszej rozłąki

(Wiersz dla Dziadka)

Minął już cały rok,
odkąd nie ma Cię z nami.
Pusty pokój,
dom zbudowany Twoimi rękami.
W kuchni krzesło,
to samo, lecz inne bez Ciebie.
Wspólny obiad w niedzielę,
lecz Ty uczujesz w niebie.
Ciepłych gestów
z Twojej strony już nie doświadczymy.
Odtąd myśli poruszone
wspomnieniami będą żyły.



Za wszystkie dni
z Tobą spędzone będziemy dziękować.
W naszych sercach zachowamy
Twoje dobre słowa.

Nasza miłość
głęboka do dziadka, męża, taty
trwać będzie ze świadomością
ból najwyższej straty.
Stańmy dzisiaj
przygnębieni, w smutku dusz złaczeni.
Stańmy dziś dziękując Bogu,
Że mieliśmy Anioła na ziemi.

Natalia Szwała lat 16

Natalia Szwała jest uczennicą drugiej klasy liceum ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej-Curie w Starym Sączu. Zwycięzczyni konkursu „Sądeczanie dla Niepodległej” organizowanego przez Fundację Sądecką.



Fot. Sądeczanin.pl



Kardynał Stefan Wyszyński

(1901 – 1981)

Urodził się 3 sierpnia 1901 roku w miejscowości Zuzela nad Bugiem, na pograniczu Podlasia i Mazowsza. Był drugim dzieckiem państwa Wyszyńskich. Pierwsza była córka Anastazja, później jeszcze dwie dziewczynki: Stanisława i Janina oraz syn Wacław (zmarł w wieku 11 lat). Ojciec Stanisław był organistą miejscowego kościoła, matka Julianna (z domu Karp). Ks. Wyszyński mówił: „A w domu nad moim łóżkiem wisiały dwa obrazy: Matki Bożej Częstochowskiej i Matki Bożej Ostrobramskiej. I chociaż w onym czasie do modlitwy skłonny nie byłem, zawsze cierpiąc na kolana, zwłaszcza w czasie wieczornego różańca, jaki był zwyczajem naszego domu, to jednak po obudzeniu się długa przyglądałem się tej Czarnej Pani i tej Białej. Zastanawiało mnie tylko jedno, dlaczego jedna jest czarna a druga - biała. To są najbardziej odległe wspomnienia z mojej przeszłości”.

Prymas Tysiąclecia, Kardynał Stefan Wyszyński 57 przeżył w kapłaństwie, 35 lat był biskupem, 32 lata arcybiskupem gnieźnieńskim i warszawskim oraz Prymasem Polski, 28 lat członkiem Kolegium Kardynalskiego.

Kardynał Stefan Wyszyński – językowe aspekty jego działalności

Niniejszy tekst jest dwuczęściowy, w części pierwszej przedstawię ważność języka, która wynika z pism i kazań ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego. W części drugiej krótko scharakteryzuję język Prymasa Tysiąclecia.

Wśród licznych określeń człowieka, głównego podmiotu świata przyrody i historii, spotykamy dwie interesujące charakterystyki: człowiek to *homo loquens* i *homo religiosus*. Słowo otacza człowieka od początku istnienia w łonie matki, potem towarzyszy mu w różnych okolicznościach i wspólnotach, także w samotności, aż do śmierci. Język jest fenomenem koniecznym do życia fizycznego i duchowego ludzi. Słowo najlepiej wypełnia także przestrzeń religijną i jest w sposób konieczny i uniwersalny związane z każdym religijnym i społecznym działaniem człowieka. Te kwestie w stopniu najwyższym połączył w życiu i działaniu kardynał Wyszyński. *Homo loquens* (człowiek mówiący) i *homo religiosus* (człowiek religijny) to w Jego Osobie nierozdzielna jedność. Kardynał Stefan Wyszyński stał się jednym z największych Polaków w historii naszej Ojczyzny dzięki niezwykłemu połączeniu tych dwóch kategorii. Geniusz religijny został wzmocniony przez geniusz jego języka.

Język jako wartość w ujęciu Stefana Wyszyńskiego

Stefan Wyszyński zdawał sobie sprawę z ważności języka ojczystego. Pisał o tym i mówił niejednokrotnie. Pracę nad pomnażaniem słowa traktował jako pomnożenie swojej osoby, jako wielką pomoc w doskonałym wypełnianiu powołania kapłańskiego, obowiązków biskupa i prymasa, wreszcie jako wypełnianie powinności patriotycznych wobec Ojczyzny, aby – jak pisał Norwid – przysięgi złożonej ojcom dotrzymać. Czym według tego znakomitego kapłana i Polaka jest słowo?

Najpierw język jest pierwszym i najważniejszym wyróżnikiem człowieka jako odrębnej i godnej w swych niezwykłych prawach osoby. Z tekstów ks. Kardynała można odczytać, że człowiek istnieje w języku i przez język staje się w pełni człowiekiem, a sfera słowa obejmuje go – niczym dobra matka – przez całe życie. (...)

Język Prymasa Tysiąclecia

(...) W mojej młodości słyszałem wiele razy ks. Kardynała przemawiającego w Krakowie, zwłaszcza przy okazji corocznej procesji ku czci św. Stanisława z Wawelu na Skałkę. Każde jego kazanie było dla słuchaczy niezwykłym przeżyciem. Przemawiał jak przywódca narodu, prawdziwy interreks, mówił donośnie, nie-naganną polszczyzną, miał piękny tembr głosu, jego słowa były wyraźnie artykułowane, zdania zaś świetnie dostosowane do średniego poziomu słuchaczy, wiedział bowiem doskonale, że słuchając go przede wszystkim prosty lud i zbyt zawiła składnia nie sprzyja odbiorowi komunikatu. Kardynał Stefan Wyszyński mówił i pisał jak prawdziwy mąż stanu, o niekłamanej, prawdziwym, autentycznym autorytecie. Były to mówione w czasach komunistycznego kłamstwa i pogardy słowa prawdy, które naród chłonał całym umysłem i sercem. Podobny autorytet i podobne poważanie miał tylko Karol Wojtyła jako kardynał krakowski, a potem Ojciec Święty Jan Paweł II. Jeśli chodzi o treść kazań Wyszyńskiego, to zawsze były one starannie przygotowane. Kardynał wspominał nieraz o tej pracy przygotowawczej, bo publicznie nie możemy byle czego mówić.

Jest to język bogaty na różnych poziomach: leksykalnym, składniowym, stylistycznym i gatunków wypowiedzi. Z konieczności omówię tylko niektóre zagadnienia. Już tak jest w życiu społecznym, że bogactwo wewnętrzne wyrażane jest zazwyczaj przez bogate słownictwo. W przypadku Stefana Wyszyńskiego jego język osobniczy (idiolekt) zawiera imponującą liczbę wyrazów, które pozwalają na budowanie zróżnicowanych tematycznie, celnych, pragmatycznie, fortunnych wypowiedzi (aktów mowy). Interesujący jest zbiór wyrazów autosemantycznych, haseł słownikowych, za którymi kryją się „światy za słowami” tego kapłana. Wyróżniam pięć wielkich zbiorów tego słownika.

Grupa pierwsza, rdzeń, centrum leksyki Wyszyńskiego to rzeczowniki, związki frazeologiczne związane z religią katolicką, z sacrum, z objawieniem się Boga człowiekowi, z historią zbawienia, dogmatami Kościoła katolickiego. Wyrazy te nazywają Boga, świętych Pańskich, zwłaszcza ukochaną Maryję, zjawiska rzeczywistości transcendentnej, wreszcie przybliżają sam Kościół jako instytucję bosko-ludzką. Przykładów mamy setki, porównajmy tylko niektóre z Zapisków więziennych: Chrystusowa prawda, proroctwo, zwycięstwo Krzyża, dwadzieścia wieków Ewangelii, łono Niepokalanej Dziewicy, miłosierdzie Boże, zbawienie, Sąd Ostateczny, Matka Boża Jasnogórska, oktawa Niepokalanego Poczęcia, Kościół Chrystusowy, Ojciec święty. Prymas operował tymi wyrazami jako najlepszy specjalista, przed którym teologia, składająca się z tak wielu dyscyplin, nie miała tajemnic. Leksemy te pokazują w tekstach Kardynała jego niezachwianą wiarę, ogromną miłość Boga i Maryi, miłość do każdego człowieka, zwłaszcza grzesznika i potrzebującego pomocy.

Zbiór drugi wyrazów obficie reprezentowanych w idiolekcie księdza kardynała to rzeczownikowe nazwy wartości i antywartości, a także waloryzujące przymiotniki. Jest to duża grupa leksemów aksjologicznych. Liczbowo jest to zbiór liczący kilkaset leksemów, które wyznaczają kierunek pracy Kościoła i wykonywanie Bożych przykazań, aby osiągnąć zbawienie wieczne: miłość, dobro, wiara, nadzieja, cześć i braterskie oddanie, braterskie zainteresowanie, prawda, wyznanie prawdy, dziękczynienie, szkoda, chwała, uwielbienie, pokój, spokój, pociecha, cierpienie, wiedza, pracowitość, kłamstwo, grzech, wierność Bogu, Krzyżowi i Ewangelii.

Grupa trzecia wyrazów stanowiących wyraźne pole leksykalne to słowa nazywające człowieka, który jest główną troską Kościoła. Prymas umiał mówić i pisać o człowieku, jego godności dziecka Bożego, jego zdążaniu w trudzie do nieba, jego wielkości i nędzy grzechu, katastrofy odejścia od Boga. Przykładów jest wiele, wystarczy tylko na nowo przeczytać Jasnogórskie Śluby Narodu, w których mówi o zwyczajnych sprawach ludzkich. Każdego człowieka, nawet wrogów, o czym tyle razy pisze w Zapiskach więziennych, ze względu na jego godność dziecka Bożego darzył szacunkiem, który ujawniał się w odpowiednio grzecznym języku. Nieustannie przynaglał go do tego Boży imperatyw miłości bliźniego, szczególnie zaś nieprzyjaciół. Bogate słownictwo z tego kręgu pozwalało Wyszyńskiemu mówić i pisać o wielu problemach dotyczących szczególnie zwykłych obywateli, wierzących i niewierzących. Świetny dobór słów powodował, że w każdym tekście jego Autor był realistą, a walcząc o Królestwo Boże, twar-do stapał po ziemi, był bowiem prawdziwym znawcą nie tylko spraw Bożych, ale także spraw ludzkich. Porównajmy fragment z Jasnogórskich Ślubów Narodu: Przrzekamy wypowiedzieć walkę lenistwu i lekkomyślności, marnotrawstwu, pijaństwu i rozwiązłości. Wiedział bowiem, że każdy kapłan jest wzięty z ludu i dla ludu jest postawiony.

Grupa czwarta to słownictwo związane z Polską, jej kulturą, religijnością, językiem, ogromnym dziedzictwem duchowym i materialnym przekazanym nam przez przodków, bieżącym życiem, wolnością bądź zniewoleniem, odnową moralną, dążeniami narodu. Jest to pole leksykalne świadczące w największym stopniu, że po drugiej wojnie światowej aż do śmierci w roku 1981 był to najwybitniejszy polski mąż stanu, najbardziej oddziałujący na Ojczyznę. Polska była Jego miłością, pozytywną obsesją, pasją największą, bodźcem do nieustannego działania. Przenikał swoją

myślą i modlitwą ten naród, znał Jego potrzeby, wady, zagrożenia ze strony komunizmu, świadomość narodową. Przyczynił się do wyzwolenia energii i siły tego narodu przez kapitalne połączenie wiary, męstwa i językowych działań. Jasnogórskie Śluby Narodu to tekst niezwykle, jeden z najważniejszych w dziejach Polski XX wieku. Wszystko to ukazuje jego słownictwo odnoszące się do Polski. Jest to po grupie słownictwa religijnego najliczniejszy zespół leksemów. Prymas – owszem – jako żarliwy kapłan najpierw myślał o Bogu, poświęcając Mu wszystko, jak głosi Jego zawołanie biskupie Soli Deo (Tylko Bogu), lecz w drugiej kolejności – łącząc genialnie sprawy Boże ze sprawami ludzkimi, myślał o Ojczyźnie i dla Niej działał. Porównajmy bardzo ciekawy fragment z Zapisków więziennych „Jedna kropla Krwi Najdroższej wystarczyła by zgładzić grzechy świata. Morze krwi Polaków, wylanej w ciągu wojny, krwi, która nie przestaje wypływać nadal z otwartych ran Narodu, niech nam wyjedna u Ciebie, Ojczyźnie Narodów, łaskę pokoju i odpocznienia, którego od tak dawna oczekujemy”. (...)

Wreszcie grupa piąta bogatego słownika Stefana Wyszyńskiego to czasowniki, które są znakami relacji, przyporządkowań, odniesień, funkcji między rzeczownikami z czterech poprzednich grup. Wyrażają one na poziomie semantycznym relacje teologiczne (religijne), narodowe i zwykłe ludzkie. Są często nacechowane aksjologicznie. Stefan Wyszyński miał w swoim słownym zasobie setki takich czasowników, których celnie używał, aby znów wypełnić imperatyw Cyprian Kamila Norwida. (...)

Ramy niniejszego tekstu nie pozwalają na szersze omówienie języka Stefana Wyszyńskiego. Na zakończenie tylko wspomnę o językowym kształcie jego tekstów. Jako znakomity humanista Stefan Wyszyński pieczołowicie dbał o piękną wypowiedź. Wiedział dobrze, że doskonała forma przy bogatej, prawdziwej, skupionej na danym zagadnieniu treści, jest ważnym argumentem perswazyjnym przemawiającym za akceptacją i przyjęciem całego tekstu. Wykształcony na klasycznej kulturze pisma, stosował zróżnicowane tropy stylistyczne i chwytły – w pozytywnym znaczeniu tego słowa – retoryczne. Z tropów zauważyłem staranne operowanie epitetem, zwykle jest to, rzeczownik i przymiotnik bądź rzeczownik i rzeczownik w dopełniaczu, mądry, oryginalny dobór zespołu metafor, zwłaszcza metaforyki światła, stawiania kroków po drodze, podążania za Maryją i Chrystusem, metafory góra – dół, słodkiego ciężaru Bożego prawa – metafora jarzma i brzemienia. Często używa paralelizmów, porównań i wyliczania elementów świata przedstawionego, zwłaszcza intertekstualnego cytowania tekstów kultury bądź fragmentów Pisma Świętego. Słuchacz, czytelnik czuje radość w czasie tej podróży teologicznej i kulturowej.

Jako purpurat Kościoła katolickiego znakomicie władał łaciną. Kardynał był zafascynowany tym językiem, wiedział bowiem, że najlepiej wyraża on Kościół, który ukochał. Mamy zatem w jego tekstach polskich wiele cytatów łacińskich. W Zapiskach więziennych naliczyłem ich ponad 100. Spotykamy także odniesienia do ukochanej literatury polskiej, a początek Ślubów z 1956 roku to niezwykle, kapitalna stylizacja na Bogurodzicę. Taki właśnie był w języku Prymas Tysiąclecia, opatrznosciowy Ojciec naszej wolności z roku 1989, prawdziwy mąż stanu, autentyczny przywódca, obrońca Narodu, święty kapłan i biskup, także prawdziwy władca ojczyzny – polszczyzny, za pomocą której przy wsparciu łaski Bożej osiągał wielkie cele.

prof. dr hab. Kazimierz Ożóg
Uniwersytet Rzeszowski



Pół wieku z okładem...

W niedzielę 7. listopada członkowie RZ Dolina Popradu uczestniczyli we Mszy świętej odprawionej w intencji Zespołu. Od 55 lat grają dla nas, tańczą i śpiewają, przybliżając młodemu pokoleniu muzyczne dziedzictwo kulturowe jego przodków. Dbają, by ta umiłowana muzyka na zawsze znalazła miejsce w naszych sercach.

Gratulujemy i dziękujemy za radość i wzruszenia, jakie dawaliście nam podczas występów.

Tak bardzo chcielibyśmy oglądać Was „na żywo”. I chociaż obecnie nie jest to możliwe, mamy nadzieję, że wkrótce dla nas i dla Was nastąpi dobry czas.

Jeszcze będzie przepięknie...

Red

Z cyklu: Stare zdjęcia żyją



Opuszczona baczówka

W łonie polany
Ziół rodzicielki
Traw i żyjątek przyziemnych
Rosły mszone słońcem
Ściany baczówki
Dach spadał gontem

Ochrzciała ją ulewa
Góry uczyły doglądania owiec
Ale
Odeszły na zawsze redyki
A ona w milknących świerszczach
Pasie już tylko zbyrkające wiatrem
Chmury na przełęczu

BP



W wrześniu br. zakończył się 3 letni projekt „Odkrywanie skarbów południowej Małopolski”. Jego partnerami byli przedstawiciele z 8 mikroregionów południowej części małopolski. Górali nadpopradzkich reprezentował Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Piwnicznej-Zdroju.

Projekt w swej strukturze zakładał wiele działań aktywizujących młodzież i dorosłych w każdym z mikroregionów oraz odnosił się bezpośrednio do tematyki niematerialnego dziedzictwa poszczególnych grup górali. W gminach Piwnicznej-Zdroju i Rytra, Podczas dwóch edycji konsultacji społecznych przy współpracy z Katarzyną Ceklarz doktorem nauk humanistycznych w zakresie etnologii i antropologii kulturowej, wybrano najistotniejsze elementy kulturowe które należało udokumentować i upowszechnić. Konsekwencją spotkań była organizacja obozu badawczego przeprowadzonego przez dr Łukasza Sochackiego (Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Jagiellońskiego) oraz dr Agnieszkę Bednarek-Bohdziewicz (Uniwersytet Gdański) wraz z grupą studentów. Zgromadzone materiały zostały opublikowane w książce pt. „Góral szczyzna mniej znana. W poszukiwaniu lokalnych tradycji”

Równocześnie zorganizowano 2 cykle warsztatów dziennikarskich i fotograficzno-filmowych dla młodzieży. Uczestnicy zdobyli wiedzę nt. Własnego dziedzictwa kulturowego i przygotowali się do dokumentowania go w postaci fotografii, filmów, wywiadów i reportaży. Najlepsze dokumentacje zostały nagrodzone w konkursach.

Wszystkie prace wolontariuszy można obejrzeć i przeczytać na stronie www.skarbygorali.pl zaś prace laureatów trafiły do publikacji „Skarby górali. Poznaj górala spoza Podhala”

Również w ramach tego projektu zorganizowano 4 cykle warsztatów tematycznych:

Podczas warsztatów obróbki wełny oraz tkania czapek i rękawic furmańskich uczestnicy zapoznali się z kolejnymi etapami obróbki wełny: pranie, skubanie, gręplowanie (wyczesywanie) przedzeniem na kołowrotku i tkanie. Zostały też odrestaurowane kołowrotki oraz odtworzone koromysła (prawidła, deski) na których uczono się techniki tkania czapek i rękawic furmańskich.

W trakcie warsztatów tańca regionalnego dzieci i młodzież poznali style tańca Górali nadpopradzkich. Uczestniczyli w zajęciach rytmiki, poznali układy taneczne prezentowane przez RZ Dolina Popradu. Nauczyli się także niedawno odtworzonego tańca Krzyżok. Nabyte umiejętności zaprezentowali podczas 43. Karpackiego Festiwalu Dziecięcych Zespołów Regionalnych w Rabce.

Do przeprowadzenia warsztatów szycia strojów ludowych stworzono pracownię krawiecką wyposażoną w maszyny i inne niezbędne akcesoria do szycia. Zakupiono także materiały na stroje. Uczestnicy pod okiem instruktorki samodzielnie uszyli poszczególne elementy regionalnego stroju czarnych górali.

Warsztaty gry na lirze korbowej i fujarze pasterskiej odbyły się w Małastowie. Podczas 3 dniowego pobytu, pod okiem instruktora

Jan Malisza (instrumentalisty i twórcy lir korbowych), młodzież uczyła się obsługi i techniki gry na lirze i fujarze. Wśród uczestników warsztatów był także Pan Piotr Buczek, twórca instrumentów z Błankowej w Piwnicznej-Zdroju, który zapoznawszy się z lirą korbową postanowił wykonać ją własnoręcznie. W tej chwili Pan Piotr wykonał już 2 takie instrumenty.

W grudniu ubiegłego roku zostało zorganizowane seminarium upowszechniające efekty działań w ramach projektu. Tematem przewodnim spotkania były zwyczaje świąt Bożego Narodzenia. Na zaproszenie Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Piwnicznej-Zdroju, do Rytra z wielu miejsc Małopolski zjechali się przedstawiciele różnych grup Górali. Górale Biali, zamieszkujący okolice Łącka, pokazali szopki i zrekonstruowali świąteczny zwyczaj odwiedzania domostw, zaprezentowano także rekonstrukcję zagórzańskiej szopki z pajtokami, oraz tradycję chodzenia z Be- tleyemkiem z Spisza.

Ważnym elementem projektu było stworzenie sieci questów – nieznakowanych w terenie tras z rymowanymi i zagadkami, prowadzących do skarbu – pamiątkowej pieczęci. W działanie to zaangażowało się wielu mieszkańców z gmin Piwniczna-Zdrój i Rytra. To dzięki ich zaangażowaniu i poświęconemu czasowi udało nam się stworzyć 7 questowych szlaków. Questy dostępne są w darmowej aplikacji mobilnej „Skarby Górali”, na stronie www.skarbygorali.pl a także w formie papierowej w Informacji Turystycznej działającej przy Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Piwnicznej-Zdroju.

W ostatnich miesiącach trwania projektu, mimo trudnej sytuacji spowodowanej COvid19, został wyemitowany cykl webinarów „W gościnie u cornyf górali”. Podczas spotkań poruszaliśmy tematykę gwary, muzyki, tańców i strojów górali nadpopradzkich. Webinaria poprowadzili regionaliści z Piwnicznej-Zdroju i Rytra. W ich przygotowanie i przeprowadzenie zaangażowali się także członkowie RZ Dolina Popradu, regionaliści z Łomnicy Zdroju oraz lokalni twórcy ludowi. Nagrania dostępne są na stronach Facebook Skarby górali, Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Piwnicznej-Zdroju a także na stronach www.skarbygorali.pl

Projekt pt. „Odkrywanie skarbów dziedzictwa południowej Małopolski” został sfinansowany z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego na lata 2014-2020, Poddziałanie 6.1.3 Rozwój instytucji kultury oraz udostępnianie dziedzictwa kulturowego, Typ projektu B (dokumentowanie, zachowanie i upowszechnianie dziedzictwa niematerialnego).

Po więcej szczegółów zapraszamy na strony www.mgok.piwniczna.pl oraz www.skarbygorali.pl

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Piwnicznej-Zdroju

A to ciekawe!

Medycyna z Taszkentu była najbardziej zasłużoną i najbardziej zaawansowaną medycyną w byłym ZSRR. Podczas drugiej wojny światowej w Taszkencie pracował kwiat radzieckiej, medycznej myśli naukowej. Wiosną 2020 roku, u szczytu pierwszej fali pandemii, opublikowali oni naukowo uzasadnione i niezwykle przydatne informacje na temat COVID-19 dla całego świata.

Taszkent. 21.03.2020

Shukhrat KHALILOV (kandydat nauk medycznych)

Głównym zagrożeniem związanym z wirusem COVID-19 jest to, że przede wszystkim wpływa on na układ odpornościowy i oddziałuje na tkankę płucną.

Opóźnienie w czasie między tymi dwiema falami ataku jest dokładnie tym, co nazywamy „okresem inkubacji”. Często używamy słów takich jak „silna” lub „słaba” odporność. Jednak zwykli ludzie praktycznie w ogóle nie wiedzą, co to jest. Co więcej, większość lekarzy ma bardzo małe pojęcie o budowie układu odpornościowego i funkcjonowaniu jego poszczególnych części. Jednak ten tekst jest bardzo trudny dla niewprawnego czytelnika. Postaram się wyjaśnić mechanizm wpływu wirusa COVID-19 na organizm człowieka w jak najbardziej uproszczony i przystępny sposób w formie pracy dyplomowej.

80% całego układu odpornościowego koncentruje się w warstwie śluzowej i podśluzowej jelita cienkiego w postaci tkanki limfatycznej i jej nagromadzeń – tzw. kępek Peyera.

Tkanka limfoidalna wytwarza przeciwciała (limfocyty T-, B-, G- itp.), A także różne typy immunoglobulin. Przeciwciała przez układ limfatyczny dostają się do żyły głównej dolnej, serca i po przejściu przez krążenie płucne, dostają się do krążenia ogólnoustrojowego i są przenoszone po całym ciele. W ten sposób wzmacnia się odporność tkanek, w tym odporność tkanki własnej płuc.

COVID-19, mieszając się z pokarmem podczas posiłków, przedostaje się do jelit i zaczyna niszczyć tkankę limfatyczną. W rezultacie dotknięta tkanka limfoidalna przestaje wytwarzać limfocyty i immunoglobuliny. W ten sposób układ odpornościowy zostaje zniszczony, w wyniku czego odporność tkanek w płucach zostaje znacznie osłabiona.

Od tego momentu rozpoczyna się druga fala ataku koronawirusa na już niezabezpieczoną tkankę płuc, która objawia się ciężkim zapaleniem płuc, które kończy się śmiercią. Obecnie wszystkie działania antyepidemiczne mają na celu zapobieganie przedostawaniu się koronawirusa do płuc, co w zasadzie jest niezwykle kosztowne i praktycznie nieskuteczne. A wszystkie środki terapeutyczne mają na celu wyłącznie zwalczanie powikłań, w postaci zapalenia płuc.

COVID-19 może być zagrożeniem przez wiele lat i dziesięcioleci. To, co mamy dzisiaj, to tylko pierwsza fala pandemii. Jednocześnie wszelkie działania profilaktyczne i terapeutyczne ukierunkowane są na koronawirusa zlokalizowanego w płucach, podczas gdy nie ma wpływu na koronawirusa w jelitach. Istnieje wiele produktów naturalnych, które mają nie tylko właściwości

bakteriobójcze, ale także bezpośrednio wpływają na wirusy, zabijając je. Najbardziej skuteczny pod tym względem jest **CZOSNEK**. A jeśli codziennie pijesz 2, 3 szklanki naparu z czosnku, wtedy natychmiast (!) wchodzi do jelita cienkiego i natychmiast zaczyna zabijać COVID-19 (!)!

Daje to następujące efekty: „zabity” COVID-19 przestaje niszczyć tkankę limfatyczną jelita cienkiego. Dzięki temu tkanka limfoidalna nadal funkcjonuje prawidłowo, tj. produkuje przeciwciała i immunoglobuliny; - uszkodzony układ odpornościowy szybko się regeneruje i wzmacnia, co prowadzi do znacznego wzrostu odporności tkankowej w tkance płucnej. Powstaje bariera nie do pokonania dla COVID-19, ale także dla drobnoustrojów (gronkowców itp.) oraz grzybów, które również stwarzają istotne zagrożenie w przypadku koronawirusowego zapalenia płuc - pod wpływem „wody czosnkowej” w jelicie cienkim rozwija się bardzo ciekawy łańcuch zdarzeń. „Zabity” i osłabiony przez „wodę czosnkową” COVID-19 to nic innego, jak naturalna szczepionka, powstająca w ludzkim ciele.

Jak wiadomo, stworzenie sztucznej szczepionki wymaga bardzo kosztownego laboratorium oraz pracy wysoko wykwalifikowanego personelu. Prace nad stworzeniem sztucznej szczepionki trwają 6-9 miesięcy.

Po spożyciu „wody czosnkowej” w jelicie cienkim tworzy się naturalna szczepionka w 30-40 minut i całkowicie za darmo; - naturalna szczepionka zaczyna aktywnie tworzyć swoistą odporność przeciwko COVID-19.

Tym samym łańcuch destrukcyjnych patologicznych wydarzeń w organizmie człowieka, wywołanych przez COVID-19 zostaje przerwany i zniszczony na samym początku i nie ma kontynuacji. Ciało w najbardziej naturalny sposób, tak by rzecz, w zaplanowany sposób, walczy i pokonuje COVID-19. Jednocześnie całkowicie wykluczony jest awaryjny i stresujący tryb walki organizmu, bo przeciwdziała wirusowi w zaplanowany sposób. W rezultacie epidemia, która powstała, ustaje w ciągu kilku dni.

„Wodę czosnkową” jako podstawowe zalecenie antyepidemiczne można zastosować w ciągu jednego dnia wśród całej populacji. Podstawowy patogenny substrat morfologiczny zniknie w ciągu jednego lub dwóch dni.

Sposób przygotowania „wody czosnkowej” jest niezwykle prosty.

1. Jeden (!) obrany ząbek czosnku przecina się rano na pół w kierunku poprzecznym, umieszcza w porcelanowym litrowym imbryku i napełnia wodą o temperaturze pokojowej.
2. Wieczorem „woda czosnkowa” jest gotowa do użycia. 2/3 szklanki należy wypić 3-4 godziny po ostatnim posiłku, wieczorem, przed snem.
3. Następnego dnia należy powtórzyć procedurę przygotowania „wody czosnkowej” ze świeżym ząbkem czosnku.
4. Kontynuuj picie wody czosnkowej przez jeden miesiąc. W tym czasie ukształtuje się swoista odporność na COVID-19.

Terapie Naturalne Ala Wiszniewska

Od red.:

Pomoże? Z pewnością nie zaszkodzi.



Zaniedbanie przemocą wobec osób starszych

We współczesnym świecie obserwuje się proces starzenia się społeczeństw. Powoduje to wiele wyzwań dla różnych sektorów życia. Okres starości niesie za sobą ryzyko chorób fizycznych i psychicznych, co w konsekwencji prowadzi do trudności w samodzielnym funkcjonowaniu. Osoby starsze stają się wtedy często zależne od osób z rodziny czy instytucji. Niestety, w kwestii pomocy i opieki nad osobami starszymi dochodzi do wielu zaniedbań, a nawet występowania przemocy. Z przemocą mamy do czynienia, kiedy występuje intencjonalne działanie, które wykorzystuje przewagę sił, naruszając dobra i prawa osobiste jednostki, powodując cierpienie i szkody. Osoby starsze mogą być ofiarami każdego z rodzajów przemocy, czyli fizycznej, psychicznej, ekonomicznej oraz zaniedbania.

Czym jest zaniedbanie?

Zaniedbanie wobec osoby starszej oznacza odmowę wypełniania obowiązku opieki lub jej niewłaściwe sprawowanie. Zazwyczaj zaniedbywanie dotyczy zaniechania zaspokajania potrzeb fizycznych i psychicznych osoby starszej potrzebnych do życia, takich jak: jedzenie, woda, ubranie, środki higieny osobistej, leki, dostęp do pomocy medycznej, ale także bezpieczeństwa, mieszkania i innych niezbędnych rzeczy, za które odpowiada osoba opiekująca się seniorem.

Z zaniedbaniem wiąże się również zjawisko porzucenia, czyli opuszczenie starszej osoby przez jej opiekuna lub przez osobę, która jest odpowiedzialna za opiekę nad nią. Porzucenie może mieć różne formy, takie jak pozostawienie np. w szpitalu, innej instytucji, czy w miejscu publicznym, np. galerii handlowej lub porzucenie emocjonalne, które jest wyrazem odczuć osoby starszej, tj. kiedy senior czuje się opuszczony.

Jakie występują formy zaniedbania?

Biorąc pod uwagę złożoność i różnorodność sytuacji, w których sprawcy dopuszczają się zaniedbań wobec osób starszych wyróżniamy:

- zaniedbywanie aktywne – jest to zachowanie celowe i intencjonalne opiekuna osoby starszej, nastawione na niezapewnienie opieki, niezaspokojenie potrzeb lub świadome odmawianie pomocy osobie starszej w zakresie potrzeb żywieniowych, opieki lekarskiej, zabiegów higienicznych i innych czynnościach życia codziennego,
- zaniedbywanie pasywne – jest to sytuacja w której osoba opiekująca się osobą starszą nie jest w stanie lub nie potrafi wywiązać się z obowiązków. Może wynikać to z różnych powodów, np. choroba lub niepełnosprawność samego opiekuna, brak umiejętności lub środków materialnych potrzebnych do opieki. Pasywne zaniedbanie może dotyczyć także izolowania starszej osoby od środowiska zewnętrznego i kontaktów z innymi. Często tego rodzaju zaniedbanie opiekunowie osoby starszej nie uświadamiają sobie.

Jak przejawia się zaniedbanie u osoby starszej?

Wskaźnikami zaniedbania według badaczy Pavlou i Lachs są: odwodnienie, niedożywienie;

- zaniedbanie w zakresie higieny osobistej, niedbanie o czystość ubrania, pościeli;
- problemy zdrowotne, które są ignorowane lub nieleczone;
- niebezpieczne warunki mieszkaniowe, np. brak ogrzewania;
- niesanitarnie warunki mieszkaniowe, np. brud, insekty, zapach moczu, kału;
- zgłoszenie faktu zaniedbywania przez samą osobę starszą.

Jak pomóc osobie, która doświadcza zaniedbania?

Osoby dotknięte zaniedbaniem mogą godzić się na swój los z różnych przyczyn, np. z obawy o pogorszenie sytuacji lub chęci

ochrony członków rodziny. W sytuacjach zagrożenia zdrowia i życia należy kontaktować się z policją oraz Pogotowiem Ratunkowym. Problem można też zgłosić do Ośrodków Pomocy Społecznej albo Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Rzeszowie.

„Stowarzyszenie mali bracia Ubogich” prowadzi Telefon Zaufania dla osób starszych. Mottem tego przedsięwzięcia jest „*Troski i kłopoty dzielone z drugim człowiekiem maleją o połowę*”. Telefon adresowany jest do osób starszych, samotnych, potrzebujących wsparcia psychologicznego. Przeciwdziała izolacji społecznej oraz pełni funkcję informacyjną i doradczą. Można porozmawiać z psychologami, którzy wysłuchają, udzielą wsparcia, pomogą poszukać rozwiązań w problemach. Cotygodniowy dyżur Telefonu Zaufania (22 635 09 54) jest w poniedziałki, wtorki i czwartki od 17.00 do 20.00 oraz w środy godz. 14.00 – 16.00 o tematyce choroby Alzheimera.

Joanna Kiszka – psycholog
Ośrodka Interwencji Kryzysowej w Górnicy

Źródła:

- D. Rynkowska „Przemoc wobec osób starszych – sposoby przeciwdziałania”, Polityka i Społeczeństwo 1(17) / 2019
 - B. Tobiasz-Adamczyk i in., „Zaniedbywanie i samozaniedbywanie wśród osób starszych” Gerontologia Polska 2008, tom 16, nr 3
 - B. Tobiasz-Adamczyk i in., „Zaniedbywanie i samozaniedbywanie wśród osób starszych w opinii pracowników socjalnych i medycznych” Gerontologia Polska 2008, tom 16, nr 3
- <https://www.malibracia.org.pl/nasze-projekty/telefon-zaufania-dla-osob-starszych/>



D. Szaflarska – mural w Krakowie, ul. Ślusarska 2

Spotkania nad Popradem

Była boginią, matką, żywicielką, punktem orientacyjnym, jedyną drogą, traktem handlowym, mieszkaniem mamun, topieli, wodnego licha, granicą, przewodnikiem, miejscem pracy i odpoczynku, postrachem, i ukojeniem... Rzeką Poprad o której Józef Piłsudski powiedział – „najzabawniejsza rzeka jaką znam...” Na czym polega jej fenomen?

Nie zawrócisz Popradu nie zatrzymasz halnego...

Poprad bierze swój początek w Tatrach Słowackich na około 1950 m. n.p.m. Początkowo bystre wody Popradu mijają przedpole Tatr Niżnych i wyciągają się ku wschodowi, aby niebawem wydostać się na mającą około 30 km² Kotlinę Popradzką. Decydująca zmiana kierunku rzeki na północny następuje w okolicy miasta o tej samej nazwie co rzeka - Popradu. Co zaskakujące chociaż koryto Popradu leży w tym rejonie o kilkadziesiąt metrów wyżej od poziomu odległego o 5,5 km. Hornadu, rzeki nie łączą się. Poprad jest jedyną rzeką wypływającą na południowych stokach Tatr, przebijającą łańcuch gór beskidzkich i biegnącą ku Wiśle. Rzeką wkracza w granicę Polski koło Leluchowa. Tutaj zaczyna się najpiękniejsza część doliny. Najbardziej charakterystyczne fragmenty lesistego szlaku popradzkiego znajdują się na południe od Muszyny, koło Żegiestowa Zdroju, Piwnicznej i Rytra.

Długość rzeki wynosi 169,8 km, a o jej niezwykłym meandrowaniu świadczy fakt, że w linii prostej od źródła do ujścia jest niecałe 60 km. Głębokość rzeki jest na ogół niewielka – ok 1,5 m., chociaż znane jest też jedno miejsce w okolicach Muszyny – zwane Czarnym Wierem - gdzie sięga 6-8 m. Poprad na odcinku 31,1 km stanowi granicę między Polską a Słowacją. Pamiętajmy jednak, że Słowacja w obecnym kształcie istnieje od 1993 roku. Aż do końca I wojny światowej teren Słowacji stanowił część Węgier, stąd w przysłówkach górali nadpopradzkich mowa o "węgierskiej stronie".

Popradzka brama

Obecność Popradu w kulturze Beskidu Sądeckiego, a nawet całych Karpat znacznie przewyższa jego geograficzne parametry. Ma to swe źródła w historii i rozmieszczeniu rzeki. Od czasów przedhistorycznych wiodły przez Karpaty szlaki handlowe, dyplomatyczne, wyprawy wojenne. Komunikacje pomiędzy górami i nieprzebytą puszcza umożliwiały jedynie rzeki i kilka dosłownie dolin wiążących główne trakty po południowej stronie Karpat z drogami nad Bałtyk. I tutaj, jak znalazł, była rzeka Poprad. Ten niezwykły przewodnik prowadził karawany kupców, wojska, dygnitarzy i dyplomatów, drobnych tułaczy i zacnych przyrodników. Z Polski wieziono na południe sól, ołów, sukno. Importowano miedź, wosk, konie, trzodę chlewną, wino, owoce. Taki system komunikacyjny wymagał odpowiednich zabezpieczeń stąd sytuowane na wzniesieniach zamki i umocnienia. Z biegiem lat, a raczej stuleci, droga ta tracił na wartości, aż Poprad stał się uciechą dla kuracjuszy, a kąpiele w nim uznawano za zdrowotne. Obecnie na żadnym odcinku rzeki nie ma zgłoszonego kąpieliska, więc wody Popradu nie są monitorowane, ale amatorów pływania w nie brakuje

Jak ją widzą tak ją piszą

Nie sposób w krótkim artykule przedstawić geograficznego, a tym bardziej historycznego bogactwa rzeki Poprad. Jest

jednak kilka wciągających wypowiedzi niezwykłych i zasłużonych ludzi, które oddają charakter rzeki. Stworzymy więc z nich polifoniczną mozaikę, która pobudzi wyobraźnię każdego czytelnika.

ROK 1907: Konrad Chmielewski, *Twoje Ziemie Twoje wody*

(...) A dołem, w dziwacznych iście skrętach, w błękitnych tumanach Poprad toczy swoje rwące fale. Śliczna to rzeka, temperament górski, namiętny - szarpie się i kotłuje długo pomiędzy fałdami gór—tworzy w tym miejscu (okolice Żegiestowa) naturalną granicę Galicji i Węgier, i dalej już, koło Sącza, wyrajem na szersze pola wylata. Poławiają w nim lipienie, węgorze—ba! nawet pstrągi czasami. A ludek tutaj ciekawy. Rusini tutejsi forsownie emigrują do Ameryki, tak że całe wioski okoliczne są bez gospodarzy — gospodarzą baby i młodzież. Większość emigrantów ciągle przysyła pieniądze do domu, wielu już powróciło z wcale przyswoitemi sumkami i rozszerza swoje gospodarstwo. Widziałem niemłodą kobietę, która dwa razy była w Ameryce u swoich „ditiatok”- Ameryka nie zabrała jej barwnego, narodowego stroju, ale za to przyswoiła jej.. zegarek, który babina miała zawieszony na piersiach, na grubej srebrnej dewizce. Spotkać tutaj można i Węgrów, i Chorwatów, i Słowaków, — wszystko to w pięknych strojach graniczników z przeważającą modlą węgierską, wyrażającą się w obcisłych ineksprimablach, kolorowej kamizelce, palonych butach i okrągłym czarnym kapeluszu.

ROK 1925: Józef Piłsudski, *Moje pierwsze boje*

Najzabawniejsza rzeka, jaką znam, Poprad. Zastanawiałem się nieraz nad tym dziwołgiem rzeczonym. Rozpoczyna swój bieg na południowym sklonie Tatr, spadając wesoło na dół ku południowi, jak wszystkie strumienie z południa Karpat. Musiałby, jak one, biec do Dunaju. Nie! zawraca dziwacznie ku północy, dumnie przebiega góry, jakby tęsknił za Wisłą. Gdzież jest taka głupia rzeka, co wbrew naturze gwałtem góry przewierca! Leci potem, jak opętany, by znowu wbrew logice zgubić swe imię u Nowego-Sącza. Wpada do Dunajca, gdy od niego jest dłuższy, potężniejszy i żywszy. Czyżby ten rycerz, co góry przewierca, nam — mnie i strzelcom — psocił w tych bojach! Chyba nie! Deszcze były tylko dla Dunajca, a ten dziki i dziwaczny Poprad to chyba symbol mój i strzelców.

ROK 1935/36: Inż. Jan Brzozowski, *Dolina Popradu i jej uzdrowiska*

Poprad, rzeka graniczna, która nie dzieli lecz łączy. Dolina Popradu to nie krwawe pobojuwisko lecz ongiś wielki trakt wodny, na którym wzajemnie przenikały się wpływy kulturalne państwa wielkomorawskiego, prastary szlak św. Kingi, droga szlachty polskiej, spieszącej na „pacta conventa” do Koszyc, droga tryumfalnego powrotu Jana Kazimierza, droga odwrotu ustępujących przed wrażą przemocą Konfederatów barskich, siedziba szlacheckiego konwiku OO. Pijarów. Dolina Popradu to jedno wielkie przepiękne uroczysko łączy w sobie całą bezpośredniość dzikiej przyrody z zacisznym nowoczesnym komfortem, to prawdziwy raj dla turysty i sportowca (...).

ROK 1938: Stanisław Klemiesiewicz, *Piwniczna przed 40-tu laty*

Jakie rozrywki i jakie atrakcje mieli ówcześni letnicy? Pierwszą był oczywiście Poprad i jego ożywcze kąpiele. Kąpano się przeważnie na odnodze od tzw. okopiska aż do budki kolejowej Boguckiego, częściowo na Pańskiej Równi i Hanuszowie, ale rzecz jasna: osobno! Panie w długich kolorowych koszulach, panowie w białych spodenkach kąpielowych, w zawsze przyzwoitej odległości, tak iż nawet rodziny rozdzielały się w kąpeli. Przejście obok siedzących w wodzie, a okrytych szczelnie pań, było uważane za szczyt nietaktu. Stały też dwie budki kąpielowe, do rozbierania, uważane za szczyt kąpielowego komfortu. Na tzw. przewozie,

naprzeciw przystanku, gdzie była głębia kąpali się chłopcy wiejscy, doskonali pływacy; ciekawe, że starszych czy dorosłych gospodarzy nie spotkał w kąpeli. Widać, że kąpiel była atrybutem młodzieży no i letników.

ROK 2003: Maria Lebdowiczowa, *Rzeka z miasteczkiem w tle*

Więc chociaż narodziła się rzeką - kobietą - męskie nosi imię, paramamię, Poprad. I zespoliły się w niej na zawsze uroda, wdzięk i czarowna magia kobiety z odwagą, potęgą, grozą i władczą siłą przypisywanymi płci męskiej. Ona - rzeka i On - Poprad. Woda, pramateria i bezmiar możliwości, moc odradzania i oczyszczania.

ROK 2019: Sebastian Lachota, *Opowieści popradzkie. Rzeka Poprad jako korelat dziedzictwa kulturowego polsko-słowackiego pogranicza*

Będące w lokalnym obiegu historii z Popradem na pierwszym planie lub w tle składają się na złożony, subiektywny obraz rzeki jako przedmiotu wartościowania, który nie mieści się w swoim obiektywnym, fizycznym bycie. W świetle opowieści wspomnieniowych z badań etnograficznych i zastanych opisów rzeki (poświęconych jej artykułów na łamach „Almanachu Muszyny”) Poprad – obiekt przyrody – jawi się jako korelat dziedzictwa kulturowego niosący za sobą wartości historyczne, emocjonalne, psychologiczne, nostalgiczne, estetyczne, użyteczne – jednym słowem – kulturowe.



Spotkania nad Popradem (NAC)

Kolejnych sześć głosów

Mam nadzieję, że te sześć wypowiedzi tylko rozbudziło Państwa zainteresowanie rzeką i mają Państwo ochotę na więcej spotkań nad Popradem. Jest to możliwe w realu, ale jest to możliwe również w rzeczywistości wirtualnej. W ramach programu „Kultura w sieci” Narodowego Centrum Kultury realizowany jest projekt „Spotkania nad Popradem”. Między innymi na stronie Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Piwnicznej-Zdroju oraz YouTube (wystarczy wpisać hasło Spotkania nad Popradem) będzie można znaleźć cykl filmików w którym przedstawione zostały uroki Doliny Popradu. Zadania tego podjęli się z sukcesem: Mariusz Oleksy, Dorota i Grzegorz Śmigowscy, Wanda Łomnicka-Dulak, Stanisław Żrałka, Magdalena Żuber, Maria Lebdowiczowa, Seweryn Łomnicki, Michał Polakiewicz i Mieszko Kluska (Fly Cloud Media). Wsparcia udzielał im m.in. Krzysztof Tomasiak specjalista ds. edukacji leśnej w Nadleśnictwie Piwniczna. Powstałe filmy cieszą się dużą popularnością w sieci. W dniu 24 września łączne wyniki czterech opublikowanych do tej pory odcinków na portalu Facebook to: ponad 815 udostępnień, prawie 600 polubień, ponad 162 550 odbiorców, a to jeszcze nie koniec!

MGOK, Teresa Ortyl



Poprad pod Kicarzem, fot. B. Paluchowa

54 Sabałowe Bajania

**W Konkursie ŚPIEWU SOLOWEGO
w kategorii dorosłych**



Nagrodę grand prix w postaci statuetki Bukowiańskiego Buka, za wybitną prezentację pieśni, wraz z nagrodą pieniężną w wysokości 800 zł, otrzymała Maria Wnęk z Krempach.

Wśród trzech równorzędnych pierwszych miejsc, wraz z Dużymi Spinkami Góralskimi i nagrodami pieniężnymi w wysokości po 500 zł, jakimi wyróżniono najlepszych śpiewaków znalazła się **Katarzyna Sikorska-Tomasik z Piwnicznej-Zdroju**.

Gratulujemy!

Można tu śmiało powołać się na znane przysłowie: Niedaleko pada jabłko od jabłoni. Maria Sikorska mama pani Kasi dysponująca nieprzeciętnie czystym i mocnym głosem też wielokrotnie zbierała zasłużone laury. Teraz jej śladami podąża utalentowana córka.

Red

Nagrody pieniężne dla laureatów poszczególnych konkursów do wysokości 40 000 zł ufundowało Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Festiwal Folkloru Polskiego „Sabałowe Bajania” w Bukowinie Tatrzańskiej odbywa się nieprzerwanie od 1967 r., przyczyniając się w dużej mierze do kultywowania ludowych tradycji artystycznych w wielu regionach Polski. Dzięki determinacji Organizatorów, pomimo pandemii, ciągłość imprezy została zachowana. Było co prawda mniej wykonawców niż zazwyczaj, ale reprezentowali bardzo wysoki poziom. W kategorii instrumentalistów i wokalistów wysoki poziom wykonawczy zaprezentowali nie tylko uczestnicy z regionów górskich, ale też z innych stron kraju, jak choćby Świętokrzyskie, Kujawy i Wielkopolska.



Ratunku! Inżynieryjny nonsens

Nawet pobieżna obserwacja okolicy, upoważnia do stwierdzenia, że teren miasta i gminy Piwniczna Zdrój to teren osuwiskowy i wszelkie działania inżynieryjne są bardzo problematyczne. Ktokolwiek jechał od Rynku w kierunku Wierchomli, zauważył z pewnością wygięte charakterystycznie pnie drzew (pełzanie gruntu), „wygryzioną” obsunięciami ziemi drogę, „oryginalnie”, wielopłaszczyznowo powyginaną, spękaną asfaltową nawierzchnię, regularnie „ozdabianą” spadającymi z dużej wysokości okruchami skalnymi. To wszystko typowe oznaki niestabilności gruntu.

W kontekście dziwnych, przedstawionych „tubylcom” (do jakich sam się zaliczam) projektów, przypomnieć by należało tragiczne zdarzenie podczas drążenia tunelu kolejowego (Żegiestów), zmiecioną kapliczkę przy drodze krajowej itp. „Incydentalne przypadki braku przejeźdźności”. Skupiska głogu zauważyłem w wielu miejscach, wskazują na wewnętrzne naprężenia, mikroskopijne przesunięcia, pęknięcia itd. (zob. artykuł: Nwyyre, „Problemy” nr. 12 1984. Drążenie długiego, dużego tunelu w takim terenie to wg. mnie inżynieryjny nonsens, natomiast wysokie betonowe podpory będą się odchylać od pionu i łamać, podobnie jak drzewa.

Rozwiązanie praktyczne to „Tiry na tory!” – i koniec z paranoją tirów na Ryneczku.

Leszek Mikołajczyk

Tunel w Żegiestowie

Fragment Dar pamięci cz. II – dawni ludzie, rodziny, dawne domy, 2018

... Problemy zaczęły się w Żegiestowie przy drążeniu w 1874 r. półkilometrowego tunelu. Góra stawiała opór inżynierom, saperom i kamieniarzom sprowadzonym z Tyrolu. Była niestabilna, z warstwami luźnych skał przemieszanych z gliną i ciekami wodnymi przecinającymi w poprzek trasę tunelu. Po wykonaniu sporego i prostego odcinka podziemnego korytarza, wlot do tunelu zapadł się. Zginęło 126 osób i konie, zaprzęgnięte do wozów zwanych biedkami. Spiesząc z pomocą rozpoczęto prace przy wykopie awaryjnym, ale siedmiodniowy wysiłek nie przyniósł pozytywnego wyniku. Nie widząc szans na uratowanie zasypanych, wytyczono nową trasę, biegnącą dość szerokim łukiem. Tunel z dwutorową linią kolejową wybudowano z ciosów kamiennych, obrabianych przez kamieniarzy na zewnątrz i układanych promieniście. Ciosy były numerowane i mocowane w wykopie tunelu. Zbudowano też skuteczny podwójny system drenaży, odprowadzających ściekającą wodę do koryta Popradu. (...)

W roku 1945 Niemcy wycofując się, odbudowali tunel wysadzili. Nad sklepieniem powstała ogromna komora. Odpadały z niej głązy, ciekła woda.

Po raz trzeci metodą tyrolską zaczęto zabudowywać sklepienie z ciosów kamiennych. W trakcie budowy z górotworu odebrała się skała wielkości kolejowego wagonu i przebijając strop, spadła na tory. Na szczęście w tunelu nie było robotników i nikt nie zginął. Władze podjęły decyzję o rezygnacji z dwutorówki i zleciły wykonanie betonowo-stalowego pancerza pod komorą nad tunelem. Sklepienie ostatecznie uszczelniono w roku 1987, poprzez wypełnienie wykonanych wcześniej nawiertów specjalną masą piankową.

Tunel służy do dziś, a mniej więcej w jego połowie nad bezpieczeństwem podróżnych czuwa nieduża figurka Matki



Bożej, umieszczona w niszy na pamiątkę tragicznego wydarzenia z r. 1874. Za tą ścianą znajduje się grób 126 osób.



Matka Boska Tunelowa

Fot. (f) Paweł Dulak

Barbara Paluchowa

Na podst.: Budowa tunelu w Żegiestowie, Leszek Zakrzewski
<https://www.uzdrowiskozegeiostow.pl>

Pilnujcie mi tych szlaków...

(6 września 2020 r.)

Dokładnie rok temu - 6 września br. obchodziliśmy smutne „Spotkanie dla dobra wartości Europy Ojczyzn”. Te spotkania, były wiele lat temu uzgadniane z Panią Konsul Generalną Węgier, którą pożegnaliśmy 6 sierpnia b.r. w związku z zakończeniem jej misji dyplomatycznej na terenie Krakowa. Nasze Światowe Stowarzyszenie Kultury Chrześcijańskiej im. Jana Pawła II od roku 2005 współpracowało z Konsulatem Węgierskim poprzez wspólne przedsięwzięcia, mające na celu promocję kultury chrześcijańskiej, co wiązało się z realizacją naszych zadań statutowych.

Od roku 2017 pojawił się między nami nowy profil współpracy, a dotyczył poszanowania pamiętek historycznych dot. pamięci narodowej obu państw, których historia zaświadcza o wieloletnich dowodach przyjaźni. Tym razem, bardzo zniszczony krzyż przy ul. Grunwaldzkiej w Nowym Sączu jako symbol wrażliwości (nie tylko religijnej) połączył wielu ludzi z terenu Osiedla Kaduk i nie tylko, i zbliżył naszą wspólnotę z stroną węgierską.



Krzyż przy ul. Grunwaldzkiej

Do wspólnych działań w trosce o ten pomnik - symbol dzieła czynienia dołączyli harcerze z Komendy Hufca ZHP w Nowym Sączu. Wspólnie przeprowadzone 2 edycje Wydarzenia Historycznego „Spotkań...”, były zawsze uzgadniane z Panią Konsul Generalną Węgier w Krakowie, z szacunkiem także dla harcerzy, którzy w czasie okupacji hitlerowskiej, ale i potem, mimo iż wrogowie

naszych obu narodów dołożyli wiele starań, aby zniszczyć wiele cennych dowodów pomocy, ale i zabić bezpowrotnie wszelką pamięć. Także i to, że to dzięki kurierom – harcerzom, tzw. kryjówek, szlaków przerzutu (za wiedzą ludności miejscowej) na trasie Nowy Sącz- Piwniczna było wiele.



Spotkanie w Głębokiem

Z inspiracji premiera Mateusza Morawieckiego, zrodziła się koncepcja opracowania trasy wycieczek dla szkół pod wymownym tytułem „Pilnujcie mi tych szlaków”, bo skoro takie szlaki istniały, a o nich była mowa w „Śpiewniku 2019”, to tym razem wspólnie z IPN - Kraków pojawiła się propozycja wspólnego opracowania Przewodnika o tytule „Pilnujcie mi tych szlaków”. Pierwsze prace przygotowawcze ruszyły już w dniu 3 września b.r. i rozpoczęły się od spotkania roboczego w DOMU HARCERZA w Nowym Sączu. Tak rozpoczęła się wizualizacja obiektów historycznie ważnych, które powinny się znaleźć w przyszłym Przewodniku. Trasa kolejnych wizualizacji wiodła m.in. obok pomnika pamięci, którego fundatorem w roku 1944 był ś.p. Karol Szymański i jego małżonka z pochodzenia Węgierka. Niestety obiekt ten mimo Uchwały Rady Miasta z roku 2019-go, nie doczekał się oczekiwanej godności, zabrakło niezrozumiałej dla wspólnoty religijnej i patriotycznej zwykłej dobrej woli adresata tej Uchwały. W sumie w pracach przygotowawczych, I-go Spotkania Inauguracyjnego, którego celem było m.in. dopracowywanie wizji koncepcji treści przewodnika, i niezbędnej wizualizacji obiektów, uczestniczyło 15 osób, łącznie z Burmistrzem Miasta Piwniczna Dariuszem Chorużykiem Zdrój. Jemu osobiście, i Paniom ze Stowarzyszenia Gospodyń Młódów- Głębokie, należą się podziękowania za klimat spotkania roboczego przy źródle św. Kingi w Głębokiem. Podziękowania należą się też wszystkim uczestnikom zespołu roboczego za każde wsparcie ważnej idei dla szacunku dla ofiar i ich rodzin.

Obie Panie z Oddziału IPN w Krakowie: Maria Konieczna i Roksana Szczypa - Szczęch, po wstępnej wizualizacji trasy w rejonie Piwnicznej, m.in. w Kosarzyskach, uznały, iż pojawia się potrzeba kolejnych spotkań roboczych dla pogłębienia wiedzy historycznej, aby jeszcze więcej wiedzieć o bohaterach i ofiarach tamtych tragicznych dni.

Wiemy już wiele o fundatorze Karolu Szymańskim, bo uzyskaliśmy od jego wnuczki akt zgonu i kilka rodzinnych zdjęć, ale będzie trzeba znacznie więcej wiedzy, bo godność i honor tych bohaterów, świadków terroru okupanta, takich dokumentów się wręcz dopomina. Historia musi pokazać też i tych, którzy zabijali nie tylko ludzi ale nawet i pamięć pięknych kart historii, chroniąc wielość niemieckich oprawców- terroryzujących miejscową ludność.

Mamy nadzieję, wręcz pewność, że prace związane z Przewodnikiem, zakończą się przed 3-cią edycją planowanego na maj 2021 r. „Spotkania...” W tym to okresie, przyjdzie potrzeba zaangażowania się ze strony gospodarzy terenu, w myśl zasady „jak cię widzą, tak cię piszą”.

Już teraz pojawiają się deklaracje ze strony profesjonalistów i pasjonatów historii tego regionu, którym zależy nie tylko na poziomie i wartości przygotowywanego dokumentu, ale pokazaniu, kto chciał w różny sposób niszczyć naszą społeczność, także z użyciem barbarzyńskich metod, do których są zdolni tylko najeźdźcy, i ci, którzy swoją postawą służyli wrogom naszej Ojczyzny POLSCE. Nie ma zgody wobec jakichkolwiek prób represji wobec pomników historii regionu ziemi sądeckiej, limanowskiej i piwnicznej.

Dzieło, którego podjęliśmy się wspólnie, musi pokazać nie tylko piękno naszej ziemi leżącej wzdłuż doliny Popradu, ale i jej wspaniałą i dumną historię. Zasłużyli na to nasi Ojcowie i nasze Matki, zaś obiekty, nawet te doszczętnie zniszczone muszą znaleźć się w przyszłym MUZEUM przestrzennych obiektów patriotycznych. O taki tytuł tej ekspozycji, jako całości zamieszczonej w już rozpoczętych pracach nad Przewodnikiem, będziemy zabiegać, u najwyższych władz naszego Państwa. Na ten moment recepcja projektowanego Muzeum powinna się mieścić w DOMU HARCERZA w Nowym Sączu przy ul. Wąsowiczów.

Wspólna praca całego zespołu roboczego, wraz z osobami otwartych serc, będzie istotnym elementem nowej, jeszcze lepszej edukacji historycznej obecnego i przyszłego pokolenia.

**Z wyrazami szacunku Jerzy Ptaszyński Prezes Zarządu
Z-ca Komendanta Hufca Stanisław Gniady**



I września 2020 – Dzień Pamięci

I Września 2020 r. minęła 81 rocznica śmierci pierwszej ofiary II wojny światowej na Ziemi Sądeckiej. Od postrzału w skroń zginął Antoni Sidelko jaworzniatanin, starszy przodownik, żołnierz Korpusu Ochrony Pogranicza. Stało się to przed 5 rano, gdy granicę Polski w Mniszku przekroczyli Słowacy.

Na Starym Cmentarzu w Piwnicznej Zdroju znajduje się pamiątkowy głaz Jego pamięci.

Burmistrz Dariusz Chorużyk w towarzystwie wojskowych i jednego z Radnych uczcili pamięć A. Sidelki. Przed głazem z tablicą pamiątkową obok wiązanki kwiatów zapłonął znicz.

/B



Ulica Daszyńskiego lata 80. XX w. i w roku 2020



CO TO ZNACZY?

* **Pieniądze nie śmierdzą, czyli łacińskie pecunia non olet.** Powiedzenie to oznacza, że nie istnieją gorsze sposoby zarabiania pieniędzy. Podobno cesarz Wespazjan skierował te słowa do syna Tytusa, który zarzucił mu opodatkowanie publicznych wychodków, aby zbierać pieniądze za... moc kupowany przez farbiarzy.

* **Wolność Tomku w swoim domu** – nieco archaiczna forma „wolność” przywodzi na myśl „wolność”. A jednak jest to złączenie dwóch słów „wolno” oraz „ci”. Zwrot „wolność Tomku w swoim domu” wyraża zatem **pozwolenie na dowolne zachowanie w przestrzeni prywatnej, domowej, w przeciwieństwie do publicznej.**

* **Język u wagi** – zwrot ten oznacza czynnik decydujący, rozstrzygający. Ci, którzy nie widzieli zapisu tego powiedzenia, mogą zastanawiać się, czym jest „język uwagi”. Toż to dziwaczna metafora! Ktoś nie zwraca na nas większej uwagi, liznąwszy zaledwie kontaktu z nami? Otóż nie. Zwróćcie *nomen omen* uwagę, że chodzi tu o **język u wagi, czyli przy wadze**. Przypomnijcie sobie dawne wagi z odważnikami, w których wskazówka wyglądała jak język. Ów język rozstrzygał, ile waży dana rzecz. Logiczne?

* **Nie wchodzi się dwa razy do tej samej rzeki** – ileż złamanych serc słyszało tę poradę w momencie podejmowania próby ponownego wejścia w ten sam związek! Ile osób zostało odwiedzionych od realizacji tego samego przedsięwzięcia po raz kolejny! Brzmi to jak ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem. W istocie jednak powiedzenie to wywodzi się ze starożytności i odzwierciedla postrzeganie świata przez Heraklita z Efezu, który zobrazował w ten sposób zmienność rzeczy. *Panta rhei*, czyli wszystko płynie, więc woda w rzece nigdy nie będzie taka sama.

[red]



Nowy lokator...

Pojawił się w naszych domach, smukłe odnóża, ładnie ubarwiony pancerzyk, długość do 1.5 cm. Spotkaliście się z nim? Budzi w was lęk? Niepotrzebnie. Ten owad to wtyk amerykański, szukający ciepłego kąta. Nie kąsa, nie szczypie, nie biega, nie fruwa. Łazi i jest niegroźny,

Najpierw w ogromnych ilościach opanował Śląsk, teraz rozłazi się po całym kraju. Dlatego trafił i do nas.

W latach 50 XX wieku też dostaliśmy z Ameryki „prezencik”. Stonka ziemniaczana, żarłoczny owad w żółto czarne paski mnożył się błyskawicznie i pochłaniał z apetytem ziemniaczane liście i kwiaty, zagon po zagonie. Socjalistyczna władza twierdziła, że Amerykanie chcą nas zagłodzić, bo przecież ziemniak był podstawą rodzinnych jadłospisów. Walczono z tym problemem

wszystkimi dostępnymi środkami, od chemicznych oprysków po zbieractwo, w które angażowano uczniów szkół. Ich zadaniem było wypełnienie litrowych szklanych butelek szkodnikami. Rekordziści otrzymywali nawet nagrody.

A co z Wtykiem? A niech sobie łazi, byle nie wtykał „nosa” w nie swoje sprawy.

/b/

Przysłowia na październik

- Październik stoi u dwora, wykop ziemniaki z pola
- Październik chodzi po kraju, cichnie ptactwo w gaju
- W październiku, gdy liść z drzewa niesporo opada, późną to wiosną zapowiada
- W październiku kawek gromada, słotne dni nam zapowiada
- Gdy październik z wodami, grudzień z wiatrami.
- Ile razy przed nowiem w październiku śnieg spadnie, tyle razy wśród zimy odwilży przypadnie.
- Kiedy październik śnieżny i chłodny, to styczeń zwykle łagodny.
- Gdy październik ciepło trzyma, zwykle mroźna bywa zima.
- Gdy w końcu października łagodna pogoda, to lutemu mrozów doda
- Gdy w październiku śniegi, lody, to w styczniu będzie dużo wody.
- Grzmot październikowy - niedostatek zimowy
- Jaki październik, taki marzec, doznał tego niejeden starzec
- Kiedy w październiku mrozy i zawieje, w styczniu ciepłe słońce pewnie zajaśnieje
- Pierwszy śnieg w październiku, gdy na błoto pada, łagodną zimę zapowiada
- Gdy jesień zamglona zima zaśnieżona.

Ważne, jak czytamy Słowo Boże

W roku bieżącym obchodziliśmy 55. rocznicę zakończenia Soboru Watykańskiego II. W natłoku różnych zdarzeń i rocznic mało się mówi o fundamentalnym znaczeniu dla Kościoła tego zgromadzenia biskupów, które obradowało kilka lat, najpierw pod przewodnictwem Jana XXIII, potem Pawła VI. Wśród wielu ważnych decyzji tego Soboru było przekazanie pierwszego miejsca w liturgii językom narodowych. Po Soborze polszczyzna zajaśniała pełnym blaskiem swojej liturgicznej dostojności. Cudowny język polski stał się językiem Mszy św.



Wprowadzono czytania tekstów lekcji (czytanie pierwsze i czytanie drugie) przez ludzi świeckich. Zwykle czynią to ministranci. Teksty biblijne są trudne, zawierają bowiem realia dawnych epok, niektóre określenia są bardzo oryginalne, to wyrazy ze starych kultur, zwłaszcza hebrajskiej, greckiej, rzymskiej, obce współczesnemu człowiekowi zapatrzonemu w nowoczesność, konsumpcjonizm i medialność. Znajdujemy w nich bardzo ciekawe, obce kulturze polskiej systemy nazewnictwa. Trzeba to wszystko dobrze odczytać, i jeśli jest taka możliwość, odpowiednio zinterpretować.

A tymczasem nasza młodzież w ogóle mało czyta, w polskiej szkole prawie nie czyta się na głos, mamy także wstręt do cichego czytania książek, niektórzy wcale nie umieją płynnie czytać i sylabizują, czyli przy czytaniu składają litery (sylaby). Najchętniej młodzi ludzie przeglądają ekrany komputerów, tabletów, komórek. A tu przed Ewangelią trzeba przeczytać dwa fragmenty ze starej kultury i z dostojnego, wielkiego przesłania Pisma Świętego. I co się dzieje? Starsi zwykle czytają dość dobrze. Rzecz zrozumiała, bo mają inne doświadczenie kulturowe, wiedzą na przykład co to są żniwa, co to jest kąkol, zakwas, co to takiego wiejadło, mają też odpowiednią wiedzę religijną. Inaczej młodzi. Czasem lektor ma ogromne kłopoty z przeczytaniem zadanego tekstu. Tych tekstów nie można czytać „z marszu”. Trzeba wcześniej je przygotować, przemyśleć i przećwiczyć. I tu ogromna rola duszpasterzy, którzy muszą

wyegzekwować dobre czytanie, i to ze zrozumieniem. **Powtarzam, czytanie ze zrozumieniem.** Trzeba lektorowi wyjaśnić sens niektórych słów, bo jeśli czytający nie rozumie, co dany wyraz znaczy, to przeczyta z pewnością źle. A tych wyrazów „dawnych” mamy w tekstach Lekcjonarza wiele.

Oto przykłady: niedziela Chrztu Pańskiego. Czytanie pierwsze z proroka Izajasza „Przemawiajcie do serca Jeruzalem i wołajcie do niego, że czas jego służby się skończył, że nieprawość jego odpokutowana, bo odebrało z ręki Pana karę w dwójnasób za wszystkie grzechy.” (Iz 4 1-4). I tak, lektor w transmisji Mszy świętej (kanał Polonia) przeczytał słowo **w dwójnasób** (archaizm znaczący „podwójnie”) jako „**w dwanaście osób**”. Podobnie i lektor w moim kościele parafialnym: „odebrało z ręki Pana karę **w dwanaście osób**”. Pomyślałem, może nowe tłumaczenie? Nie, w tekście jest w **dwójnasób**. W niedzielę Zesłania Ducha Świętego, kiedy jest przytaczany słynny fragment z Dziejów Apostolskich, i wymieniane są „ludy pod słońcem”, czytają okropnie: zamiast Pontu słyszałem Pontonu, zam. Kapadocji, było Kapadacji, zamiast Kreteńczycy, czytano Kretyńczycy. W czasie Bożego Narodzenia czytamy: złamałeś jarzmo mojego ciemieżcy, słyszałem jak lektor nie wiedząc co to jarzmo, przeczytał: złamałeś jabłko mojego ciemieżcy. Były też kłopoty z odczytaniem tego **ciemieżcy**. Przykłady można mnożyć.

Wielkie problemy mają młodzi lektorzy z artykulacją polskich dźwięków. Samogłoski są często redukowane, bo

czytający się śpieszy i po prostu nie otwiera szeroko ust. Samogłoski w języku polskim charakteryzują się tym, że są dźwięczne i otwarte, tzn. należy szeroko otwierać usta. Zamiast czy-ta-nie mamy czytanie. Spółgłoski nie są „dociągnięte” i mało wyraziste, np., zamiast wolność, złość mamy wolnoś, złoś, zamiast grzech, po prostu grze. Wszystkie spółgłoski końcowe należy dokładnie wymawiać. Częsty jest brak pauz – są one konieczne dla rytmu wypowiedzi i nabrania oddechu - nie ma też wyraźnego zakończenia zdania. Jeśli zdanie kończymy, a jest to zdanie orzekające, to intonacja powinna być opadająca. Ważne jest także oddanie intonacji pytającej. Ta intonacja jest bardzo charakterystyczna Nauczycielu dobry co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne? Tymczasem w czytaniu lekcji często nie ma intonacji pytającej. Nie ma także intonacji wyrażającej nakaz, żądanie: Wstań! Samuele! Samuele! Tymczasem wszystko leci „jednym ciągiem”. Papka.

I znów ogromna rola naszych braci księży, aby uczulić młodych lektorów na sposób artykulacji, ma być wyraźnie, przy otwartych ustach, głośno, odważnie, powoli. To są ważne sprawy. Słowo polskie powinno nienagannie rozbrzmiewać w naszych świątyniach.

Słowo to forma i treść. Jeśli lektor zrozumie sens danego wyrażenia, to z pewnością odczyta go dobrze i porządnie umieści w strukturze całego tekstu. To sprawa ważna, jak czytamy Słowo Boże. Ono samo domaga się o wiele większego szacunku niż słowo ludzkie. A przecież i słowo ludzkie powinno być szanowane. Daję słowo!

Jesienna miłość

Kiedy byłem młody, spotykałem wielu ludzi w podeszłym wieku, którzy bardzo bali się starości. Bali się jej bardziej od samej śmierci i niekiedy, przy kieliszku albo w czasie zwyczajnej wymiany zdań na przystanku autobusowym, niby żartując, uśmiechali się i mówili, że najlepiej jest, kiedy kostucha przychodzi nie spodziewanie i kosi człowieka w sile wieku, zanim jeszcze nie zdążył przygarbić się, zniedołężnieć i zgorzknieć.

Ludzie ci niesamowicie zaciekle bronili się przed przejściem na emeryturę i zabiegali o to, aby pozwolono im pracować dłużej o rok albo dwa... Uważali bowiem, że emerytura jest tym życiowym progiem, po przekroczeniu którego człowiek przestaje się liczyć, gdyż wraz ze stanowiskiem traci poważanie i wywalczone z móżdżem miejsce w społeczeństwie. W konsekwencji, w zapomnieniu i samotności – co jest najbardziej przykre – stacza się po równi pochyłej do niebytu.

Wtedy jeszcze ich nie rozumiałem. Byłem młody. Kochałem życie – dziewczyny, długie namiętne pocałunki i niedzielne zabawy z tańcami, po których nigdy nie mogłem się porządnie wyspać, gdyż w poniedziałek rano musiałem iść do pracy. Wydawało mi się, że to musi być piękne, kiedy człowiek pobiera zasłużoną emeryturę: Jest niezależny. Może wylegiwać się w łóżku od rana do wieczora, przesiadywać w kawiarniach, spacerować bez celu ulicami albo robić tysiące innych, przyjemnych rzeczy. I nigdzie w pobliżu nie ma żadnego nadgorliwego, przemądrzałego, urzędowo uszczypliwego bossa, któremu trzeba uprzejmie się kłaniać, w obawie, że wyleje cię z roboty, pozbawiając środków do życia.

I przyznam się szczerze, z utęsknieniem marzyłem o takich dniach. Wyobrażałem sobie, jak podchodzę do tego łysiego, rudego skurwysyna, który tyle razy, z uśmiechem na ustach, podkładał mi nogę, i mówię:

- Spadaj, frajerze! Mam gdzieś twoje „cenne” uwagi! Teraz idę się zdrzemnąć, a później się zabawię i napiję wina, może i za twoje parszywe zdrowie...

Chyba nawet kiedyś tak zrobiłem i zmieniłem pracę.

Następne lata i kłopoty przygasiły nieco mój temperament. Spotkałem wspaniałą kobietę, ożeniłem się, pojawiły się dzieci. Czy człowiek może przeżyć coś wspanialszego?

Nie zastanawiałem się nad przemijaniem. Wydawało mi się, że będę trwał z nimi w szczęściu i pracował wiecznie. Jednakże czas płynął niepostrzeżenie. Dzieci dorosły, zamieszkały z dala od nas i założyły własne rodziny. Dom opustoszał. Jedyne w święta napelniał się gwarem i radosnymi, roześmianymi głosami naszych dzieci i wnuków.

Samotność nie jest wesoła. Samotność nie jest piękna, ani miła. Ale my nie byliśmy sami. Mieliliśmy siebie, nasze dzieci, i nasze wnuki.

I nagle, zupełnie niespodziewanie, zacząłem mówić jak starzy ludzie z okresu mojej młodości. Jednocześnie z każdym dniem czułem się coraz bardziej niepotrzebny i ociężały. Wydawało mi się, że społeczeństwo i moi bliscy już mnie nie akceptują, odwracają się do mnie plecami; zamierzają odstawić na złomowisko ludzkich wraków. Próbowałem się modlić, ale moja wiara nie była mocna. Może nie potrafiłem dostatecznie dobrze prosić, bezinteresownie kochać i wydawało mi się, że Bóg, podobnie jak moja żona, patrzy już na mnie obojętnie. Czułem, że wyczerpała się złocista czara

przeznaczonego dla mnie uczucia i nic na to nie mogłem poradzić. Oczywiście, nadal codziennie chodziłem do pracy i starałem się trzymać fason. Żartowałem częściej niż zwykle. Głośno, z udawanym zadowoleniem, odliczałem ostatnie miesiące swojej zawodowej aktywności, ale moje nerwy były w strzępach i od pewnego czasu odczuwałem, ciągle nasilający się, ciężki, ołowiany chłód w dołku i pieczenie w okolicy serca i klatki piersiowej.

Wyobrażałem sobie ostatni dzień w pracy. Być może Kierownictwo zdobędzie się na jakiś przyjazny gest: kilka miłych słów, absurdalny dyplom okolicznościowy, czy coś w tym rodzaju. Zabiorę z biurka swoje pamiątki, zaproszę wszystkich na poobiedni bankiet, na którym może – pierwszy raz od wielu lat – uchleję się do nieprzytomności. A później będę spędzał długie, bezbarwne dni i wieczory, w towarzystwie równie zmęczonej życiem żony, gapiąc się bezmyślnie w ekran telewizyjny albo układając pasjansa z kart.

Pewnego dnia szedłem bulwarem Wybrzeże Kościuszkii w Przemyśle, ciągnącym się wzdłuż wysokiego, kamienistego brzegu rzeki San. Była jesień – prawdziwe babie lato. Dął łagodny, południowy wiatr i było zaskakująco ciepło, jak na połowę listopada. Na wodzie, przy brzegu, pływały dzikie kaczki. Przyjemnie połyskiwały w słońcu zielonkawo ubarwione łby kaczków, a szum spływającej po kaskadach wody wdierał się w ciszę obsypanej kolorowymi liśćmi, uśpionej ulicy. Na ławkach pod drzewami siedziało sporo młodych matek z małymi, baraszkującymi w wózkach dziećmi oraz kilka zakochanych par szkolnych wagarowiczów, wygrzewających w słońcu rozpalone pocałunkami twarze.

Bardzo się śpieszyłem, bowiem zajmowałem się sprawą włamywaczy samochodowych – jedną z ostatnich w mojej karierze policyjnego detektywa – i miałem ambicje, aby doprowadzić ją do pozytywnego końca. I – jak każdego dnia w ostatnim roku – zastanawiałem się, co też może robić gliniarz na emeryturze.

„Może będę spędzał czas na bezmyślnej grze w karty? Albo jeszcze gorzej – na starość wpadnę w nałóg i zostanę alkoholikiem?”

Wizja czekającej mnie przyszłości, w mojej wyobraźni, przedstawiała się bardzo mrocznie i nieciekawie: codzienne wylegiwanie się do późna, bóle kręgosłupa, obiady o tej samej porze, narzekanie żony... I żadnych życiodajnych zmian, żadnej adrenaliny, żadnych atrakcji... Nawet papierosa spokojnie nie wypalę, bo dym szkodzi mojemu zdrowiu i jej kwiatom.

„Ech te kochane kobiety – myślałem. Dlaczego nie chcą nas, mężczyzn, zrozumieć? Niegdyś takie piękne i urocze, a teraz nie zwracają na nas uwagi. A my postępujemy zupełnie tak samo: Wolimy męskie towarzystwo – zapalić, wypić, powspominać stare dzieje i opowiadać pieprzne kawały, udając stuprocentowych facetów.”

Przyśpieszyłem kroku, aby wyprzedzić, idącą środkiem chodnika, w tym samym kierunku, co ja, parę starszków. Oboje byli bardzo wiekowi, ale wyprostowani, bez śladów starczego zgarbienia pleców; dziarsko się jeszcze trzymali i wyglądali niezwykle sympatycznie, i pogodnie, podobnie jak ten słoneczny, jesienny dzień, w który ich zobaczyłem.

On, niegdyś barczysty z kędzierzawą, czarną czupryną, teraz był zaledwie szczupły, siwy jak gołąbek i podpierał się laską. Ona – z pewnością przedwojenna, kresowa piękność – niezwykle drobniutka i krucha, miała na sobie niebieski płaszcz i czapkę ze sztucznego futra. Idąc, stawiała drobne kroczki i trzymała go pod rękę.



- Ja bardzo lubię cebulkę – powiedział staruszek do swojej partnerki, gdy się do nich zbliżyłem. – Cebulkę i czosneczek. Mamy, Zosiu, w domu czosneczek?

- Czostku nie ma, ale jest cebulka – odrzekła figlarnie, gdy się z nimi zrównałem. Górną wargę pokrywał jej, przyjemnie wyglądający, szary meszek, a cała twarz była posiekana drobnymi zmarszczkami, jakby trochę podobna do opadających z drzew liści. Ale wyglądała niezwykle miło i zalotnie, i tak też się zachowywała.

- To dobrze. Może zrobimy dzisiaj na kolację cebulkę. Najlepiej przysmażoną na złoty kolor, na maselku... - Patrzył na nią przyjaźnie, z miłością i wielkim zaufaniem w oczach.

- Nie wiem. Zastanowię się jeszcze – odrzekła staruszka.

A mnie uderzyła ich radość i pogoda ducha. Na jesieni życia, nadal zachowywali się jak para zakochanych nastolatków. Szli zapatrzeni w siebie i ufni w przyszłość. Oboje niesamowicie piękni

i szczęśliwi. Podobni do otaczającej ich, przemijającej przyrody – szemrzącej rzeki i drzew, i tego tonącego w słońcu, ostatniego dnia babiego lata, który niebawem miał się skończyć.

Coś sprawiło, że poczułem promieniujące od nich ciepło i nagle zniknął, paraliżujący mnie od dłuższego czasu, strach przed starością i emeryturą. Czułem się tak, jakby w mojej głowie otworzyła się jakaś, dawno zamknięta i zardzewiała, klapka, przez którą zaświeciło słońce i powiał życiodajny wiatr; jakbym przekroczył próg pomiędzy terażniejszością, a przyszłością, pozostawił za sobą bojaźń, i wkroczył w świat pełen ufności i nadziei.

Jeszcze raz obejrzałem się za siebie. Szli równym tempem jak para nastolatków na pierwszej randce albo jak ludzie szczęśliwi, którzy razem spędzili wiele lat i teraz – zbliżając się do kresu swoich dni, nadal - zakochani w sobie i w życiu – prowadzili tę piękną, miłosną grę.

Przyśpieszyłem kroku, pozostawiając ich za sobą. Ufnie kroczyłem przed siebie, pełen chęci do działania i naprawienia starych błędów. Bowiem dzięki tej parze staruszków, zrozumiałem, że moje życie jeszcze nie jest skończone, a jedynie przechodzi w dalszą, być może piękniejszą fazę.

„Człowiek pracuje po to, aby żyć, a nie odwrotnie!” – pomyślałem.

W domu czekała na mnie żona, którą przez tyle lat może trochę zaniedbywałem, ale przecież zawsze mocno kochałem. Zapomniałem, że jest nadal piękną i wspaniałą kobietą, która, tak jak i ja, potrzebuje jedynie przyjaźnie wyciągniętej dłoni.

„Wreszcie znajdę czas, aby to naprawić. Może znowu zakwitną dla nas róże...”

*Kiedy się sobą nacieszymy,
Gdy życie dalszy ciąg napisze,
To razem z tobą, Moja Miła,
Pójdę w tą długą, wieczną ciszę!*

*A czy Ty pierwsza, czy ja pierwszy,
Nie ma żadnego to znaczenia,
Bo nasza miłość znów wskrzeszona,
Ocali nas od zapomnienia!*

Wiesław Hop



Najmłodsi w Bibliotece

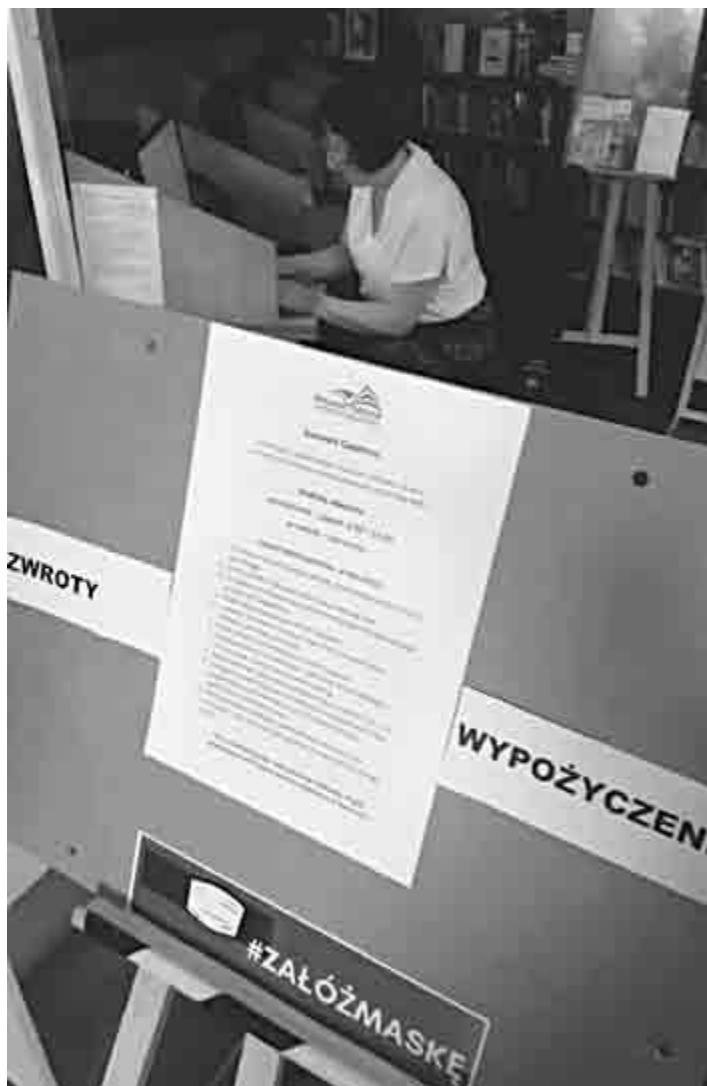
„Niewiele rzeczy ma na człowieka tak wielki wpływ jak pierwsza książka, która trafia do jego serca” – napisał Carlos Ruiz Zafon.

Kiedyś książka była prawdziwym oknem na świat. Dziś nowe media trochę przysłaniają nam słowo pisane, choć z sentymentem wracamy do lektur naszego dzieciństwa. Na pytanie, *co czytali sobie, kiedy byli mali*, w rozmowie z Ewą Świerżewską i Jarosławem Mikołajewskim Jacek Cygan wymienia *Koziółka Matolka*, *Baśnie Andersena*, *Konika Garbuska* koniecznie z ilustracjami Szancera. Z ulubionych książek z dzieciństwa Anna Czerwińska, himalaistka wspomina *Dzieci z Bullerbyn*, *Małą Księżniczkę*. Brawurowe rymy i rytmy bajek Brzechwy czytane przez ojca miały moc uruchamiania wyobraźni dziennikarza Kamila Durczoka. Irena Eris, doktor farmacji przyznaje, że do dzisiaj zna na pamięć książkę *O wróbelku Elemelku* H. Łochockiej. Julia Hartwig uwielbiała książki Marii Buyno-Arctowej: *Słoneczko*, *Kocią mamę i jej przygody*, *Fifinkę, czyli awanturę arabską*. Pierwszą przeczytaną przez rodziców książką, jak wspomina sportowiec Robert Korzeniowski, była powieść *Dzieci kapitana Granta* J. Verne’a. Dla muzyka Pawła Mykietyna dzieciństwo kojarzy się z *Czarodziejskim młynem* Aliny i Jerzego Afanasjewów. Książki najczęściej czytane były najpierw przez mamę, tatę, babcię, wypożyczane z biblioteki.

Książek dla najmłodszych Biblioteka Publiczna ma całe bogactwo. Dziś również razem z dziećmi chętnie sięgamy po klasykę literatury dziecięcej.

Z książek współczesnych warto wymienić opowieści Pawła Wechterowicza, choćby *Być jak tygrys*, *Uśmiech dla żabki*, w prostych historiach odsłaniające świat wartości, wiersze Agnieszki Frączek, np. *Śmiechu warte*, będące prawdziwą zabawą słowem, żartobliwe metafory zmieniające rzeczywistość, czy znakomite *Wierszyki domowe* Michała Rusinka, utwory Iwony Chmielewskiej, np. *Kłopot*, ilustrowane poezją obrazu i zachęające do artystycznych eksperymentów. Dzieci sięgają też do uroczych serii o niesfornych bliźniakach **Grzegorza Kasdepke**, opowieści o sympatycznym słoniu **Elmerze**, czy rodzinnych opowiadań o ciekawej świata **Toli** pióra Anny Włodarkiewicz.

Duży wybór książek dla dzieci wiąże się z dużą aktywnością czytelniczą najmłodszych. Kolejna już edycja rodzinnego



konkursu „Mały Czytelnik Roku 2020” przeprowadzonego przez Bibliotekę Publiczną w Piwnicznej w okresie od 07.03.2020 do 18.09.2020 dla dzieci z grupy „0” z Przedszkola nr 1 i Przedszkola nr 3 w Piwnicznej-Zdroju została podsumowana. Choć czas był szczególnie trudny, dzieci wykazały się sporym zainteresowaniem czytelnictwem, bardzo dużo zależy tu jednak od ich starszych przewodników po świecie literatury. Ogromna zasługa Pań Wychowawczyń, z którymi Biblioteka ma przyjemność współpracować.

Nasi finaliści:

I miejsce – Franciszek Janas, 265 książek

II miejsce – Aleksandra Bogaczyk, 75 książek

Wyróżnienia:

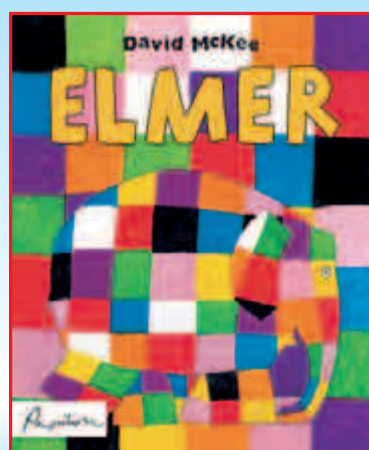
1. Ewelina Toczek, 45
2. Michał Piwowar, 45
3. Emil Szczęśniak, 40
4. Alicja Piekarczyk, 35
5. Szymon Izworski, 35
6. Patrycja Mróz, 20

Ilustracje przyniesione przez dzieci można oglądać w holu naszej Biblioteki. Gratulujemy i życzymy mnóstwa wrażeń z poznawania świata literatury!

MJ-Zaryczny



NOWOŚCI DLA DZIECI



Fot. P. Basalyga

Widok na Zubrzyk



nadruki na odzieży

spersonalizowane nadruki, indywidualne grafiki, logotypy
T-shirty, polo, bluzy, czapki, torby



Łomnica Zdrój

tel. 18 4464015



www.ultrek.com.pl

- u Ogórków -

Delikatesy Centrum

ZAPRASZAMY
pon.-sob.: 6.00 - 22.00; niedz. i św.: 8.00 - 21.00



U NAS
oszczędzasz
Z DELIKARTĄ!



Spróbuj szczęścia
i zagraj w Lotto!



HOT DOG czeka na was!

KANTOR
w sklepie

GIEŁDA DEWIZ

www.gieldadewiz.pl

Piwniczna Zdrój * ul. Daszyńskiego 11a * tel. 601 614 395, 18 446 43 25